ABP RYŚ: BIERZMOWANIE W CZASIE PANDEMII s. 6

PAPIESKI PIEKARZ s. 38

BLIŹNIACY W KOLORATKACH s. 44

ŁOWCY PIRATÓW s. 42

10.05.2020
nr 19 (759)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

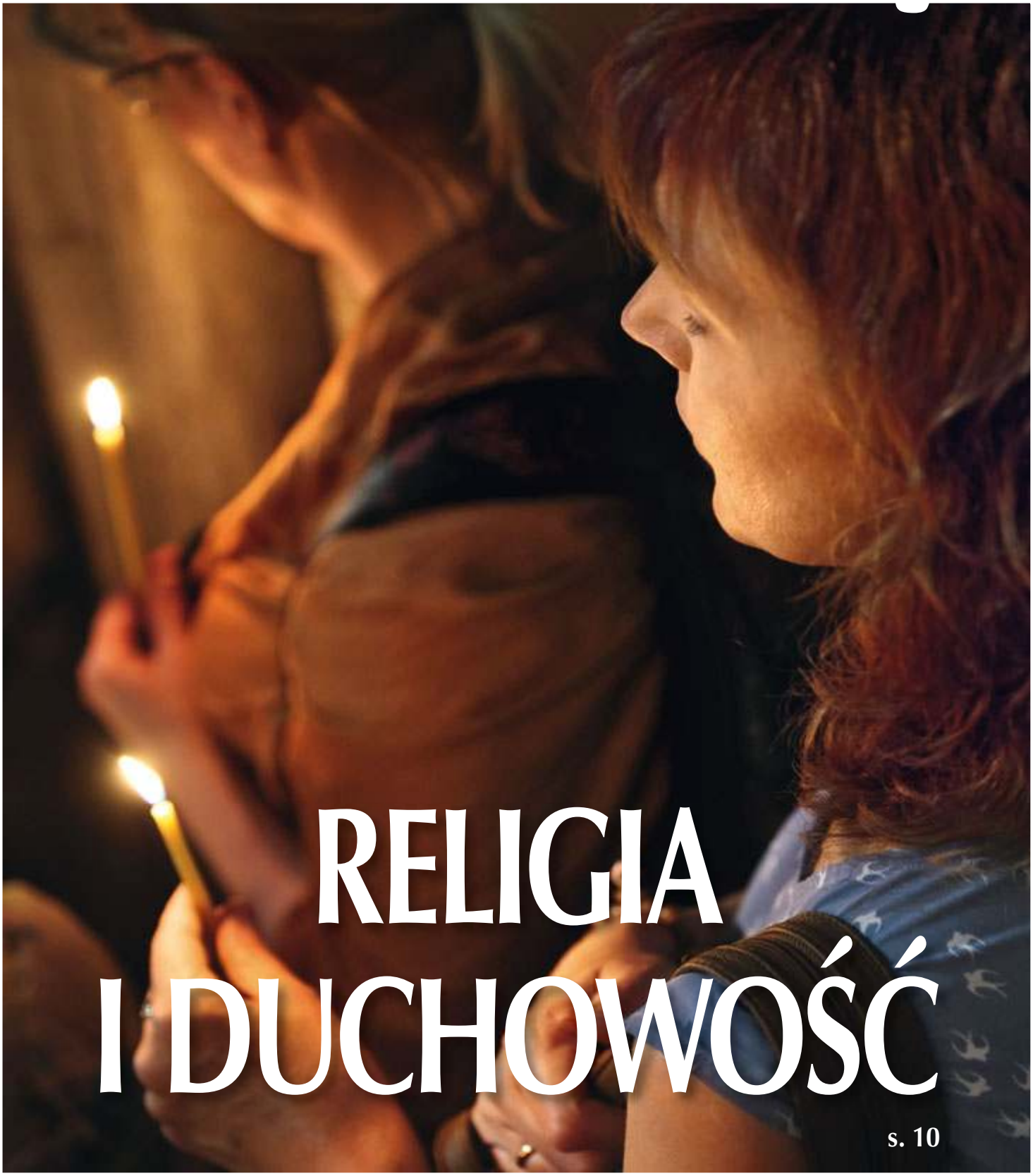

RELIGIA I DUCHOWOŚĆ

s. 10

KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK IDZIEMY

Przyczyń się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaż 1% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2019 r. PIT 37 w pozycji 132 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 134 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

ks. Henryk Zieliński

Soli Deo

Smuci mnie decyzja o „bezterminowym zawieszeniu” beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia. Przyjmuję argumenty metropolity warszawskiego kard. Kazimierza Nycza, że Prymas był wielką osobowością, powszechnie znaną, i wynikające stąd pragnienie umożliwienia udziału w jego beatyfikacji licznym gościom z kraju i zza granicy. Wiem, że bez osobistego zaangażowania kard. Nycza proces beatyfikacyjny Prymasa ślimaczyłby się jeszcze przez kolejne ćwierćwiecze. Ale to „bezterminowe zawieszenie” nie brzmi dobrze. Szczególnie że nie brak takich, dla których ta beatyfikacja jest solą w oku.

To nie Prymasowi, ale nam potrzebne jest jego wyniesienie na ołtarze. On – jak głęboko wierzę – już cieszy się chwałą świętych w niebie. Mam na to swoje dowody. Zawsze, ilekroć w moim kapłańskim życiu coś się wali, idę do sarkofagu mojego Prymasa, by popatrzeć w jego mądre, dobre oczy – tak świetnie odmalowane na stojącym obok obrazie – i zwierzyć się w jego obecności przed Bogiem. Prymas zawsze pomaga. Musi zatem być świętym. Prywatnie mamy prawo wzywać jego wstawiennictwa. Ale chciałoby się móc to już robić także publicznie, w liturgii Kościoła. Do tego nie potrzeba wielkich uroczystości, tylko ogłoszenia dekretu beatyfikacyjnego Ojca Świętego.

Zazwyczaj papieską decyzję o dołączeniu sługi Bożego do grona błogosławionych ogłasza prefekt Kongregacji ds. Kanonizacyjnych. Ale tym razem funkcję legata papieskiego mógłby w drodze wyjątku pełnić choćby metropolita warszawski. Byłoby to nawet wymowne nawiązanie, bo i Prymas w okolicznościach utrudnionych kontaktów Kościoła w Polsce ze Stolicą Apostolską dostawał od papieża szczególne uprawnienia. Jeśli świętość Prymasa dojrzewała w przymusowym odosobnieniu, to nie przyniosłoby mu ujmy, gdyby również promulgacja tej świętości odbyła się w z rzadka wypełnionej archikatedrze.

Polska potrzebuje takiego patrona w czasach zarazy i w miesiącach – szybkiego, daj Boże – wychodzenia z jej skutków. Zresztą, kto wie, czy Prymas pospołu z Janem Pawłem II, Faustyną i innymi polskimi świętymi nie wyprosiłby nam u Boga ustania epidemii właśnie przed 7 czerwca? Ja wciąż wierzę w cuda. Wstawiennictwo i myśl Prymasa są dla nas szansą, aby uchronić Polskę przed wybuchem rewolucyjnego zamętu, którego sygnały już pojawiają się choćby w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Francji. Pogorszenie materialnych standardów życia zwykle bowiem prowadzi do zamieszek. Warto zawczasu prześledzić okoliczności rewolucji francuskiej czy drogę Hitlera do władzy i przyjąć świat wartości Prymasa.

Skoro jednak prywatnie można się modlić za wstawiennictwem Prymasa, to się módlmy. Jedną z najważniejszych przesłanek do beatyfikacji jest bowiem istnienie kultu. Na tej podstawie Jan Paweł II uznał świętość bł. Jadwigi Królowej – po sześciuset latach! Podobnie po setkach lat wyniesiony został na ołtarze św. Andrzej Bobola. Stało się to wówczas, kiedy był Polsce najbardziej potrzebny. A intencji do modlitwy za wstawiennictwem Prymasa nie brakuje. Weźmy choćby jego Śluby Jasnogórskie i módlmy się o wypełnienie przez nasz naród zawartych w nich zobowiązań. One wciąż czekają na spełnienie. Jakże nieśmiało na ich tle brzmiał Akt Zawierzenia odczytany 3 maja na Jasnej Górze przez szefa polskiego episkopatu abp. Stanisława Gądeckiego. Jeśli będzie żywy kult Prymasa, to będzie i beatyfikacja.

Tematem tego numeru „Idziemy” są słowa: „Religia czy duchowość?”. To ważne rozróżnienie w czasach, kiedy głowę podnosi zorganizowany anty-Kościół (mówił o nim wprost kard. Karol Wojtyła dwa lata przed wyborem na tron Piotrowy). Jedną z jego metod jest zastępowanie religii duchowością. O ile bowiem religia jest relacją człowieka do Boga lub innego sacrum uznawanego przez wiernych za obiektywne, o tyle duchowość – jak wyjaśnia u nas ks. prof. Robert Skrzypczak – jest sposobem wyrażania się ludzkiego ducha, a zatem czymś totalnie prywatnym. Każdy może i powinien mieć własną duchowość. Modną dzisiaj duchowością, zwłaszcza wśród celebrytów, jest joga, feng shui czy kabała. Tak rozumianą duchowość można sobie zmieniać do woli i bez konsekwencji. Nie jest to bowiem zdrada Boga, jak w przypadku porzucenia religii. Dlatego żadnej z duchowości nie trzeba traktować nazbyt poważnie. I o to właśnie chodzi w dyktaturze relatywizmu i w społeczeństwie otwartym.

Musimy bronić się przed modnym zastępowaniem religii duchowością. Bo choć istnieje również duchowość chrześcijańska – nawet w tysiącach odmian – to chrześcijaństwo nie jest duchowością, ale religią: relacją między człowiekiem i Chrystusem, Jedynym Zbawicielem Świata. Tak oto wracamy do prymasowskiego Soli Deo.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

10.05.2020 idziemy w numerze:

RELIGIA A DUCHOWOŚĆ

Benedykt XVI o Antychryście **9**
Jesteś, aby kochać **10**
W pandemiczny czas **12**
Nowe Śluby Jasnogórskie **50**

KOŚCIÓŁ ŻYWY

Lednica: spotkanie w sercu **4**
Potrzeba relacji **8**

Osoba czy zbiorowość? **18**
Zaproszenie do Kobyłki **21**
Wrociszew Prymasa **32**

NASZE SPRAWY

Pokerowe zagranie **16**
Niewczesne pretensje **20**
Rozterki pracownika **22**
Wojna gazowa **35**
Krach na rynku ropy **36**

CIEKAWE HISTORIE

Więźniowie szyją **34**
Papieski piekarz **36**

Łowcy piratów **42**
Bliźniacy w koloratkach **44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

fot. arch. o. Wojciecha Surówki OP

Spotkanie w sercu

Z o. **Wojciechem Surówką** OP, duszpasterzem Lednicy 2000, rozmawia Radek Molenda

Tegoroczne XXIV Spotkanie Młodych Lednica 2000 po raz pierwszy odbędzie się nie Polach Lednickich, ale… w domach uczestników. Jaka to będzie Lednica?

To zależy od nas samych, na ile otworzymy się na tę propozycję.

Na Polach Lednickich obecna będzie tylko część ekipy przygotowującej spotkanie – ponieważ nie chcemy rezygnować ze stałych elementów Spotkania (tańce, pieśni, Eucharystia, wybór Chrystusa, przejście przez Bramę-Rybę). Wszystkich jednak zapraszamy do udziału w Lednicy 2020 online – najpierw, od 3 maja, poprzez 33-dniowe rekolekcje przygotowujące do kilkugodzinnego Spotkania Młodych Lednica 2000, a następnie przez samo spotkanie, które odbędzie się 6 czerwca wieczorem.

Dotychczas na Polach Lednickich corocznie gromadziło się kilkadziesiąt tysięcy osób. Ważna była już sama atmosfera tych spotkań.

Wszystko to prawda, i bardzo to sobie cenimy, jednak spotkanie fizyczne to nie jest sprawa najistotniejsza. I nie wiąże się to z brakiem możliwości zgromadzenia się. Już kiedy przed rokiem zostałem duszpasterzem Lednicy, mówiłem, że Lednicy 2000 jako zjawiska skupiającego tylu młodych ludzi może nie być. Nie to stanowi jej tożsamość. Lednica 2000 opiera się na trzech filarach: chrystocentryzmie, poszukiwaniu nowego języka przekazu wiary i nauczaniu Jana Pawła II. Masowe spotkania na Polach Lednickich były i pozostaną jednym z ważnych narzędzi realizacji tego projektu, ale nikt nie powiedział, że muszą się odbywać do końca świata.

Podobnie – jak Ojciec przekonuje – Lednica online nie jest sama w sobie celem, ale jedynie narzędziem.

W sytuacji kwarantanny, gdy mamy zamykane kościoły lub ograniczony dostęp do świątyń, do sakramentów, przerzucamy do internetu nasze życie, także religijne. I widzimy dziś zjawisko zastępowania przez osoby wierzące obecności w kościele obecnością w internecie. W rzeczywistości jednak, siedząc godzinami przed ekranem we własnym domu, nawet bardziej niż przed epidemią żyjemy zaabsorbowani „sprawami świata", a nie Bogiem. Dlatego właściwym miejscem spotkania człowieka z Bogiem nie jest ani samo w sobie zgromadzenie lednickie, ani internet, ale tym miejscem jest serce człowieka. I trzeba czasem wyłączyć komputer, odłożyć telefon i zrezygnować z internetu po to, by się wyciszyć, usposobić serce do spotkania z Bogiem.

Właśnie biorąc to pod uwagę, proponujemy nie tylko kilkugodzinne spotkanie, z którego relację – jako uczestnictwo – będzie można obejrzeć 6 czerwca wieczorem w internecie. To byłoby jedynie bezcelowe angażowanie emocji młodzieży na poziomie widowiska. Integralną – obok samego spotkania – częścią Lednicy 2020 są wspomniane rekolekcje, w trakcie których zaproponujemy – zgodnie z hasłem tegorocznego spotkania „Cały Twój" – powierzenie się zupełne Matce Bożej, aby prowadziła nas do Chrystusa. A jeszcze zanim skorzystamy z treści proponowanych online do pracy duchowej w ramach rekolekcji, potrzebny jest krok wstępny – wyciszyć się!

Co proponujecie podczas rekolekcji przygotowujących do spotkania?

To forma ćwiczeń duchowych na podstawie przygotowanych przez nas materiałów dostępnych na naszych stronach internetowych, na Facebooku i YouTube'ie. Dajemy młodym ludziom narzędzia do codziennej pracy. W praktyce proponujemy poświęcenie codziennie 15 minut na rozważania jako wstęp do modlitwy i następnie 15 minut modlitwy osobistej. W rozważaniach będą pomagać proponowane przez nas na stronie http://www.lednica2000.pl codziennie nowe filmy. W nich znajdziemy wprowadzenie w temat dnia, propozycję lektury duchowej, wprowadzenie do rozważania Słowa Bożego oraz świadectwo i akt strzelisty jako motto dnia.

Na tegoroczną Lednicę zapraszamy wszystkich, którzy gotowi są do „wyłączenia się" codziennie na pół godziny dla świata, by Pole Lednickie stawało się w ich sercach – tam, gdzie są, w ich domach.

Tegoroczna Lednica online będzie także po raz pierwszy Lednicą innych grup: dzieci, seniorów, motocyklistów. Wspomniane rekolekcje to także propozycja dla nich?

Rekolekcje od 3 maja i spotkanie 6 czerwca – to proponujemy wszystkim. Nie trzeba się zapisywać. Wystarczy dołączyć, także po 3 maja. I warto rekolekcyjne treści proponować innym. Jeśli nasza propozycja zmieni życie choć jednej osoby, która się nawróci – to już warto było Lednicę 2020 – taką, jaka jest – zorganizować.

Lednica w internecie

Spotkanie: www.lednica2000.pl
Rekolekcje: www.lednica2000.pl/jak-przygotowac-sie-do-tegoroczn-ej-lednicy/www.lednica2000.pl/zaproszenie-na-wyjatkowe-rekolekcje/

www.facebook.com/lednica2000/
www.youtube.com/user/lednica2000
www.instagram.com/spotkanialednica2000/

fot. PAP/Waldemar Deska

Biskupi na Jasnej Górze

Zachęcamy, w miarę możliwości, do uczestnictwa we Mszach Świętych i nabożeństwach w kościołach – podkreśliła Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski w komunikacie wydanym po posiedzeniu 2 maja na Jasnej Górze. Biskupi zastrzegli jednocześnie, że podczas liturgii nadal muszą być przestrzegane państwowe ograniczenia sanitarne związane z epidemią.

Rada Stała Episkopatu przypomniała, że w związku z utrzymującym się stanem epidemii nadal obowiązują udzielone dyspensy od uczestnictwa w Mszy Świętej w niedziele i uroczystości. „Wyrażamy wdzięczność środkom społecznego przekazu i parafiom za transmisje liturgii w telewizji, radiu i internecie. Nie powinno to jednak osłabić naszej woli do przystępowania do sakramentów świętych w naszych kościołach. Ci, którzy z powodu wprowadzonych limitów nie mają takiej możliwości w niedzielę, mogą uczestniczyć w Mszach Świętych w świątyniach w inne dni tygodnia. Przywołujemy w tym miejscu słowa Ojca Świętego Franciszka, który przestrzegł przed niebezpieczeństwem ograniczania praktykowania wiary wyłącznie do wymiaru wirtualnego” – czytamy w komunikacie.

Biskupi zaapelowali do proboszczów o organizowanie w parafiach możliwości przystąpienia do spowiedzi. Zaznaczyli, że w trosce o bezpieczeństwo społeczne Kościół przyjmuje państwowe ograniczenia sanitarne z odpowiedzialnością, choć dla wielu są one trudne i bolesne. „Jednocześnie w związku z planowanym przez rząd znoszeniem restrykcji chcemy podkreślić potrzebę bardziej spójnego, proporcjonalnego i sprawiedliwego kryterium znoszenia ograniczeń dopuszczalnej liczby wiernych w kościołach, podobnie jak to ma miejsce w przypadku innych podmiotów” – napisali.

Biskupi zachęcili również do pomocy osobom najbardziej poszkodowanym w wyniku epidemii: zakażonym, przeżywającym kwarantannę, tracącym pracę i źródło utrzymania, ogarniętym lękiem o przyszłość swoją i najbliższych. Prosili też o modlitwę za zamarłych. Podziękowali wszystkim niosącym pomoc chorym, a także organizacjom charytatywnym, na czele z Caritas Polska i diecezjalnymi oddziałami Caritas.

Rada Stała Episkopatu przypomniała, że 18 maja przypada setna rocznica urodzin św. Jana Pawła II. Tego dnia papież Franciszek będzie modlił się u grobu św. Jana Pawła II, za co biskupi wyrażają wdzięczność. Zapraszają też do duchowej łączności z papieżem w dniu rocznicy i proszą o modlitwę w jego intencji. W niedzielę, 17 maja, lub w poniedziałek, 18 maja, we wszystkich katedrach, kościołach i kaplicach w Polsce będą sprawowane Msze Święte jako dziękczynienie za życie i pontyfikat św. Jana Pawła II.

3 maja abp Stanisław Gądecki zawierzył Polskę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej Królowej Polski.

Krzysztof Ziemiec

Co się zmieni?

Za nami majówka zupełnie inna niż poprzednie. Wyjątkowo mało ciepła, za to mokra. To ważne, bo wreszcie spadł upragniony deszcz. Dla wielu z nas pogoda była bez znaczenia, bo z powodu pandemii spędzaliśmy te dni nie na wyjazdach, ale we własnych domach. Być może na oglądaniu telewizji. Ale może także na ciekawej lekturze i rodzinnych rozmowach o tym co ważne i najważniejsze. Bo ten czas, oprócz smuty, troski i obaw o to, co dalej, niesie też kilka plusów, które kiedyś pewnie zaprocentują.

Podczas niedzielnych uroczystości na Jasnej Górze abp Stanisław Gądecki, zawierzając Polskę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej Królowej Polski, mówił w homilii, że epidemia pozwala nam odkryć naszą zależność od Boga i ułudę materialistycznego świata. Zwrócił uwagę że potrzebujemy gruntownej zmiany. „Trzeba, abyśmy odbudowywali naszą ojczyznę na czymś więcej aniżeli tylko na pragnieniu nieustannego rozwoju, konsumpcji i gonitwie za pieniędzmi” – mówił szef episkopatu. Podkreślił, że: „w ostatnich tygodniach Pan Bóg daje nam czas po temu, abyśmy przemyśleli i przewartościowali wiele spraw w naszym życiu i w życiu naszej ojczyzny”. To z punktu widzenia sensu naszego życia jest jakimś darem.

Bo czyż szansą na te dni nie jest możliwość naprawy naszych zaburzonych codzienną gonitwą relacji rodzinnych? Czyż nie dopiero teraz, kiedy spędzamy ze sobą tyle czasu w domach, okazuje się, że tak mało dotychczas o sobie widzieliśmy? Może domowe sprawy traktowaliśmy jedynie w kategorii zadań, które trzeba wypełnić? Teraz mamy szansę, aby to zmienić – jeśli tylko zechcemy. Wymuszony zamknięciem szkół system zdalnego kształcenia też może okazać się szansą. Jako ojciec trójki dzieci wiem, że nie zawsze wygląda to różowo. Ale gdyby nie pandemia, to polska szkoła nadal wyglądałaby tak w ubiegłym stuleciu. Zmiany docenią zapewne ci, którzy uczestniczą obecnie w darmowych „webinariach”.

Nawet jeśli nie uda się wyhamować pogoni za pieniędzmi, jak życzyłby sobie tego abp Gądecki, to przecież jakieś zmiany nastąpią. Nie wiemy, jak poradzą sobie po pandemii gospodarki poszczególnych państw, dużo będzie zależeć od sprawności ich rządów. Ale Europa i Polska już zrozumiały, że bezpieczeństwo polega dziś nie tylko na sprawnej armii, lecz także na posiadaniu choćby własnego przemysłu farmaceutycznego. Dotychczasowe uzależnienie niemal w całości od dostaw półproduktów z Chin czy Indii okazało się bardzo ryzykowne.

We wspomnianej homilii abp Gądecki wyraził nadzieję, że epidemia zmieni podejście do wartości ludzkiego życia. „Podnosi nas na duchu to, że – o ile kilka miesięcy temu mówiło się szeroko o eutanazji i o pozbyciu się najciężej chorych i upośledzonych – teraz narody mobilizują się, żeby chronić osoby w podeszłym wieku” – mówił. To prawda, że media gloryfikowały dotychczas silnych ludzi sukcesu, którzy dążyli do swego celu, depcząc innych po drodze. A dziś bohaterami tych samych mediów są pielęgniarki, lekarze czy wolontariusze.

Tylko czy tak zostanie? Czy ci prawdziwi bohaterowie za kilka miesięcy też nimi będą? To zależy od każdego z nas.

Autor jest dziennikarzem TVP

W skrócie

■ **Brak zgody na śledztwo.** Chiny stanowczo sprzeciwiają się międzynarodowemu śledztwu w sprawie pandemii koronawirusa, które z góry zakładałoby, że są one odpowiedzialne za jej wybuch – oświadczył wiceszef chińskiego MSZ Le Yucheng. Kwestia odpowiedzialności za wybuch pandemii stała się kolejnym punktem zapalnym w pogarszających się relacjach na linii Waszyngton-Pekin.

■ **Wolność prasy w ChRL?** Sąd w Guiyangu (stolicy południowochińskiej prowincji Guizhou) skazał na 15 lat i 7 mln juanów grzywny dziennikarza-blogera Chen Jierena za „szkalowanie" rządzącej partii komunistycznej, której zarzucił m. in. korupcję. Karę czterech lat pozbawienia wolności i grzywny w wysokości 10 tys. juanów otrzymał także jego brat Chen Weiren za podobne „przestępstwo".

■ **Na czele episkopatu Czech.** Biskupi Czech wybrali przewodniczącym swej konferencji episkopatu metropolitę ołomunieckiego, 71-letniego abp. Jana Graubnera. Zastąpi on 77-letniego kard. Dominika Dukę OP. Abp Graubner był już przewodniczącym czeskiego episkopatu w latach 2000-2010. Wiceprzewodniczącym Czeskiej Konferencji Biskupiej został bp Jan Vokál z Hradec Kralove,

■ **Mnisi zamiast Putina.** W budowanej pod Moskwą głównej cerkwi rosyjskich sił zbrojnych zdemontowana została mozaika z wyobrażeniem prezydenta Rosji Władimira Putina w otoczeniu wyższych rangą urzędników. Prezydenta Rosji zastąpi obraz przedstawiający mnichów niosących ikonę Matki Bożej. Pozostanie jednak mozaika z portretem Józefa Stalina, którego postać widać nad tłumem żołnierzy w scenie przedstawiającej defiladę wojskową w Moskwie z 1945 r., po zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi.

■ **Zamach na Synaju.** Co najmniej 10 żołnierzy egipskich poniosło śmierć wskutek eksplozji ładunku wybuchowego podłożonego na trasie przejazdu konwoju wojskowego na północy Synaju. Konwój prowadził działania przeciwko ekstremistom powiązanym z tzw. Państwem Islamskim.

■ **Zamieszki w Trypolisie.** Gwałtowne protesty wybuchły w libańskim Trypolisie. Demonstracje wywołał upadek narodowej waluty i spowodowany przezeń gwałtowny wzrost cen żywności. Protestujący podpalali banki, a w wyniku zamieszek zginął 27-letni mężczyzna.

fot. PAP/EPA/Cesare Abbate

CUD ŚW. JANUAREGO

Wieczorem 2 maja po raz kolejny nastąpił „cud krwi św. Januarego". Podczas Mszy Świętej – bez udziału wiernych – sprawowanej w katedrze w Neapolu przez tamtejszego arcybiskupa, kard. Crescenzia Sepego, rozpuściła się zakrzepła krew męczennika. Kardynał Sepe powiedział, że jest to „znak nadziei" w trudnych czasach. Miasto z napięciem czekało na „cud św. Januarego", zwłaszcza w obecnym czasie pandemii. Od niepamiętnych czasów skrzepła krew pierwszego biskupa i patrona Neapolu, św. Januarego, ściętego w czasach prześladowań chrześcijan za panowania cesarza Dioklecjana, przechowywana jest w szklanej fiolce. Udokumentowana od średniowiecza zmiana jej konsystencji podczas Mszy Świętej jest uważana za zapowiedź pomyślności dla Neapolu i jego mieszkańców, a jest to zły znak, gdy się nie rozpuści. „Cud krwi św. Januarego" nie dokonał się np. w 1980 r., kiedy to w trzęsieniu ziemi w pobliskim Irpinie zginęło 2,9 tys. osób. Wcześniej wierni bezskutecznie czekali na cud krwi w 1973 r., kiedy Neapol nawiedziła epidemia cholery.

ŚMIERĆ WIELKIEGO MISTRZA

W wieku 75 lat zmarł 29 kwietnia w Rzymie wielki mistrz Zakonu Maltańskiego Fra'Giacomo Dalla Torre del Tempio di Sanguinetto. Zakon Maltański angażuje się w różnych krajach świata w pomoc w rozwoju oraz podczas klęsk żywiołowych. Dalla Torre był Włochem, specjalizował się w archeologii chrześcijańskiej i historii sztuki, które wykładał na Uniwersytecie La Sapienza i Papieskim Uniwersytecie Urbaniana. Urząd 80. wielkiego mistrza objął w maju 2018 r., po poważnym kryzysie we władzach Zakonu. Jego poprzednik, wielki mistrz Matthew Festing, zrezygnował z funkcji 24 stycznia 2017 r. na prośbę papieża Franciszka. Suwerenny Zakon Maltański jest podległy Stolicy Apostolskiej, a jednocześnie politycznie jest podmiotem prawa międzynarodowego i utrzymuje stosunki dyplomatyczne ze 107 państwami, w tym z Polską.

fot. archiwum

fot. PAP/EPA/Valdrin Xhemaj

POCZĄTEK RAMADANU

Rozpoczął się święty dla muzułmanów miesiąc ramadan. W tym roku z powodu epidemii w większości państw na świecie, także w krajach arabskich, meczety pozostały zamknięte bądź udostępnione tylko niewielkiej liczbie wyznawców. Za zdjęciu: imam prowadzi transmitowane przez telewizję nabożeństwo w pustym meczecie w Prisztinie (Kosowo).

fot. PAP/EPA/Luong Thai Linh

KOŚCIÓŁ POMAGA

Po wybuchu epidemii koronawirusa na całym świecie Kościół katolicki kontynuuje różnego rodzaju akcje pomocy. Na zdjęciu: Wietnamczycy w kolejce przed katedrą św. Józefa w Hanoi oczekują na bezpłatne porcje ryżu.

POWRÓT DYKTATORA

Przez kilka dni agencje światowe podawały informacje o ciężkiej chorobie serca i operacji przywódcy Korei Północnej Kim Dzong Una, a nawet o jego śmierci. Tymczasem 2 maja tamtejsza telewizja pokazała go, jak otwiera fabrykę nawozów w mieście Sunchon. Czy zdjęcia filmowe pochodzą rzeczywiście z 2 maja, nie wiadomo. Źródła amerykańskiego wywiadu, a także władze w Seulu nie potwierdziły informacji o ciężkim stanie zdrowia dyktatora.

fot. PAP/EPA/KCNA

TALIBOWIE STRASZĄ

fot. PAP/EPA/Ahmadullah Ahmadi

Afgańscy funkcjonariusze bezpieczeństwa podczas akcji przeciwko fundamentalistycznemu ugrupowaniu islamskich talibów aresztowali siedem osób, konfiskując im broń używaną w atakach przeciwko siłom rządowym. Przywódcy talibów ostrzegli jednak rząd, że poniesie on pełną odpowiedzialność, jeśli ich członkowie stracą życie w wyniku zakażenia COVID-19 podczas uwięzienia, a ich śmierć będzie pomszczona. Do tej pory rząd Afganistanu z powodu epidemii wypuścił 550 więźniów talibskich, talibowie zaś uwolnili 60 więźniów, którzy przebywali w ich rękach.

W SKRÓCIE

■ **Weteran walki z apartheidem.** W wieku 87 lat w Republice Południowej Afryki zmarł Denis Goldberg, weteran walki z apartheidem i dawny towarzysz Nelsona Mandeli, przywódcy ruchu przeciwko temu systemowi segregacji rasowej, razem z nim sądzony. W 1964 r. otrzymał czterokrotną karę dożywocia za zbrojny opór wobec rządów białej mniejszości w RPA. Więziony był przez 22 lata.

■ **Zgoda na niższą płacę.** Piloci Lufthansy zgodzą się na czasowe obniżenie zarobków, jeśli zmagający się z kryzysem związanym z pandemią flagowy niemiecki przewoźnik powietrzny nie ogłosi upadłości z zastrzeżeniem dalszego funkcjonowania jego dotychczasowego zarządu – oświadczył związek zawodowy pilotów VC. Wcześniej szef działu ruchu lotniczego British Airways zawiadomił, że w efekcie pandemii przewoźnik zamierza zlikwidować 1130 z łącznie 4336 etatów kapitanów i drugich pilotów.

■ **Ustawa o obrocie ziemią.** Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podpisał ustawę o obrocie ziemią rolną, przyjętą w parlamencie 31 marca. Ustawa pozwoli obywatelom na realizację konstytucyjnych praw do swobodnego dysponowania własnością i pozwoli utworzyć przejrzyste warunki dla nabycia na własność ziemi rolnej przez obywateli Ukrainy.

■ **Śmierć gwiazdora z Indii.** Zmarł Irrfan Khan, indyjski gwiazdor filmowy, znany z takich hollywoodzkich produkcji, jak „Życie Pi" czy „Imiennik". Aktor zmarł po długiej chorobie nowotworowej w wieku 53 lat. Był jednym z pierwszych indyjskich aktorów, którzy zostawili trwały ślad w kinie zachodnim.

■ **Blisko 116 tys. kleryków.** Na koniec 2018 r. w Kościele katolickim na całym świecie było 115 tys. 880 seminarzystów, podczas gdy w 2017 r. było ich 115 tys. 328, a w 2013 r. – 118 tys. 251. Liczby te podał najnowszy Rocznik Statystyczny Kościoła (Annuarium Statisticum Ecclesiae).

■ **Kłopoty premiera Izraela.** Sąd Najwyższy Izraela rozpoczął dwudniowe obrady, podczas których sędziowie mieli ocenić, czy b. premier i lider Likudu Benjamin Netanjahu ma prawo stworzyć nowy rząd w ramach umowy koalicyjnej z Niebiesko-Białymi. 24 maja Netanjahu ma stanąć przed sądem pod zarzutami korupcyjnymi.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Potrzeba relacji

Pomimo że życie społeczne i kościelne powoli zaczyna wracać na dawne tory, to jeszcze wiele czasu upłynie, zanim wrócimy do tego, co było przed wybuchem epidemii. Niektórzy mówią, że już nigdy nie będzie tak jak dawniej. Ale tak samo mówili ludzie po każdej katastrofie, a jednak ludzkość podnosi się z najcięższych doświadczeń. Chodzi jednak o to, aby z każdego doświadczenia wyciągnąć konsekwencje i naukę.

Narzucona odgórnie izolacja pokazała ludziom, jak bardzo potrzebują wzajemnych relacji. Odczuły to zwłaszcza dotkliwie osoby samotne. Tym samym runęła budowana od ostatnich kilkunastu lat propaganda, jakoby człowiek żył tylko dla siebie, dla własnego rozwoju i zaspokajania własnych potrzeb i przyjemności. Okazuje się, że człowiek jest stworzony dla Boga i dla drugiego człowieka, co również pokazała tęsknota ludzi za Eucharystią. W USA powstał nawet ruch „Wolność ponad strachem", którego zwolennicy chcą powrotu do normalności nawet za cenę narażenia się na zakażenie wirusem i śmierć. Z kolei włoscy publicyści donoszą o niezliczonych pomysłach mieszkańców Italii na podtrzymywanie relacji społecznych pomimo zamknięcia oraz o rozkwicie życia rodzinnego w domach. I nie chodzi o to, aby chwalić obywateli, którzy buntują się wobec przepisów nałożonych przez rządy w kwestii ochrony przed koronawirusem, ale o racjonalne spojrzenie na sytuację. Chodzi o to, aby nie dopuścić do stworzenia na stałe higienicznego i sterylnego państwa, które będzie na każdym kroku inwigilować swoich obywateli.

A z tego co widać, to państwa najchętniej przeprowadzają taką inwigilację, jeśli chodzi o życie religijne obywateli. Jeżeli rząd włoski zapowiada stopniowe luzowanie restrykcji w życiu publicznym, ale podtrzymuje bezterminowy zakaz sprawowania Mszy Świętej z wiernymi, to coś tu jest nie tak. Konferencja Episkopatu Włoch napisała w oświadczeniu: „Włoscy biskupi nie mogą się zgodzić, by ograniczano swobodę kultu religijnego". Podobnie sytuacja ma się w Grecji czy we Francji, gdzie publiczne sprawowanie nabożeństw nie jest brane pod uwagę w planie powracania do normalności. Z kolei tam, gdzie nabożeństwa są możliwe, dopuszcza się nieraz do absurdalnych środków ostrożności, które odzierają obrzędy liturgiczne z sacrum. Ostatnio kard. Robert Sarah ostro skrytykował praktykę rozdzielania Komunii Świętej w plastikowych torebkach. „Nie, nie, nie – to absolutnie niemożliwe. Bóg zasługuje na szacunek. Nie można Go włożyć do reklamówki" – stwierdził w wywiadzie dla Daily Compass. To, że publiczne sprawowanie nabożeństw nie jest obecnie możliwe w wielu miejscach, nie powinno w żadnym wypadku prowadzić do „bezczeszczenia" tych aktów – podkreślił kard. Sarah.

Żeby nie było tak jak z tym, co powiedział brytyjski premier Boris Johnson, który nazwał personel Brytyjskiej Narodowej Służby Zdrowia (NHS) „sercem kraju" ze względu na wysiłki przeciwko pandemii koronawirusa. A ks. Armand de Malleray odrzekł mu, że jako katolicki duszpasterz musi wskazać, iż serce kraju znajduje się w tabernakulum. „Sercem jest Jezus Chrystus, Zbawiciel ludzi, *Iezus, Hominum Salvator*".

Chodzi o to, aby podczas tego kryzysu, który przeżywamy, nie pogubić priorytetów i nie utracić tego co najcenniejsze: relacji z Bogiem i z ludźmi.

fot. PAP/EPA/Antonio Bat

Człowiek jest stworzony dla Boga i dla drugiego człowieka, co również pokazała tęsknota ludzi za Eucharystią. Na zdjęciu wierni w kościele św. Antoniego z Padwy w Zagrzebiu

Polak nuncjuszem w Ghanie

fot. arcjowi,

Ks. prałat dr Henryk Mieczysław Jagodziński został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka nuncjuszem apostolskim w Ghanie i arcybiskupem tytularnym Limosano. Komunikat Stolicy Apostolskiej ogłoszono 3 maja.

Ks. Jagodziński urodził się 1 stycznia 1969 r. w Małogoszczu k. Kielc. Święcenia prezbiteratu przyjął 3 czerwca 1995 r. w Kielcach z rąk bp. Kazimierza Ryczana. Jest doktorem prawa kanonicznego. Ukończył dwie rzymskie uczelnie: Papieską Akademię Kościelną, kształcącą przyszłych dyplomatów papieskich, oraz Uniwersytet Świętego Krzyża. W 2001 r. rozpoczął służbę dyplomatyczną dla Stolicy Apostolskiej. Posługiwał na placówkach dyplomatycznych na Białorusi, w Chorwacji, Indiach, Bośni i Hercegowinie, jak również w Sekcji ds. Relacji z Państwami Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej. Jest autorem kilku książek, m.in. „By łamać chleb i składać dziękczynienie: kapłaństwo w pismach niektórych Ojców Apostolskich", „Zarys historii Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej", „Wiara kapłana" i „Opowieści z Indii i Nepalu". Zna język włoski, francuski, angielski, chorwacki, rosyjski, hiszpański.

Dariusz Kowalczyk SJ

Papież emeryt o Antychryście

Ukazała się biografia Josepha Ratzingera/Benedykta XVI. Autorem ponad tysiącstronicowej książki nie mógł być nikt inny niż Peter Seewald, niemiecki dziennikarz, który opublikował wcześniej kilka bestsellerowych wywiadów rzek z Ratzingerem. Seewald pracował nad bibliografią ponad pięć lat. Widać, że jest on nie tylko znawcą życia i twórczości papieża emeryta, ale jest nim autentycznie zafascynowany.

W załączniku do bibliografii autor opublikował odpowiedzi papieża senniora na niektóre pytania zadane mu w 2018 r. Ta część książki nosi tytuł: „Ostatnie pytania do Benedykta XVI". Znajdujemy tu m.in. ocenę dzisiejszych czasów. „Współczesne społeczeństwo znajduje się – stwierdza Ratzinger – pod przemożnym wpływem pewnego antychrześcijańskiego credo, a jeśli ktoś się temu przeciwstawia, zostaje przez społeczeństwo ukarany ekskomuniką". Jednym z elementów owego antychrześcijańskiego credo jest ideologia LGBT oraz aborcjonizm. „Jeszcze sto lat temu – zauważa papież emeryt – wszyscy uznaliby za absurd mówienie o małżeństwach homoseksualnych. Dzisiaj za sprzeciw w tej sprawie jest się ekskomunikowanym przez społeczeństwo. To samo dzieje się w przypadku aborcji".

Joseph Ratzinger mówi wprost o Antychryście. I wzywa do modlitwy, aby stawić skuteczny opór. Pytany o niezwykłe przyjemności, jakie go spotkały podczas pontyfikatu, stwierdza, że różne wydarzenia były niepokojące, ale „prawdziwe zagrożenie dla Kościoła, a tym samym dla Piotrowego urzędu, nie płynie ze strony tego rodzaju wydarzeń, lecz ze strony światowej dyktatury ideologii pozornie humanistycznych". Sprzeciwienie się tym dyktaturom oznacza wyjście poza obowiązujący konsensus w społeczeństwie, a to prowadzi do bycia wykluczonym. O tego rodzaju wykluczeniu mówił Benedykt XVI także w wywiadzie rzece „Światłość świata": „Chrześcijaństwo czuje się poddane nietolerancyjnej presji, która najpierw je ośmiesza (…) – a następnie w ramach pozornej rozumności chce ograniczyć przestrzeń jego życia i działania". To wszystko dzieje się w imię tzw. negatywnej tolerancji, czyli „usuwania tolerancji w imię tolerancji", tj. w imię określonych ideologii.

Prawdziwe zagrożenie dla Kościoła płynie ze strony ideologii pozornie humanistycznych.

Nie wiadomo, czy wchodzimy już w etap tzw. ostatniej próby Kościoła, o którym mówi Biblia. Katechizm Kościoła Katolickiego wyjaśnia: „Przed przyjściem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących. Prześladowanie, które towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię, odsłoni »tajemnicę bezbożności« pod postacią oszukańczej religii" (nr 675). A Joseph Ratzinger w „Światłości świata" mówi „nietolerancyjnym roszczeniu nowej religii". Ta nowa religia to tak naprawdę ideologia roszcząca sobie prawo powszechnej obowiązywalności.

Nie brakuje takich, co powiedzą, że papież senior jest zamkniętym na zmieniający się świat pesymistą. To nieprawda! Ratzinger jest po prostu realistą. Zna świat i Kościół w nim jak mało kto. W żadnym wypadku nie jest zgorzkniałym starcem. Wręcz przeciwnie, ma w sobie pokój i ciepło wiekowego mędrca. Ale też nie ucieka od rzeczywistości. Nie przykrywa jej pobożnymi życzeniami czy też fałszywymi analizami pod publiczkę. Już w 1958 r. napisał proroczy tekst o rosnącym neopogaństwie w pozornie jeszcze chrześcijańskiej Europie: „Nazywana chrześcijańską, Europa od ponad czterystu lat stała się – pisał wówczas Ratzinger – siedliskiem nowego neopogaństwa rosnącego niepowstrzymanie w sercu Kościoła i grożącego drenażem od wewnątrz". Dziś możemy powiedzieć, że młody profesor teologii miał rację.

Benedykt XVI pamięta doskonale o słowach Chrystusa: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33); „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18); „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). To słowa prawdziwe, niosące pociechę, ale nie powinny nas one usypiać. Bo jak poucza Apokalipsa, Kościół wejdzie do ostatecznego Królestwa, ale nie przez swój historyczny triumf, lecz przez zwycięstwo Baranka nad końcowym rozpętaniem się sił zła, o którym ostatnia Księga mówi w obrazach Smoka i dwóch Bestii.

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Manifest z Chartres

fot. xhz

Wielu wybitnych Francuzów podpisało „Manifest z Chartres", wzywający do włączenia się w zawierzenie Francji Bogu przez ręce Maryi, co nastąpi 17 maja w Chartres. „Chcemy dokonać aktu całkowitego oddania się w ręce naszego Ojca Niebieskiego, gdyż wiemy, że jest dobry i że kocha przebaczać tym, którzy do Niego powracają; nie mści się, ale podnosi się i pociesza" – czytamy w „Manifeście", który jest wyrazem wiary i skruchy Kościoła we Francji. Wśród jego sygnatariuszy znajdują się Daniel Ange, filozof Rémi Brague, założycielka wspólnot Wiara i Światło Marie-Hélène Mathieu, bp Dominique Rey z diecezji Toulon-Fréjus i biskup Chartres Philippe Christory.

„Nie chcemy żyć nadal tak, jakby nic się nie stało. Chcemy być wierni wezwaniom, które Bóg kieruje do nas poprzez swoje objawione Słowo, poprzez naszych pasterzy, poprzez swoich świętych, poprzez orędzia Maryi, naszej Matki" – dodają stanowczo. Wymieniają też konkretne zmiany i postawy, które chcą wprowadzić w życie, m.in. większe poszanowanie dla Komunii Świętej, uświęcenie niedzieli, pokutny charakter piątku oraz przestrzeganie nauki Kościoła dotyczącej czystości i świętości życia.

fot. Monika Odrobińska

Religia czy duchowość?

Z ks. prof. **Robertem Skrzypczakiem** rozmawia Patryk Lubryczyński

Czy religijność i duchowość to to samo?

Religijność jest funkcją tkwiącą w człowieku, ludzkim dążeniem do szukania Pana Boga, odnalezienia ostatecznych, definitywnych odpowiedzi oraz obiektywnej prawdy. Natomiast duchowość jest wyrazem tego, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. To znaczy, że jest to pewien odblask Stwórcy w człowieku, który jest jedynym stworzeniem na świecie noszącym w sobie ten duchowy kod genetyczny. Człowiek potrzebuje wyrazić to, co jest warstwą głębi w jego życiu, a co Pismo Święte nazywa duchem. Nawiązuję tutaj do św. Pawła, który widział w człowieku trzy spotykające się ze sobą rzeczywistości: ciało, duszę i ducha. Ciału odpowiada biologia oraz życie społeczne, duszy psychika i psychologia, a duchowi właśnie duchowość, która może się wyrażać w postaci religijności lub kultury, tworzeniu dzieł sztuki.

Jakie są kryteria zdrowej religijności?

Gdybyśmy szukali odpowiednika w Słowie Boga, czym może być zdrowa religijność, to można natrafić na ślad w Liście św. Jakuba, gdzie Apostoł mówi, że prawdziwa religijność polega na tym, żeby trzymać się bezpiecznie na odległość od tego świata oraz kochać, czyli wspierać sieroty i wdowy. Co oznacza połączenie nadziei, której człowiek nie wiąże z rzeczywistością ziemską, ale z życiem wiecznym, i realnego stąpania po ziemi. Czyli jesteś tu po to, żeby kochać, zostałeś posłany po coś, do kogoś, zwłaszcza żeby wspierać tych, którzy są najubożsi i najbardziej potrzebujący, odtrąceni, aby w ten sposób uobecniać miłość Chrystusa. On jest najlepszym wyrazicielem nauki religijności, a także jej Odkupicielem.

Czy może być zła duchowość?

Duchowość, podobnie jak psychika, może być w dobrym lub złym stanie. Organizm funkcjonuje albo popada w choroby. Tak samo duchowość ludzka jest zdrowa lub patologiczna. Można to przedstawić jako sposób funkcjonowania pewnego systemu. Człowiek może zaangażować swoje zainteresowanie duchowe w odpowiedzi, które zmierzają w stronę jakiegoś idola lub bożka, związać swoją nadzieję z szybkim rozwiązaniami, jakich dostarcza okultyzm, magia, ezoteryzm. Wtedy mamy do czynienia z duchowością, która jest mroczna, a nawet trująca, nieprzyjazna człowiekowi, wroga i niszcząca.

> **Kiedy w religii szukamy mocnych wrażeń, Stwórca zamienia się w doznanie i powstaje przekonanie, że nie ma Go w codzienności.**

Zdrowa duchowość to taka, która podąża w stronę prawdy. Dlatego w dokumentach Kościoła mówi się o ludziach dobrej woli. Nawet jeśli nie spotkali się ze zbawieniem w Chrystusie za życia, nie znaleźli się w Kościele, ale podążają w głębi siebie za prawdą, szukając jej, nieświadomie otwierają się na Stwórcę, którego Miłość zbawia. Wtedy duchowość jest dobrze ukierunkowana.

Co zrobić, aby nie zredukować przeżywania chrześcijaństwa do wysiłku moralnego?

Redukowanie chrześcijaństwa do wysiłku moralnego nazywamy moralizmem. To jest pewna forma sprowadzenia chrześcijaństwa do czysto naturalnej religijności, gdzie człowiek nie spotyka się z żywą osobą Boga, któremu daje się prowadzić i pozwala się zmieniać, odradzać się i regenerować. Trzyma się samych zasad i reguł, a pod spodem jest pewna złudna, ślepa wiara w to, że sam może uczynić siebie dobrym poprzez przestrzeganie

pewnych przepisów, przykazań. Dlatego moralizm jest chorobą i patologią chrześcijaństwa. Jeśli jakiś misjonarz, kaznodzieja, kapłan, nauczyciel religii, rodzic głosi moralizm, to stawia ludzi wobec wymagań, którym nie mogą sprostać. To znaczy, zamiast ich uskrzydlić i uszlachetnić – przygniata i zasmuca. To jest pewna forma wewnętrznego wyjaławiania. Z jednej strony człowiek zostaje postawiony wobec wymagań życia, o których wie, że nie jest w stanie ich sam spełnić, a z drugiej strony zostaje mu wykazana niemożność, co dołuje. Potrzebujemy, aby spod tych ciężkich chmur moralizmu i ideologii – ja powinienem, ja muszę – wyłoniło się słońce kerygmatu, czyli darmowej miłości Boga. Chrystusa głosi się ludziom jako Dobrą Nowinę o byciu uwolnionym, o przebaczeniu, o tym, że grzech został pokonany. Bóg nigdy nie mówi: musisz, tylko zawsze: będziesz mógł, ja cię do tego uzdolnię.

Zdrowa duchowość to taka, która podąża w stronę prawdy.

Jak zachować odpowiednią miarę w tłumaczeniu rzeczywistości na sposób duchowy?

Duchowa przesada grozi niebezpieczeństwem fanatyzmu, czyli wypaczonej wizji świata, w której główną rolę odgrywa fatum, ciążące na człowieku przeznaczenie, przymus poddania się ślepej, niewiadomej woli Bożej. Człowiek musi się wtedy zgodzić, że ktoś inny przejmie kierownicę jego życia. Im bardziej czuje się wyobcowany, tym bardziej potrzebuje doznań, które przyniosłyby mu chwilowe poczucie przynależności. W religijności można szukać środka przeciwbólowego i odurzającego. Często dochodzi do wykorzystania zasobów chrześcijańskich w połączeniu z elementami magicznymi.

Czasem Bóg wprowadza w sytuacje po ludzku bez wyjścia, żeby się objawić jako Pan rzeczy niemożliwych.

To znamienne, że często człowiekowi nie wystarcza piękno liturgii w Kościele parafialnym czy nieszporów, tylko potrzebuje doznań mocniejszych. Dlatego wymaga wszystkiego w rozmiarze XXL. To musi być miting, a nie nabożeństwo, to musi być hala lub stadion, a nie kaplica, i ktoś, kto przyjedzie jako gwiazda, uzdrowiciel, guru. To jest niebezpieczne, ponieważ wiąże doznanie silnych wrażeń ze spotkaniem obecności Boga. Jeśli nie mam dreszczu, nie zalewa mnie pot, nie ogarnia mnie śmiech albo nie spowija nimb niesamowitości, to mam poczucie, jakby nie było Boga. Stwórca zamienia się w doznanie psychiczne i powstaje przekonanie, że nie ma Go w codzienności. Święta Tereska z Lisieux mówiła, że Boga można znaleźć w kuchni pomiędzy garnkami, czyli w spełnianiu prozaicznych posług. Święty Jan Boży spotykał Boga przy pomocy chorym. Święci małżonkowie Martin i Quattrocchi odnajdywali Stwórcę w domowym krzątaniu się.

Po czym poznać prawdziwe doświadczenie Boga?

Samo pojęcie doświadczenia Boga zrobiło przeogromną karierę w naszych duszpasterstwach. Myślę, że jest jednym z „towarów przereklamowanych". Zaczynamy od pytania: jakie jest Pana/Pani doświadczenie Boga? Tu łatwo wpaść w pewną pułapkę. Dla nas chrześcijan punktem odniesienia jest Słowo Boga – czy coś pochodzi z działania Bożego, czy stanowi tylko ludzką projekcję. Bóg powiedział i się stało. Jeśli czegoś nie powiedział, to jest to fałszywe prorokowanie, czyli religijny bełkot. Nawet zakładałem się kiedyś z moimi studentami o całą pensję, żeby mi pokazali chociaż jeden dowód na to, że w Piśmie Świętym jest coś takiego jak doświadczenie Boga przez człowieka. Nie ma. To nie człowiek doświadcza Boga, to Bóg doświadcza człowieka. Stwórca jest wszechpotężny, absolutny, nie można Go ograniczyć do ludzkiej kategorii doświadczenia, i w niej zamknąć. Natomiast to Bóg jest Panem historii i On przygotowuje spotkanie przez różne okoliczności. Czasem wprowadza człowieka w sytuacje po ludzku bez wyjścia, ale po to, żeby mu się objawić jako Pan rzeczy niemożliwych. Jako Ten, który otwiera drogę, Bóg ratujący, który kocha człowieka. Nieraz potrzebujemy dotknąć swojej bezsilności, aby móc stwierdzić, że to nie ja sobie dam oparcie, nie ja zapewnię sobie jakość życia. Kto został w taki sposób doświadczony przez Boga, może opowiadać, jak Bóg okazał się jego Zbawcą. To prowadzi do spontanicznego zaufania Bogu. Człowieka jako osobę buduje relacja miłości z drugą osobą. Tym, dzięki czemu człowiek zostaje odzyskany, to znaczy wyrwany złu, z samotności, egzystencjalnej śmierci – jest więź, którą Bóg człowiekowi na nowo proponuje poprzez Jezusa Zmartwychwstałego.

Bóg nie mówi: musisz, tylko: będziesz mógł, Ja cię do tego uzdolnię.

Jak realizować dojrzałą wiarę w praktyce?

Dojrzała wiara to taka, która pozwala człowiekowi całkowicie otworzyć się na działanie Chrystusa. Tak jak św. Faustyna mówiła: „Jezu, ufam Tobie", albo jak ks. Dolindo Ruotolo modlił się: „Jezu, Ty się tym zajmij" – jest w tym gotowość, żeby oddać Panu Bogu pierwszeństwo działania i odzyskać przez to dostęp do pierwszego oraz najważniejszego przykazania, które daje życie. Kochaj Boga całym sercem, całą duszą, ze wszystkich sił, a będziesz żył. To jest wiara, która pozwala mi z zaufaniem zwracać się do Boga i uczynić centrum życia nie moje własne „ja", nie moje własne „chcę", nie moje własne „mnie się wydaje", nie moje własne „pragnę" – tylko Pana Boga i Jego wolę. Kiedy Bóg staje się najważniejszy, pytam: „Panie, co chcesz, abym czynił".?

Poza tym dojrzała wiara jest weryfikowalna, musi się wyrazić. Co z tego, że wierzysz, a nie pokażesz mi uczynków, które spełniasz – powie św. Jan. Autor Listu do Hebrajczyków mówi zaś o martwych uczynkach, z których Chrystus musiał najpierw nas uwolnić. To są czyny, na które się zdobywamy: wspaniałomyślność, dobroczynność, szlachetność – ale tylko po to, żeby umacniać się w przekonaniu, że nie potrzebuję żadnego Zbawiciela. Dlatego wiara dojrzała wyraża się w miłości. Nie chodzi o uczucie ani sentymentalizm, ale o miłość, która jest wytrwała, wierna, nie zawodzi, wychodzi ponad przeciętność i małoduszność, jest znakiem pokonanego egoizmu.

Najpiękniejszym wyrazem tej miłości jest miłość w wymiarze krzyża. Taka, jaka pojawiła się w Chrystusie, czyli miłość do nieprzyjaciela. Bardzo często w naszym życiu nieprzyjacielem stają się osoby nam najbliższe, na którym nam zależy, a w pewnym momencie nas zawodzą, rozczarowują, ranią. Kochać takiego człowieka, przebaczać mu, obdarzyć po raz kolejny zaufaniem – to jest coś, czego człowiek o własnych siłach nie jest w stanie wykonać. Tu otrzeba tego, o czym mówi św. Paweł: „Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus".

Nieszczęścia pandemii, która znienacka dopadła świat, nie rozpatrujmy w kategorii kary, na którą zasłużyliśmy.

ks. Jan Sochoń

Nasz pandemiczny czas

Do tej pory żyliśmy w świecie nieustającego ruchu i zmiany, wygody i dobrobytu, widocznego przynajmniej w pewnych częściach świata. W takiej aurze niełatwo o chwile stonowanej ciszy, refleksji, medytacji. Może z tej racji tak wielu ludzi w naszym kraju prawie niczego nie czyta, nieustannie zajętych jest czymś innym, co zaspokaja ich pasje poznawcze. Kto jednak nie czyta, wpada w narzucone z góry konwencje, traci zaufanie do samego siebie, a wówczas dzieje się coś zatrważającego: nie potrafi on już myśleć, gdyż myślenie zastępują mu medialne schematy lub mody. Nie jest w stanie odpoczywać, cieszyć się pięknem i wewnętrzną harmonią. Przywołajmy biblijne tradycje.

Egoizm obezwładniający

Bóg podarował Żydom szabat, by odciągnąć ich od nieustannej pracy, by mogli zakosztować wytchnienia i uczestniczyć w Bożym odpoczynku. Faryzeusze jednak zamienili szabat w konfesyjny rygor, bezwzględnie niszcząc ludzką wolność i swobodę. Zinstrumentalizowali człowieka, podporządkowując go religijnej normie prawnej. W tej sytuacji nie mogło być już mowy o pozostawieniu cząstki owoców własnej pracy dla tych, którzy znajdowali się w biedzie. Albo o tym, że inny człowiek może skorzystać z naszych dóbr, byleby tylko niczego nie wynosił z winnicy w swoim koszyku, jak czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa.

Jezus nie akceptował tego rodzaju działań. Stanowczo podkreślał: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 23, 28). Powinniśmy tę formułę przyjąć i stosować w swej codzienności. Kiedy na przykład stanowione prawo jest bezduszne, niszczy dobre i żywe relacje międzyludzkie, wtenczas godzi się je ignorować. Albo jeżeli ktoś całkowicie podporządkowuje swoje życie rodzinne, przyjacielskie czy religijne pracy, czyniąc z niej bożka i prywatny fetysz – co osiągnie? Od razu traci sens istnienia, popada w pracoholizm i dziwną formę egoizmu, którą nazwałbym egoizmem obezwładniającym. Bo czyni z człowieka istotę niezdolną do obrony przed jakąkolwiek słabością czy chorobą, skazuje go na wewnętrzny bezruch.

Taki styl życia bywa często wymuszany przez współczesne korporacje zawodowe, gdzie liczą się tylko i wyłącznie zyski, bez względu na to, jakim kosztem uzyskiwane. A ludzie, zwłaszcza młodzi, wchodzący dopiero w rytm wielkiego miasta, nie są w stanie porzucić tego drastycznie im narzuconego modelu obecności. Pozostają zamknięci w jego kleszczach, zdając się na dobrą wolę swoich pracodawców.

Czy mogą się z tej matni wyzwolić? Niektórzy z nich nie są w stanie tego uczynić, ale pojawiają się i tacy, którzy starają się iść własną drogą, myśleć inaczej niż proponują zbiorowe schematy, zaufać temu, o czym mówił Jezus: najpierw duch, a dopiero po nim stanowione prawa, niemające przecież wiecznotrwałej wartości. Warto to sobie trwale uświadomić, chcąc żyć w wolności i szacunku wobec samego siebie i innych ludzi.

Życie to wspólnota

Świat jest utkany z wielu barw i antynomii. W tej bogatej różnorodności dokonujemy ciągłych wyborów, dzięki którym rozwijamy się i doskonalimy. Po prostu staramy się budować rzeczywistość na miarę swoich możliwości, zgodnie z wyznawanym światopoglądem. Pewne osoby są nam bliskie, innych nie obdarzamy specjalną życzliwością, a niektórych kochamy, nie wyobrażając sobie życia bez nich. Wszystkich natomiast szanujemy, mając na uwadze ich ludzką godność, wypływającą z Bożego nadania.

Podobnie czynił Jezus, kiedy jako wędrowny kaznodzieja głosił wieść o nadchodzącym zbawieniu. W tym misyjnym trudzie towarzyszyli Mu apostołowie, których sam włączył do grona osób sobie najbliższych. Uczynił tak z własnej woli. Każdego z nich kochał, nie wyłączając Judasza Iskarioty, z każdym wiązał określone nadzieje. Wiedział, że kiedy poznają Go bliżej, zrozumieją rytm Jego serca, wtedy będą mogli – wyposażeni w moc pokonywania zła oraz wyrzucania demonów – głosić i świadczyć, że Bóg Ojciec chce, żeby wszyscy ludzie na ziemi byli z Nim szczęśliwi.

Przyznaję, że to, co piszę, brzmi dosyć patetycznie. Lecz proszę spod tego hieratycznego tonu wydobyć ważką myśl: nie moglibyśmy istnieć bez wychylenia ku innym ludziom, bez tworzenia rozmaitych wspólnot. Jesteśmy powiązani ze sobą wielorakimi relacjami, co bywa powodem do satysfakcji, lecz także może wzbudzać poczucie uzależnienia od innych. Mimo to nie rezygnujemy z utrwalania międzyosobowych więzi, gdyż jesteśmy istotami społecznymi, w rzadkich tylko przypadkach wycofujemy się na obrzeża egzystencji.

Zgodnie z tą zasadą Jezus wybrał dwunastu apostołów. To wyjątkowa liczba w historii Izraela, gdyż nawiązuje do dwunastu pokoleń żydowskich, związanych z Bogiem przymierzem wierności. W tej perspektywie wyróżnieni przez Jezusa uczniowie tworzą pionierską wspólnotę nowego ludu Bożego. Będą Go wspomagali, próbując dostrzec w Nim Mesjasza i Syna Bożego. To wcale nie będzie łatwe. Nie tylko dlatego, że pozostawali prostymi ludźmi, nieobeznanymi z wysoką kulturą hellenizmu, ale też z powodu religijnych przyzwyczajeń i prywatnych ograniczeń. Niemniej jednak Jezus im właśnie poleca, żeby powoli stawali się Jego pomocnikami, rzec należy: ewangelizatorami.

Czym się w tej decyzji kierował? Miał zapewne na uwadze to, że Bóg objawił się w ubóstwie. Że Izrael został spadkobiercą Objawienia nie z powodu swojej potęgi ani wielkich osiągnięć cywilizacyjnych. Przeciwnie, był to lud mały i został wywyższony z powodu tej właśnie małości. Bez wątpienia, w tym wszystkim nie chodziło tylko o ubóstwo czysto materialne, lecz bardziej o ubóstwo ducha z Kazania na Górze. Przeto i my dzisiaj nie lekceważmy

fot. xhz

Bóg nie zaproponował żadnej teorii wyjaśniającej cierpienie, ale osobiście je przeżył i napełnił zbawczym sensem.

ubogiego stylu życia ani wartości wspólnoty, w głębi której mamy szansę przynależeć do kręgu tych, których Jezus przygarnął do swego czystego serca.

Wiejadło cierpiącej miłości

A nieszczęścia pandemii, która znienacka dopadła świat, nie rozpatrujmy w kategorii kary, na którą zasłużyliśmy. Bóg przez nią wcale nie chce nas porazić jako swoich nieprzyjaciół, jak to zdarzało się na kartach starotestamentalnych opowieści. Czy pragnie – nakazywał ojciec Paneloux, jeden z bohaterów „Dżumy" Camusa – żebyśmy, pyszni i ślepi, padli przed Nim na kolana, zasłużenie zadrżeli? Być może niektórzy z nas tak właśnie zareagują, i będą mieli ku temu poważne, osobiste powody. Trzeba je uszanować. Niemniej jednak wszelkie zło, cierpienia, katastrofalne wydarzenia nie stanowią w ręku Stwórcy godziwego wiejadła, z istoty rzeczy nieczułego na miłość i miłosierdzie; przedstawiają się raczej jako miejsca ukazujące sprawy Boże. Nie mówią o tym, że oto na naszych oczach spełniają się apokaliptycznie losy kosmosu, ale wskazują na próbę, jaką poddaje nas Bóg, byśmy okazali swoje religijne męstwo oraz życiową sprawiedliwość.

Ta próba nie jest związana tylko z nami samymi, ale została sprzęgnięta z osobą Jezusa Chrystusa, który cierpienie wyniósł do poziomu radykalnego objawienia się Boga. Naturalnie, nie zaproponował żadnej przekonującej teorii wyjaśniającej cierpienie, ale – i to jest istotne – osobiście je przeżył i napełnił zbawczym sensem. A linią łączącą z Chrystusowym krzyżem jest w każdym przypadku wiara. Warto jedynie pamiętać, że kenozy Boga nie należy pojmować jako gestu słabości, wręcz przeciwnie: to znak niezmierzonej pełni, chwały, mocy i wolności Boga. On cierpi inaczej niż człowiek, przyjmuje cierpienie z miłości do ludzi, współcierpi razem z nimi. Jeśli więc istnieje w Bogu cierpienie, to nie należy ono do istoty Boga, ale pozostaje skutkiem Jego osobowej miłości, ogarniającej wszystkie stworzenia. To najgłębsza tajemnica, rozjaśniana nie czym innym, jak tylko treściami wiary.

Powyższe nie sugeruje, że cierpienia trzeba poszukiwać jako środka zbliżającego do Chrystusa. Mamy natomiast prawo błagać Go, by oddalał od nas tego rodzaju próby, by chronił przed zarazami, konfliktami, wojnami. Żebyśmy mogli egzystować w przestrzeni wolnej od naszych samolubnych działań i wyobrażeń. Żebyśmy budowali rzeczywistość na miarę darów, będących konsekwencją miłości. Tej z nieba i tej z naszej ziemi.

W skrócie

■ **O większy limit osób w miejscach kultu proszą premiera przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej.** „W małych miejscach kultu limit jednej osoby na 15 m kw. (…) powoduje, że w nabożeństwach może uczestniczyć mniej osób niż przed zmianami" – napisali w liście do Mateusza Morawieckiego.

fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

■ **Wirus u szarytek.** Badania potwierdziły zakażenie koronawirusem u 32 z 33 zakonnic ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w poznańskim domu zakonnym. Budynek w całości został objęty kwarantanną. Są tam siostry zakonne w podeszłym wieku, którymi trzeba się opiekować. Zakonnice prowadzą również na zlecenie miasta Poznania dom pomocy społecznej, w którym przebywa ponad 50 osób. Na razie nie było potrzeby hospitalizacji sióstr.

■ **Wirtualna pielgrzymka.** W związku z odwołaniem Narodowej Pielgrzymki do Rzymu Ambasada RP w Rzymie, Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie oraz uczniowie i nauczyciele Szkoły Polskiej im. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w Rzymie zapraszają na wirtualny spacer śladami Jana Pawła II w Rzymie i okolicach: https://izi.travel/it/3c33-rzym-i-okolice-sladami-sw-jana-pawla-ii/pl#b6b74432-e3ec-4e05-b35a-f2353f950a9d.

■ **„Mistrz Dyktanda i Ortografii"** – pod tym tytułem do 24 maja trwa pierwsza edycja największego w Polsce konkursu ortograficznego serwisu edukacyjnego Dyktanda.pl. Skierowany jest do lubiących tworzyć i rozwiązywać dyktanda. Oprócz tytułów mistrzowskich na laureatów czekają wartościowe nagrody. Udział w konkursie i korzystanie ze strony są bezpłatne. Więcej: dyktanda.pl.

■ **Fizjoterapeuci dziękują.** Krajowa Izba Fizjoterapeutów dziękuje mediom za pokazywanie, jak wygląda rzeczywistość pacjentów bez wsparcia rehabilitacji: z bólem i konsekwencjami zdrowotnymi. Dzięki temu ogłoszono otwieranie gabinetów rehabilitacji od 4 maja. Mają one działać z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Z pomocy fizjoterapeutów korzysta ok. 10 mln osób rocznie.

fot. KPRP/Grzegorz Jakubowski

UHONOROWANI

Z okazji Święta Konstytucji 3 Maja prezydent Andrzej Duda odznaczył Orderem Orła Białego historyka prof. Wojciecha Roszkowskiego i onkologa prof. Andrzeja Kułakowskiego.

NOWY BISKUP W PRZEMYŚLU

fot. PAP/Darek Delmanowicz

W bazylice archikatedralnej w Przemyślu sakrę biskupią przyjął ks. Krzysztof Chudzio. Głównym konsekratorem był abp Adam Szal, a współkonsekratorami: arcybiskup senior Józef Michalik i biskup pomocniczy Stanisław Jamrozek. – Bądź jako biskup człowiekiem dobrym, roztropnym, rzetelnym i konsekwentnym – życzył mu metropolita przemyski. – Odnawiam oddanie się Matce Bożej w ofiarowaniu, którego dokonała moja mama w moim dzieciństwie w czasie mojej poważnej choroby – powiedział na zakończenie uroczystości bp Chudzio. Ze względu na obowiązujące ograniczenia epidemiczne w uroczystości uczestniczyły wyłącznie osoby zaproszone imiennie. Pozostali kapłani i wierni zostali poproszeni w specjalnym komunikacie o modlitewną łączność za pośrednictwem mediów. Na Mszy Świętej obecni byli rodzice nowego biskupa i rodzeństwo z rodzinami. Nieobecna była jego siostra, która jako misjonarka pozostaje przy chorych w szpitalu w Togo w Afryce.

PACZKA KONTRA KORONAWIRUS

Ewa Chodakowska wraz z firmą Catering dietetyczny Be Diet oraz innymi partnerami przekazuje ponad 20 tys. posiłków osobom starszym objętym pomocą Szlachetnej Paczki. Potrzebujący seniorzy przez miesiąc będą otrzymywali zdrowe, zbilansowane posiłki na każdy dzień. Z kolei w walce z dojmującą samotnością Szlachetna Paczka uruchomiła specjalny telefon wsparcia dla seniorów „Dobre Słowa". Dzwonić można codziennie w godz. 10-12 oraz 17-19 na numer 12 333 70 88. „Dobre Słowa" mają zagościć tam, gdzie są seniorzy – w szpitalach, w domach opieki, na klatkach schodowych czy w sklepach, dlatego zachęca się, aby opowiedzieć o infolinii znajomym i poinformować sąsiadów. Niech starsi i samotni wiedzą, że ktoś na nich czeka. Połączenia od samotnych osób starszych odbierają specjaliści, psychologowie i terapeuci.

fot. Szlachetna Paczka

fot. Arch. Caritas Polska

RESPIRATORY OD CARITAS

Pierwsze respiratory z puli stu urządzeń zamówionych przez Caritas Polska w ramach akcji #WdzięczniMedykom trafiły do Wojskowego Instytutu Medycznego przy ul. Szaserów w Warszawie oraz do Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. J. Strusia w Poznaniu. Obie placówki leczą osoby zarażone koronawirusem. – Respirator transportowy stanowi niezbędny element wyposażenia oddziału intensywnej terapii. Zapewnia możliwość bezpiecznego transportu pacjenta w obrębie szpitala i transportu międzyszpitalnego – powiedział ppłk dr n. med. Marcin Możański z WIM. – Mamy nadzieję i modlimy się o to, aby tej wysokospecjalistycznej pomocy potrzebowało jak najmniej chorych – dodał ks. Marcin Iżycki, dyrektor Caritas Polska.

DZIECIĘCE TALENTY

Do 17 maja do konkursu „Dziecięce talenty Polskiego Radia Dzieciom" zgłaszać się mogą dzieci do 13. roku życia, które lubią śpiewać, recytować wiersze i marzą o nagraniu w studiu i występie na scenie. Finałem konkursu będzie uroczysty koncert i wydanie płyty „Głosem dziecka vol. 2". – Setki zgłoszeń i ogromne zainteresowanie zeszłorocznym wydarzeniem potwierdziły, jak ważne i niezwykle potrzebne jest stworzenie takiej przestrzeni artystycznej,

która pozwoli na rozwój dziecięcych talentów – mówi Daria Druzgała, dyrektor Polskiego Radia Dzieciom. Więcej: konkurstalentow.polskieradio.pl.

fot. PAP/Marcin Bielecki

CHOPIN Z WIZYTĄ

Pianistka Agata Mierzwińska i śpiewaczka Sandra Klara Januszewska podczas koncertu w Szczecinie „Szopenizacja miasta, czyli muzyka na żywo – fortepian i Chopin odwiedzi wasze domy, póki wy nie możecie".

W SKRÓCIE

■ **Pomoc z KUL.** Od ponad miesiąca psychologowie i psychoterapeuci Instytutu Psychologii KUL świadczą bezpłatną pomoc psychologiczną potrzebującym. Dołączyli do nich studenci tego kierunku. Młodym podpowiadają, co zrobić z wolnym czasem, jak odnaleźć się w izolacji, jak się uczyć czy studiować w nowych warunkach. Kontakt: Skype (login poMOC MŁODYCH) lub mailowo (poMOCMLODYCH@gmail.com). Więcej: https://wsparcie.kul.pl/pomocmlodych.

■ **W obronie niepełnosprawnych.** „Brak udzielania tej grupie wsparcia adekwatnego do potrzeb jest rażącą niesprawiedliwością społeczną" – pisze Wojciech Zięba, prezes Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, w liście otwartym do premiera Mateusza Morawieckiego z apelem o jak najszybsze zwiększenie zasiłku pielęgnacyjnego rodzicom wychowującym dzieci z niepełnosprawnością.

■ **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przekaże 1 mln zł** na realizację inicjatyw pozarządowych, w ramach których do weteranów dowożone są ciepłe posiłki, a także płyny dezynfekcyjne, maseczki i inne środki ochrony osobistej.

■ **Archiwum Pandemii AD 2020** to akcja Archiwów Państwowych, zachęcających do przekazywania własnych relacji i materiałów z czasu pandemii, które będą stanowić bezcenne źródła historyczne dla kolejnych pokoleń. Można je przesłać drogą tradycyjną na adres najbliższego oddziału Archiwów Państwowych lub drogą elektroniczną: archiwumpandemii@archiwa.gov.pl.

fot. PAP/Leszek Szymański

■ **Odszedł pełnomocnik rodzin smoleńskich.** W wieku 59 lat zmarł mec. Stefan Hambura, który niegdyś m.in. reprezentował Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w sprawie przeciwko niemieckiemu ministerstwu finansów, domagając się dodatku pielęgnacyjnego oraz zadośćuczynienia. Walczył też o prawa mniejszości polskiej w Niemczech i o prawa polskich rodziców w Niemczech, którym urząd ds. młodzieży odebrał dzieci.

Jacek Karnowski

Pokerowe zagranie

Kandydat na prezydenta Szymon Hołownia popłakał się podczas internetowej transmisji. Wzruszyła go konstytucja, a konkretnie pytanie, co się stanie, jeśli prezydentem ponownie zostanie Andrzej Duda. „Co będziemy wtedy czuli? Na razie myślimy o sobie, o naszym poczuciu przyzwoitości, które nie pozwala nam wziąć w tej farsie udziału. A pomyśleliśmy o Polsce? Co się z nią stanie, jak my się od niej odwrócimy?" – zastanawiał się polityk i celebryta, i wówczas popłynęły wielkie jak groch łzy. Człowiek, który chce być najwyższym dowódcą sił zbrojnych, zachował się jak niestabilna emocjonalnie nastolatka.

Rzecz jasna, wszystko było precyzyjnie zaplanowane i starannie przemyślane. Sztab Hołowni złożony jest w dużej mierze ze specjalistów od PR, widać tam duże pieniądze i trudno sądzić, by zdecydowano się na taki wist bez starannej analizy i badań fokusowych. Zapewne rozważono „za" i „przeciw", zaakceptowano, że będzie sporo śmiechu oraz kpin, ale uznano, że jednak warto spróbować. To zrozumiałe: kandydat, który chce się wbić, rozepchnąć, który dopiero buduje zaplecze polityczne, musi grać śmielej niż inni i nie może bać się również ryzyka. Tylko wówczas może wygrać z silniejszymi od siebie. Bo cóż z tego, że poprą go wyborcy mało wyrobieni, a w jakiejś części wręcz zdziecinniali? Każdy głos waży tyle samo.

Hołownia w sondażach idzie do góry i według niektórych badań wyprzedził już nie tylko Małgorzatę Kidawę-Błońską, ale także Władysława Kosiniaka-Kamysza, i zajmuje drugie miejsce. Rzecz jasna, wyborów nie wygra, nie ma na to żadnych szans, ale przecież tu nie o to chodzi. Wyraźnym celem tej operacji jest zbudowanie nowej partii politycznej. Tropy są więcej niż wyraźne. Gdy zapytano Hołownię, czy zorganizuje konwencję programową, odpowiedział: „Moją konwencją [programową] była podróż przez tydzień po Polsce i otwieranie 18 naszych biur regionalnych". Jeśli ktoś na parę dni lub parę tygodni przed wyborami prezydenckimi otwiera biura, i to w każdym województwie z naddatkiem, to znaczy, że nie zamierza zwijać sztandaru zaraz po wyborach.

Może niektórzy z polityków wiedzą, że na zapleczu zapadły decyzje o przebudowie sceny opozycyjnej.

Opinia publiczna skupia się dziś na pytaniu o datę wyborów i sposób ich przeprowadzenia, i słusznie. Równie ważna jest jednak zbliżająca się rekonfiguracja sceny politycznej. Platforma mocno słabnie, co oznacza życiową szansę dla PSL, Lewicy oraz nowych pretendentów, takich właśnie jak Hołownia. Partia Borysa Budki wydaje się tak słaba, że wystarczy jedno mocne pchnięcie, by zapadła w niebyt. Jest to słabość w pełni zasłużona. Po pierwsze, do boju wystawiono polityka o wyjątkowo kiepskich umiejętnościach komunikacyjnych, nieradzącego sobie w stresie. A po drugie, partią dowodzą ludzie po prostu słabi w sztuce uprawiania polityki. Popełniają błąd za błędem, dezorientują i demobilizują własnych wyborców. Bo jaki sens miało ogłaszanie bojkotu wyborów bez gwarancji, że pozostali kandydaci opozycyjni przyłączą się do tej akcji? Bez tej gwarancji to ruch w istocie samobójczy. Platforma wciąż uważa, że jest hegemonem i że może rozdawać karty, dyktować innym linię polityczną. Nie dostrzegła, jak bardzo osłabła.

Czy możliwy jest rozbiór Platformy pomiędzy inne partie lub jej zastąpienie przez jakąś nową siłę? Warto zwrócić uwagę, że choć partia pogrąża się w kolejnych kłopotach, jej kierownictwo trwa w dziwnym bezruchu. Sprawia to wrażenie wręcz świadomego prowadzenia statku na rafę. Może niektórzy z polityków wiedzą, że na zapleczu zapadły decyzje o przebudowie sceny opozycyjnej, i myślą głównie o miejscu w nowym rozdaniu?

Losy Platformy – stanowiącej dziś część Koalicji Obywatelskiej – nie są sprawą błahą. Nie jest to bowiem zwykła partia; to w istocie polityczno-biznesowy rdzeń systemu III RP. To partia, która kiedyś wykreowała „przemysł pogardy", w czasie swoich rządów ryzykowała niepodległością Polski, a później, po stracie władzy, ogłosiła się totalną opozycją. Owszem, i mniejsze partie opozycyjne brały w tym udział, ale jednak nie one nadawały temu ton. Gdyby PO zeszła ze sceny albo została sprowadzona do roli partii jednej z wielu, stanęlibyśmy przed szansą pewnego wyhamowania „wojny polsko-polskiej". Byłby to ogromny sukces. Dlatego w ograniczonym zakresie warto kibicować tym, którzy rzucili Platformie wyzwanie, nawet jeśli nie wiemy, kim naprawdę są i kogo reprezentują.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Różaniec Świętych

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie rozpoczęła się krucjata modlitewna „Różaniec Świętych – nie jesteś sam", której inicjatorem jest kard. Kazimierz Nycz. Dotychczas zgłosiło się do niej 10 tys. osób.

– Boża Opatrzność sprawia, że wszystkie paciorki naszego życia, czyli zdarzenia codzienności, składają się jakby w różaniec: w sensowną całość, w modlitwę – przekonują organizatorzy. Inicjatywa ma charakter Żywego Różańca. Jej uczestnicy odmawiają codziennie dziesiątkę Różańca. Do intencji wspólnych każdy może dołączyć osobiste prośby i podziękowania. Codziennie o godz. 12 uczestnicy łączą się we wspólnej modlitwie. Można jeszcze dołączyć. Wszyscy uczestnicy otrzymują listę tajemnic różańcowych do codziennego odmawiania w danym miesiącu, a także książeczkę z rozważaniami różańcowymi. Więcej: www.centrumopatrznosci.pl/rozaniec/.

Konfesjonał s. Faustyny

fot. PAP/Łukasz Gągulski

Z okazji 20. rocznicy kanonizacji św. Siostry Faustyny po renowacji powrócił do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach konfesjonał, przy którym spowiadała się sekretarka Jezusa Miłosiernego – poinformowała s. Elżbieta Siepak ZMBM. Będzie on służył wiernym w kaplicy klasztornej.

Konstytucja, wirus i wybory

– Dobrze się składa, że dziś, 3 maja, w święto kościelne i narodowe, modlimy się za naszą ojczyznę, wpatrzeni w Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza – mówił kard. Kazimierz Nycz w archikatedrze warszawskiej. W uroczystej Mszy Świętej uczestniczył prezydent Andrzej Duda z żoną oraz przedstawiciele władz państwowych. Wraz z metropolitą warszawskim Eucharystię koncelebrowali: biskup polowy Józef Guzdek i bp Wiesław Lechowicz, delegat Episkopatu ds. Polonii.

– Chrystus – Dobry Pasterz zna swoje owce, kocha je, karmi i oddaje za nie życie, więc warto się w Niego się wpatrywać. A tego dzisiaj w naszej ojczyźnie tak bardzo potrzeba – podkreślił kard. Nycz, dodając, że okazją do tej modlitwy jest 229 lat od uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która stała się „fundamentem odnowy państwa i światłem na długie lata rozbiorów". W kontekście pandemii metropolita warszawski dziękował niosącym pomoc jej ofiarom. Rządzącym i opozycji przypomniał o potrzebie wypracowania wspólnego stanowiska dla dobra kraju. Wspominając wybory i stanowisko biskupów w tej sprawie, zaapelował: – Jest misją Kościoła być sumieniem narodu, i w takiej sytuacji jest zawsze pełne życzliwości przypominanie o szczególnej moralnej i politycznej odpowiedzialności, jaka spoczywa na wszystkich uczestnikach życia społecznego i politycznego.

fot. KPRP/Grzegorz Jakubowski

Jak prezydent z papieżem

– W życzliwej półgodzinnej rozmowie prezydent przede wszystkim poinformował Ojca Świętego o pomocy, jakiej Polska udziela innym krajom w czasie pandemii, o polskich misjach medyczno-wojskowych, o pomocy sprzętowej – relacjonuje szef Gabinetu Prezydenta RP minister Krzysztof Szczerski. – Ojciec Święty uznał te działania za wspaniały przejaw solidarności międzynarodowej oraz za przykład polskiego ducha i pomocy bliźnim.

Papież zapewnił, że 17 maja, w setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II, będzie modlił się przy jego grobie. Zachęcił też Polaków do duchowej łączności z nim w tej modlitwie. Na ręce prezydenta przekazał błogosławieństwo dla Polaków w Polsce i na całym świecie. Zapewnił o modlitwie za Polskę za wstawiennictwem Matki Bożej. Prosił także, aby się modlić za niego, za ustanie pandemii i za dobrą przyszłość.

Kiedy beatyfikacja?

Beatyfikacja Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, uzgodniona ze Stolicą Apostolską na 7 czerwca w Warszawie, z akceptacją Watykanu zostaje bezterminowo zawieszona – ogłosił kard. Kazimierz Nycz. Nowy termin zostanie ustalony i ogłoszony po ustaniu pandemii, z wyprzedzeniem czasowym umożliwiającym odpowiednie przygotowanie bezpośrednie.

„Biorąc pod uwagę wielkość i powszechną znajomość nowego Błogosławionego, musimy umożliwić udział w uroczystościach beatyfikacyjnych szerokiej rzeszy wiernych, także Polakom i gościom z zagranicy. Z tego względu, po ustaniu pandemii, zorganizujemy uroczystość beatyfikacyjną w Warszawie w sposób godny i podniosły, a równocześnie skromny i uwzględniający przewidywane skutki pandemii" – ogłosił metropolita warszawski. Zawieszony, a nie rozwiązany, pozostaje komitet przygotowujący beatyfikację.

fot. PAP/Łukasz Gągulski

– Mamy moralne prawo jako Polska do tych miejsc – mówił metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski podczas Mszy Świętej w intencji ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych w Ravensbrück, Sachsenhausen i Dachau, odprawionej w drugim dniu nowenny ku czci św. Stanisława w katedrze na Wawelu. – Z tym się wiąże konieczność pamięci, modlitwy, a także przekazywania tym, którzy są i będą po nas, że nie ma Polski bez trwania przy trzech dla nas świętych słowach: „Bóg-honor-Ojczyzna".

Pod Dębem Wolności w Krakowie kwiaty złożyła jedna z ostatnich żyjących więźniarek obozów w Ravensbrück, Sachsenhausen i Dachau dr Wanda Półtawska.

Błogosławieni rodzice

W Wadowicach 7 maja ukonstytuują się trybunały i odbędzie się pierwsza uroczysta sesja w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych służebnicy Bożej Emilii Wojtyły z d. Kaczorowskiej oraz sługi Bożego Karola Wojtyły seniora, rodziców św. Jana Pawła II. Trybunały mają wykazać, że praktykowali oni cnoty w sposób heroiczny, że cieszą się opinią świętości, a za ich wstawiennictwem ludzie wypraszają łaski u Boga.

Postulatorem ich procesów kanonizacyjnych jest ks. Sławomir Oder, który był także postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Jana Pawła II. Pierwszym sędzią trybunału jest abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski, którego – jako delegat – w procesach będzie reprezentował ks. Andrzej Scąber, referent ds. kanonizacyjnych archidiecezji krakowskiej. Promotorem sprawiedliwości będzie ks. Tomasz Szopa, kanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

fot. ks. Paweł Kłys

Bierzmowanie w czasach COVID-19

Z metropolitą łódzkim abp. **Grzegorzem Rysiem**
rozmawia ks. Paweł Kłys

Codziennie o godz. 7.30 wierni mogą wraz z Księdzem Arcybiskupem modlić się za pośrednictwem internetu. Skąd pomysł?

To jest niezwykle realny i konkretny sposób, by dziś być z ludźmi. Jaki byłby ze mnie biskup, gdybym tego sposobu się nie trzymał i z tej szansy nie skorzystał? W pierwszym liście do diecezji napisałem, że jako Kościół przechodzimy przez pewną próbę. To jest próba dla nas wszystkich, także dla mnie. Nikt z nas nie przechodził takiej próby wcześniej. Nikt z nas nie przeżywał takiego Wielkiego Postu, takiego Triduum Paschalnego i takiej Wielkanocy! Przeżywamy w dość przejmujący sposób to, że nasza wiara jest wiarą osobistą i głęboko indywidualną, ale nie oznacza to, że jest wiarą prywatną. Wiarę musimy przeżywać we wspólnocie, bo wiara jest wspólnototwórcza. Moja wiara jest współtworzona przez wspólnotę, w której żyję, z którą tworzę jedno ciało. To bywa trudne, ale odkrywam przez to, jak jest ona ważna w moim życiu. Zarówno ja, jak i każdy ksiądz proboszcz, w dużej czy małej parafii, ma ograniczony dostęp do swoich wiernych i musi szukać sposobów, by nie dać się zamknąć epidemii, samemu będąc zamkniętym.

Czy nie obawia się Ksiądz Arcybiskup, że Kościół wirtualny takim pozostanie, a wierni nie powrócą do Kościoła realnego?

Nie boję się! Ponieważ w dalszym ciągu jest to wspólnota poddana działaniu Słowa Bożego, a ja nie mam wątpliwości, że ono nas wyciągnie z tego świata wirtualnego, wciągnie w rzeczywistość realną, kiedy to tylko będzie możliwe. To Słowo, którego tak uważnie słuchamy, pozostając w domach w czasie pandemii, będzie mówić dalej i będzie nas wołać, byśmy wyszli ze swoich mieszkań i wrócili do tego, co jest sytuacją zwyczajną – bo ta obecna jest nadzwyczajna.

> **Ewangelizacja jest spotkaniem z osobą, a nie ze zbiorowością.**

Nie chodzi o to, by się do tej sytuacji przyzwyczaić. Objawiły się takie możliwości bycia razem, o których wcześniej może mieliśmy pojęcie, że można by było z nich skorzystać, ale nikt z nas ich nie stosował. Ta wspólnota, która gromadzi się na Eucharystię, nie wychodząc z domu, paradoksalnie jest większa niż ta, gdy była możliwość wyjścia z domu. W Niedzielę Zmartwychwstania – dzięki transmisji Mszy Świętej przez TVP 3 Łódź z mojej kaplicy – przekaz był odbierany za pośrednictwem blisko 111 tys. odbiorników telewizyjnych; liczbę faktycznych odbiorców trzeba by pomnożyć przez dwa i dołączyć wszystkich, którzy uczestniczyli dzięki telewizji TOYA i kanałowi YouTube Archidiecezji Łódzkiej. To są wielkie liczby. Nie pamiętam, kiedy miałem możliwość docierania z żywym i aktualnym Słowem Bożym do tak wielkiej liczby ludzi. Nigdy tak nie było! Czy to jest skuteczne? Na to są dowody, że dzięki temu przekazowi Słowo działa na ludzi, przemienia ich i porusza!

Dziś duchowni wiele parafii otworzyli swoje konta na YouTube'ie i na innych

portalach społecznościowych, wchodząc w przestrzeń wirtualną. Czy to właściwy sposób dotarcia do tych, którzy są blisko, ale i daleko od Kościoła?

Ważne, żeby dobrodziejstwa tego rodzaju komunikacji nie przysłoniły nam związanych z nimi problemów. Myślę, że dobrze się stało, iż odkrywamy w taki doświadczalny sposób dobrodziejstwa tej formy bycia razem, bo być może za dużo było z naszej strony moralizatorskiego napominania, że „ludzie są uzależnieni od sieci", a ta sieć to „zbiorowisko śmieci". Nietrudno poutyskiwać na internet. Dobrze jest doświadczyć, że naprawdę może służyć komunikacji. Naszym głównym problemem pewnie jest to, że mając wszystkie narzędzia komunikacji, nie potrafimy się ze sobą komunikować i żyjemy w ogromnej izolacji. A doświadczenie tych dobrych kilku ostatnich tygodni przełamuje w dużej mierze taki jednobarwny, krytyczny stosunek do świata wirtualnego.

Internet to kontynent, na którym żyją ludzie, a skoro tak jest, to trzeba tam z nimi być.

Jest to szansa dotarcia do tych ludzi, którzy w realu nie chodzą do Kościoła. Co nie musi wynikać wyłącznie z tego, że są wrogo nastawieni do wiary, religii czy Pana Boga. Może to wynikać z tego, że internet przestał być tylko narzędziem do przekazywania informacji, a stał się rodzajem świata, gdzie się żyje. Internet to jest kontynent, na którym ludzie żyją, gdzie spędzają większość czasu, a skoro tak jest, to trzeba tam z nimi być i nie zostawić ich w tym świecie. Trzeba nam jednak będzie w pewnym momencie wyjść ze świata wirtualnego i zaprosić tych ludzi do realnie przeżywanej wspólnoty w Kościele, w życiu liturgicznym.

W okresie wielkanocnym często udzielało się bierzmowania. Z powodu pandemii nie jest to możliwe w tradycyjny sposób. Ale Ksiądz Arcybiskup znalazł inny…

Pomysł klarował się powoli, ale analogicznie do postanowień, jakie podjęliśmy w związku z Pierwszą Komunią Świętą – było bardzo dużo zapytań ze strony księży proboszczów. Odpowiedz ze strony biskupów łódzkich była taka, że oczywiście można przenieść termin Pierwszej Komunii Świętej na czas bezpieczny po ustaniu pandemii, ale można też – i wiem, że w niektórych parafiach podjęto ten pomysł – celebrować ją w takiej sytuacji, w jakiej żyjemy, czyli także z tym limitem, jaki został nam narzucony. Można udzielić dziecku Pierwszej Komunii w czasie Mszy Świętej, na której obecni będą jego rodzice i chrzestni.

Jakiś czas później pomyślałem: dlaczego nie można by w ten sposób też bierzmować? Pierwsze bierzmowanie w mojej kaplicy odbyło się w piątek, 17 kwietnia. Wcześniej oczywiście rozmawiałem z proboszczem parafii, gdzie tych kandydatów do bierzmowania jest niewielu i takie bierzmowanie w sposób indywidualny można przeprowadzić. To jest bardzo piękne doświadczenie. Pamiętam jeszcze z mojej młodości, kiedy byłem prezbiterem we wspólnocie neokatechumenalnej, i był tam człowiek, który się przygotował do bierzmowania. Poprosiłem wtedy biskupa pomocniczego w Krakowie – Kazimierza Nycza – żeby przyszedł i bierzmował tę jedną osobę. Bp Kazimierz odpowiedział: „Przecież ja ci dam zgodę i ty sam będziesz mógł udzielić tego bierzmowania". Jednak się zastanowił i powiedział: „Nie, nie, ja przyjdę i udzielę sakramentu bierzmowania". Potem bardzo mi dziękował, gdyż dla każdego biskupa takie bierzmowanie jest też znaczącym wydarzeniem. Biskup bierzmował wówczas jedną osobę, i to jeszcze w jej wspólnocie, w której ta osoba żyła i rosła do wiary, a nie, jak to wtedy bywało zwykle w Krakowie, 150-200 osób. To jest bardzo piękne doświadczenie. To jest to, co zresztą całkiem niedawno mówiłem w mojej kaplicy: że ewangelizacja jest spotkaniem z osobą, a nie ze zbiorowością. To się musi przekładać na konkretne sytuacje. Bardzo się cieszę, że pojawił się taki pomysł bierzmowania na kolejnych Eucharystiach w mojej kaplicy.

Czy bierzmowania indywidualne to będzie stałe działanie duszpasterskie na ten czas?

Zobaczymy, jak się będą zmieniać zasady bezpieczeństwa sformułowane w odniesieniu do kościołów. Wtedy będziemy myśleć, jak dalej postępować. Natomiast to działanie jest możliwe na ten moment, dlatego też staramy się robić to, co jest możliwe. W naszej modlitwie obok bierzmowanego, świadka bierzmowania oraz osoby najbliższej obecny jest ksiądz proboszcz, który przedstawia osobę mającą przyjąć sakrament.

Jak Ksiądz Arcybiskup przeżył to pierwsze bierzmowanie w swojej kaplicy domowej? Pierwsze w historii bierzmowanie w kaplicy domu biskupów łódzkich?

Zawsze przeżywam sakramenty, bo to jest najpiękniejsze, co my mamy do zrobienia. Cieszę się z tych bierzmowań.

Nie przypomniał się Księdzu Arcybiskupowi jego własny sakrament bierzmowania?

Myślę, że dzisiaj młodzi są lepiej przygotowani niż – powiem – myśmy byli przygotowani do bierzmowania, bo nie sądzę, żebym był wyjątkiem w swoim czasie. Ja byłem zdecydowanie za młody do tego sakramentu, i chyba dopiero później zaczynałem rozumieć, o co w nim chodziło. Oczywiście pamiętam ten dzień dla kilku powodów – całkiem poważnych – ale tak naprawdę to próbowałem dojrzeć do swojego bierzmowania już po nim, a nie przed nim.

Jak w swoim życiu odnawiać sakrament bierzmowania?

Odpowiedź jest i prosta, i trudna zarazem: chodzi o to, żeby się otwierać na działanie w nas Ducha Świętego. Duch Święty jest jak woda – to jeden z ulubionych Jego obrazów. Źródlana woda ciągle wzbiera, ciągle się odnawia. Jest taki piękny obraz w Księdze Ezechiela, bo z Duchem Świętym jest tak, jak z tą rzeczką, która wypływa z boku świątyni. Najpierw można przejść przez nią spokojnie, bo jest po kostki, po kolana, potem po uda, po piersi, a potem już trzeba zacząć pływać. To jest dopiero moment, w którym tracimy kontrolę, bo musimy się oderwać od gruntu. Ja nie jestem najlepszym pływakiem, ale to jest zawsze taki moment graniczny w wodzie, kiedy muszę się oderwać od gruntu i poddać się wodzie, gdyż nie mogę iść dalej po gruncie, bo bym się utopił. Tak rozwija się każde spotkanie człowieka z Duchem Świętym. Trzeba stracić jakąś kontrolę nad sobą, a oddać ją w dłonie Ducha Świętego.

Transmisje online z kaplicy domowej metropolity łódzkiego

- Niedziela Palmowa: TVP 3 Łódź – 88 tys. odbiorników telewizyjnych + 61 tys. wyświetleń na YT Archidiecezji Łódzkiej
- Wielki Czwartek: TVP 3 Łódź – 16 tys. + 68 tys. YT AŁ
- Wielki Piątek: TVP 3 Łódź – 49 tys. + 64 tys. YT AŁ
- Wigilia Paschalna – TVP 3 Łodź – 84 tys. + 79 tys. YT AŁ
- Niedziela Zmartwychwstania: TVP 3 Łódź – 111 tyś. + 61 tys. YT AŁ

W codziennych porannych transmisjach Mszy Świętej udział bierze średnio 6-10 tys. osób na kanale YT AŁ + 10-18 tys. w regionalnej Telewizji TOYA.

Parafie w Łodzi, które codziennie transmitują Mszę Świętą na YT

- Najświętszej Eucharystii: https://www.youtube.com/channel/UCxrCbJbOh34Js26623WJAvg
- św. Urszuli Ledóchowskiej: https://www.youtube.com/channel/UCURhMKiQSnF8fA2VJ-Dp9wg
- Matki Bożej Fatimskiej: https://www.youtube.com/channel/UCcRpMAaI0JEow8zfnMtqTmg

Marek Jurek

Mosbacher: niewczesne pretensje

Niedawna burza wywołana poparciem pani ambasador USA dla TVN to kompletne nieporozumienie. Takich pretensji nie było chyba nawet po wywieszaniu tęczowych flag na amerykańskiej ambasadzie, co – gdybyśmy poważnie traktowali nasze prawo i wartości – powinniśmy byli potraktować jako otwartą demonstrację przeciw polskiemu porządkowi konstytucyjnemu.

Dlaczego ambasador Georgette Mosbacher sobie jednak na te TVN-owskie deklaracje pozwala? Przede wszystkim dlatego, że się na to zgadzamy! Władze Rzeczypospolitej z zasady wykluczają jakąkolwiek poważną krytykę, jakiekolwiek zaznaczenie istotnych różnic stanowisk ze Stanami Zjednoczonymi. Polska nie tylko nigdy nie odpowiadała na kongresowe „raporty praw człowieka" czy „rezolucje reprywatyzacyjne", ale nawet nie próbowała korzystać z tego standardu w innych sprawach. Apele o powołanie sejmowej podkomisji ds. przestrzegania praw podstawowych w UE (albo podkomisji praw człowieka w ogóle) i ogłaszanie (na wzór Kongresu USA) polskich dorocznych raportów praw człowieka na temat tego, co się naprawdę dzieje z demokracją, wolnością słowa czy prawem do życia w państwach liberalnych, szczególnie w Europie – pozostały bez żadnego echa. A przecież taki krok służyłby krytyce atakujących Polskę państw i międzynarodowych instytucji, a przede wszystkim prowadziłby do kształtowania opinii chrześcijańskiej i prawicowej w Europie. Efekty prac takiej komisji miałyby przynajmniej częściowo charakter geopolitycznie proamerykański, ale zawsze – ideowo protrumpowski, bo to prezydent Donald Trump jest atakowany przez Parlament Europejski, kiedy (na przykład) wstrzymuje finansowanie organizacji promujących dzieciobójstwo prenatalne na świecie.

Siedziba TVN w Warszawie

fot. xhz

Powołanie tej podkomisji przyczyniłoby się również do budowania równowagi na zasadzie: nie będziemy rozważali krytyk ze strony tych, którzy z naszymi, nawet najbardziej zasadnymi, krytykami się nie liczą. To o wiele skuteczniejsza odpowiedź niż: „To są nasze sprawy", gdy nasi przeciwnicy powołują się na rzekomy uniwersalizm. Ale, niestety, zamiast korzystać z amerykańskich standardów, ciągle rządzą nami kompleksy: „Że wolno coś Kongresowi, to nie znaczy, że Sejmowi".

Władze RP z zasady wykluczają jakiekolwiek zaznaczenie różnicy stanowisk z USA.

Przekonanie, że Stanów Zjednoczonych się nie krytykuje, że USA mają szczególne dyplomatyczne i polityczne przywileje, idzie tak daleko, że nawet krytycy rządu wolą przekierowywać pretensje pod fałszywy adres, byle nie do rządu Stanów Zjednoczonych. Z ustawy 447 zrobiono „roszczenia żydowskie", do tego stopnia, że nawet artykuły na ten temat ilustrowano zdjęciami ortodoksyjnych Żydów, jakby to dwory chasydzkie w Izraelu były jej autorami.

Tymczasem brak zdecydowanej reakcji rządu wyjaśniającej, że Polska aktywnie prowadzi politykę pamięci o Zagładzie i dziedzictwie polsko-żydowskim, stanowcze stwierdzenie, że Polski „nie należy pouczać" (dezaprobatywne sformułowanie Jarosława Kaczyńskiego na temat postulatów budowania opinii chrześcijańskiej w Europie), pokorne milczenie wobec reprywatyzacyjnych połajanek, wszystko to nie wynikało z wymyślonych związków „PiS-u z Żydami", ale z tego, że jesteśmy petentem w sprawie budowy „fortu Trumpa" i otwarcia baz amerykańskich w Polsce.

Taka postawa zaś to skutek ignorowania mądrych nauk ekspertów takich jak Jacek Bartosiak, który wytrwale apeluje, byśmy zrozumieli, że geopolitycznie „Polska staje się bardzo ważna", i by Amerykanie zrozumieli, „że muszą się nieco postarać". Artykuły o braku reakcji na ustawę 447 powinny ilustrować zdjęcia galopujących kowbojów, ale to nie spełniałoby emocjonalnego efektu, na którym, niestety, zależy autorom „chasydzkich obrazków" (z tym, że to już inny temat).

Stany Zjednoczone są naszym sojusznikiem, więc w relacjach dyplomatycznych – i tym bardziej w dyplomacji społecznej – czas wprowadzić elementarną symetrię. Debata na temat rzetelności dziennikarskiej nie jest zamachem na wolność słowa, niezależnie od tego, czy zabiera w niej głos prezydent Donald Trump czy prezydent Andrzej Duda. (Atakiem na wolność słowa jest najwyżej zastraszanie autorów takich wypowiedzi.) Polski nie powinny o pamięci wojny pouczać kraje, które legalizowały sowiecką dominację w Polsce, ze wszystkim jej zbrodniczymi następstwami. (Formuły „Nigdy więcej Jałty!" nie powtórzył po G.W. Bushu żaden prezydent, a powinien każdy.) Cenimy demokrację amerykańską, ale to nasza kultura chrześcijańska jest źródłem norm, którymi się kierujemy i w których uniwersalizm wierzymy. No i wreszcie najprostsze: jesteśmy sprzymierzeńcami, a to wymaga wzajemnego szacunku. Zarówno świadomości szerokiej wspólnoty wartości i interesów, jak i respektu dla towarzyszących im rozbieżności. Tu jednak trzeba zrobić pewne istotne, a przykre zastrzeżenie: domaganie się szacunku od innych wymaga przede wszystkim rzeczywistego szacunku dla samych siebie. I świadomości tego, że trzeba się domagać (jednocześnie stanowczo i z umiarem) za każdym razem, gdy jesteśmy poddawani takiej politycznej próbie.

Nietoperze zatrzymały szczury

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Żyliśmy w świecie, w którym przycisk szybkiego przewijania – za wszelką cenę w mniejszym czasie większe osiągnięcia – nagle się zaciął. Każda chwila dnia stała się zmaganiem z zegarkiem. To pędzenie, ta wielozadaniowość, rozpraszanie uwagi, niecierpliwość wyrządziły w naszym życiu ogromne spustoszenie. Uszczerbek na zdrowiu, w relacjach rodzinach, życiu duchowym. Szkody w zdolności do pracy, innowacji, tworzenia, myślenia, refleksji.

Byung-Chul Han (ur. 1959), koreański filozof wykładający w Niemczech, zanalizował to zjawisko. Społeczeństwo dyscyplinarne przekształciło się w społeczeństwo osiągnięć. Pierwsze zdominowane było zakazem „nie wolno". Natomiast społeczeństwo osiągnięć wyzbyło się tej negatywności, proponując deregulację. Pozytywną frazą społeczeństwa osiągnięć jest nieograniczone „móc". Pierwsza osoba liczby mnogiej jego afirmacji – *Yes, we can* – wyraża właśnie pozytywny charakter takiego społeczeństwa. W miejsce zakazu, nakazu czy reguły wchodzą projekt, inicjatywa i motywacja. Społeczeństwo dyscyplinarne jest jeszcze opanowane przez „nie", a jego negatywność generuje szaleńców i przestępców. Społeczeństwo osiągnięć produkuje za to ludzi z depresją i nieudaczników.

Czy w wyścigu szczurów mamy do czynienia z czymś, co nazwalibyśmy pychą?

Zmiana paradygmatu ze społeczeństwa dyscyplinarnego na społeczeństwo osiągnięć zachowuje pewną ciągłość: wyraźne dążenie do maksymalizacji produkcji. Aby móc dalej zwiększać wydajność, paradygmat społeczeństwa dyscyplinarnego musi ustąpić paradygmatowi osiągnięć, czy inaczej: pozytywnemu schematowi możliwości. Po prostu od pewnego poziomu wydajności negatywność zakazu działa blokująco i uniemożliwia jej dalszy wzrost.

Koreański filozof tak analizuje to, co potocznie nazywamy wyścigiem szczurów: w nim wymagania nie wynikają z zewnętrznego przymusu, lecz z obowiązków narzuconych sobie samemu; nie ma tu zewnętrznego wyzyskiwacza. Człowiek sam siebie wyzyskuje. Już nie dlatego, że ktoś tak każe lub taka jest wola Boża czy powinność wobec natury, lecz robi to z potrzeby wykazania się wobec innych albo wobec siebie samego. Pozostaje pytanie, czy nie można powiedzieć, że tu nadal mamy do czynienia z czymś, co nazywaliśmy pychą lub próżnością.

Otóż pandemia gwałtownie zatrzymała ten szalony pościg. Nie wiemy, czy na jakiś czas, czy w sposób nieodwracalny. Również nie wiemy, czy wirus pochodzi od nietoperza. Jeżeli tak by było, to można by kolokwialnie stwierdzić, że nietoperze zatrzymały biegnące szczury.

Do zobaczenia w Kobyłce

Barbara Sułek-Kowalska

Marek Moczulski jest moim sąsiadem w naszym Różańcu Rodziców, od niego w wymianie tajemnic różnicowych otrzymuję kolejną na nowy miesiąc. Tym razem dostałam jeszcze – jak całe nasze kółko – pięknego w treści maila. O czym napiszę, bo autor zgodził się na powtórzenie jego opowieści, żeby radości w tym trudnym czasie było wśród nas trochę więcej!

Rzecz dzieje się Kobyłce, znanej podwarszawskiej miejscowości. „Na początku lat 20. XX w. dziadek Kacper Moczulski – pisze dziś jego wnuk – tata taty, sprowadził się z babcią Adelą i trójką dzieci. Babci zbudował dwa drewniane domy, a Panu Bogu w 1923 r. wystawił kapliczkę – za szczęśliwy powrót z Rosji do Ojczyzny i nasze zwycięstwo pod Ossowem w 1920 r. O ciekawych losach kapliczki w latach słusznie minionych pisał nie będę – zaznacza Marek Moczulski, zresztą dziennikarz, varsavianista i popularyzator tradycji polskiej kolei – pochwalę się tylko, że w 2017 r. razem z siostrą podjęliśmy trud jej wyremontowania".

Tu czytelnikowi należy się wyjaśnienie: ta siostra to Maria Balicka, kiedyś nauczycielka języka polskiego i również znawczyni tradycji kolei polskich, dziś wybitna popularyzatorka miejscowej tradycji, obdarowana przez swoje miasto tytułem Honorowej Obywatelki Miasta Kobyłka. A kapliczkę wyremontowali zainspirowani hasłem „1050 kapliczek na 1050. rocznicę chrztu Polski".

W 2018 r. odnowiona kapliczka została poświęcona przez miejscowego proboszcza, ks. prałata Jana Andrzejewskiego, z udziałem stu osób. Rok później, w 2019 r., „w dniu imienin naszej mamy Zofii – opowiada Marek Moczulski – siostra zaprosiła sąsiadów na majowe. Miało być jedno. Było codziennie do końca maja, nie tylko w gronie najbliższych sąsiadów. Plany na ten rok były dużo ambitniejsze, Przemyśliwałem, że może na jedno majowe uda się skrzyknąć w bieżącym roku naszą wspólnotę różańcową, ale... jak mówiła moja druga babcia, też Adela: człowiek planuje, Pan Bóg rozrządza. No cóż, będzie majowe w bardzo rodzinnym gronie. Będziecie w naszych myślach".

Dziękujemy za zaproszenie! To będzie – kiedyś – piękne spotkanie, jego nadzieja dodaje nam siły. Bo teraz tyle niepojętych spraw! Napiszę tylko o jednej: przesuniętej – na nieznany termin – uroczystości beatyfikacyjnej Prymasa Stefana Wyszyńskiego. To wyczekiwany od dawna patron, dodatkowo teraz na trudny czas izolacji, odosobnienia, samotnej często modlitwy, nie mówiąc o ostrych podziałach w narodzie. Zasmuceni ludzie pytają: czy naprawdę nie mogło dojść do beatyfikacji? Uroczystość mogłaby przecież być skromna, a błogosławiony Kardynał Wyszyński byłby już na zawsze częścią naszej tożsamości. Czy „impreza" – jak skomentowali niektórzy niepokorni – jest ważniejsza od samego jej bohatera?

Nasze koło Różańca Rodziców już od dziewięciu lat (!) jest częścią rodziny różańcowej w parafii Najświętszego Zbawiciela. To tam przed 36 laty ówczesny proboszcz ks. prałat Bronisław Piasecki, ostatni kapelan Prymasa Tysiąclecia, rozpoczął comiesięczną modlitwę o tę beatyfikację. Modlitwę, która będzie trwać.

Rozterki pracownika

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

W pracy nasz szef pod hasłem „COVID-19" obniżył wszystkim pracownikom płacę, a wymagania w związku z pandemią są większe. Ponieważ jestem kierownikiem księgowości, wiem, że kondycja firmy nie jest wcale taka zła. Nie wiem, czy powiedzieć o tym innym pracownikom i zaprotestować, czy nie?

Pana decyzja, jak każda duża ważna decyzja, powinna zostać przemodlona i rozeznana. Rozeznanie przewiduje przemyślenie problemu: czy i jakie podjąć kroki oraz jakie będą ostateczne ich skutki? Jeśli sumienie, uczciwość nakazuje nam stoczyć jakąś batalie, ma ona być przeprowadzona z motywu miłości i przy zachowaniu metody miłości bliźniego. Czyli tak mamy traktować innych, np. szefa, jakbyśmy my chcieli być traktowani.

Na początku rozeznania miłość bliźniego nakazuje zastosować chrześcijańska zasadę otwartości. Co by było, gdybym to ja nie miał racji? Co by było, gdybym widział drzazgę w oku kierownictwa, a belki w swoim oku nie widział? Może mam rację, ale w niewłaściwy sposób? Może ten drugi ma swoją rację? Może to ja mam focha, gorszy okres, zmęczenie, swoją odsłonę? Zasada otwartości jest wartościowym oczyszczaczem intencji. Pozwala odsunąć ducha pychy. Daje lekkość serca.

Może do niej dojść rozmowa z przyjacielem, z żoną, ze spowiednikiem. Mówiąc na głos do kogoś zaufanego o swoich planach i wątpliwościach, widzimy siłę i słabość naszych argumentów.

Kiedy już zastosujemy zasadę otwartości, możemy zadać sobie pytanie: czy działać, czy zostawić wymierzenie sprawiedliwości Bogu? Jeśli sprawa dotyczy tylko nas osobiście, możemy zawierzyć sprawę Bogu. Jeśli dotyczy innych członków rodziny, współpracowników – wypada zadziałać.

Stosujemy dalej biblijne zasady upomnienia braterskiego. Pierwszym etapem jest porozmawianie w cztery oczy. Porozmawianie, a nie pisanie. Dajemy wtedy szansę drugiej osobie wytłumaczyć się, pokazać sprawę od innej strony. Jeśli ta pierwsza rozmowa nie przyniesie poprawy, wtedy wolno poprosić „dwóch, trzech świadków" – innych pracowników – i pójść z małą delegacją. Kiedy i to nie pomoże, „donosimy Kościołowi" – ujawniamy sprawę. Możemy wtedy nawet coś stracić, np. pracę, ale moralnie odniesiemy zwycięstwo. Bo na zło zareagowaliśmy i postępowaliśmy z szacunkiem dla krzywdzącego. Ostatnim etapem będzie niekontynuowanie batalii, kiedy wyczerpie się jej sens. Zaczynając wojnę, trzeba umieć ją zakończyć, przebaczyć winowajcom i żyć dalej.

To moje rady. Decyzja należy do Pana. Po przemodleniu, w oparciu o swoje sumienie, na pewno podejmie Pan właściwe kroki.

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

DAR WOLNOŚCI

„Umiejętność dostrzegania w swoim życiu działania Bożej Opatrzności jest kluczem nie tylko do przeżywania życia w pełni, ale i do zrozumienia prawdziwej roli człowieka w świecie" – napisał kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszawski, we wstępie do najnowszej książki o. prof. Zdzisława Józefa Kijasa „Opatrzność i przeznaczenie".

Autor jest franciszkaninem, profesorem teologii, nauczycielem akademickim wielu uczelni w Polsce i za granicą. Od wielu lat przebywa w Rzymie, gdzie pracuje w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Jest znany naszym czytelnikom, w ostatnich latach opublikował w naszym tygodniku kilkanaście tekstów.

„Temat Opatrzności – przyznaje o. Kijas – chodził za mną od dawna. Nawiązałem do niej w jednej ze swoich wcześniejszych publikacji, »Początki świata i człowieka«, ale w przypadku tak ważnego i niezwykle aktualnego tematu niewystarczająco i fragmentarycznie. Byłem pewny, że będę musiał koniecznie powrócić do niego, i to nie tylko, aby go zgłębić, ale także, a może przede wszystkim, aby odpowiedzieć na pytania, które nosiłem w sobie i które zadawali mi słuchacze moich wykładów, konferencji, rozmów".

A problemów i ważnych tematów poruszonych w książce jest bardzo wiele. W sposób niezwykle kompetentny, dysponując ogromem wiedzy teologicznej, autor pisze o świecie współczesnej nauki i kultury. Rozwija tezy, że Bóg nie gardzi światem, w którym jest nieprzerwanie obecny, pozostaje zawsze wierny swoim obietnicom, a Jego głównym celem jest zbawienie człowieka. Ojciec Kijas stawia pytania i próbuje na nie odpowiedzieć: Czy modlitwa

ma sens, skoro Bóg wie wszystko? Czy obecność zła podważa Bożą Opatrzność i czy Opatrzność zakłada możliwość cudu? Jeżeli Bóg wie wszystko, to czy człowiek jest wolny? Każdy z rozdziałów tej książki mógłby być osobnym wykładem bądź artykułem prasowym.

Autor w swojej pracy, oprócz najczęściej cytowanego św. Pawła Apostoła, powołuje się na takie autorytety, jak św. Augustyn, św. Grzegorz Wielki, św. Katarzyna ze Sieny, św. Tomasz a Akwinu, Benedykt XVI i św. Jan Paweł II. Bardzo pomocny w lekturze jest indeks nazwisk zamieszczony na końcu książki.

W zakończeniu o. Kijas podkreśla, że nad dziejami świata i nad każdym człowiekiem czuwa Bóg, który jest kochającym Ojcem. I dlatego nie należy się bać. „Winniśmy patrzeć z ufnością w nieznaną przyszłość, wiedząc, że jako Pan i Stwórca jest w niej obecny Bóg. Nie czeka na nas »coś«, ale »Ktoś«, kto bardzo nas kocha i chce wyłącznie naszego dobra". To ważna, zawsze aktualna prawda, ale którą szczególnie teraz, w czasie w pandemii, warto sobie uświadomić.

Tygodnik „Idziemy" objął nad książką patronat medialny.

Wojciech Świątkiewicz

Wojciech Świątkiewicz

Zdzisław Józef Kijas, „Opatrzność i przeznaczenie", Bratni Zew, Kraków 2020, 260 s.

Matka Boża Łaskawa w Radzyminie

Z bp. **Romualdem Kamińskim** rozmawia Irena Świerdzewska

Czy pandemia nie opóźniła realizacji projektu figury Matki Bożej Łaskawej, która ma stanąć przy Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie?

Zamierzenia nie ucierpiały. Trzymetrowy gipsowy projekt rzeźby Matki Bożej Łaskawej w ciągu najbliższych dni będzie ukończony, pozostało wykonanie detali. Potem zostanie przewieziony do odlewni. Figura z brązu znajdzie się na pięciometrowym cokole. Kończony jest projekt, wybraliśmy firmę, która wykona kolumnę w kamieniu. Pozostały formalności związane z uzyskaniem pozwoleń budowlanych. Parafia wystąpi do Wydziału Architektury Powiatu Wołomińskiego.

Czy figura będzie darem diecezji?

Chcemy podziękować Matce Bożej za Jej szczególną obecność w zwycięskiej bitwie 1920 r., ale nieodzowne jest włączenie dziękczynienia za Jej czuwanie nad naszym narodem w czasie pandemii, której skutki są dużo łagodniejsze niż w innych krajach. To pokazuje, jak dużo jest z naszej strony modlitwy, łączonej w tym trudnym czasie z potrzebą nawrócenia. Inicjatywa wzniesienia figury jest nie tylko sprawą naszej diecezji, widać duże zainteresowanie ludzi z całej Polski. Celowo nie zabiegamy o wsparcie instytucji, o sponsoring. Chcemy, by był to dar ludzi dobrej woli, powstały z ich ofiar, z wdowiego grosza, skoro ma być podziękowaniem osób świadomych wdzięczności wobec Matki Bożej.

Jak można włączyć się w to dzieło?

Zachęcamy do wpłat na numer konta Fundacji im. bł. Ignacego Kłopotowskiego: 58 1020 1042 0000 8602 0427 7042, z dopiskiem: „Darowizna wotum dziękczynne", ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa. Wkrótce będziemy rozprowadzać foldery z informacją. Przygotowaliśmy też obrazki zaprojektowane przez malarza Tadeusza Molgę, z Matką Bożą Łaskawą objawiającą swoją moc, z wojskami w tle i z modlitwą.

Uroczystości poświęcenia figury wpiszą się w obchody stulecia Cudu nad Wisłą?

Obchody jubileuszowe będą trwały pięć dni. W Ossowie w uroczystościach 15 sierpnia o godz. 9.30 będą uczestniczyć władze państwowe. Poświęcenie figury jako wotum za stulecie urodzin papieża Polaka i Cudu nad Wisłą odbędzie się 16 sierpnia o godz. 12 w sanktuarium zlokalizowanym w epicentrum wydarzeń 1920 r., między Radzyminem, Ossowem i Nieporętem.

Wizualizacja pomnika

fot. arch. Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie

ŻEGNAMY KAPŁANA

Uroczystościom pogrzebowym ks. Tadeusza Stanisława Zielińskiego 29 kwietnia przewodniczył bp Romuald Kamiński. Mszę Świętą o godz. 10 sprawował w kościele Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim, a o godz. 15 w katedrze św. Michała Archanioła w Łomży.

Ks. Tadeusz Zieliński zmarł 27 kwietnia po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 62 lat, w 24. roku kapłaństwa. Był wikariuszem parafii Narodzenia NMP i kapelanem Szpitala Powiatowego w Mińsku Mazowieckim. – Bardzo dobry i skromny człowiek, kapłan o zdrowej duchowości, obowiązkowy, punktualny, oddany pracy duszpasterskiej w szpitalu, pomagał też wiele w parafii, miał dyżur w kancelarii – mówi o zmarłym ks. prałat Jerzy Mackiewicz, proboszcz parafii Narodzenia NMP. – Nie mówił, że jest chory, nie chciał nikogo sobą absorbować. Choć zmagał się z chorobą od czterech lat, nie skarżył się na dolegliwości, a te ujawniły się dopiero w styczniu, kiedy poszedł na pierwszy dzień kolędy.

– Sercem oddany był posłudze chorym w szpitalu. Zorganizował grupę osób, które pomagała przy kaplicy: ministrantów, panie dbające o wystrój. Wypracował bardzo dobre relacje z dyrekcją szpitala – opowiada ks. Mackiewicz.

Ks. Zieliński urodził się 16 kwietnia 1958 r. w Łomży, ale do seminarium poszedł z parafii św. Wita w Karczewie, w diecezji warszawsko-praskiej. Przed wstąpieniem do seminarium w 1985 r. ukończył na Politechnice Warszawskiej studia z geodezji i kartografii. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bp. Kazimierza Romaniuka 25 maja 1996 r. Był kolegą kursowym zmarłego niedawno ks. Mirosława Deca, wikariusza parafii św. Marii Magdaleny na Bródnie. Jako wikariusz pracował w parafiach: Matki Bożej Królowej Polski w Markach-Pustelniku (1996-1999), św. Feliksa z Kantalicjo w Marysinie Wawerskim (1999-2001), Matki Bożej Częstochowskiej w Zielonce (2001-2003), Podwyższenia Krzyża Świętego w Dąbrówce (2003-2005). W parafii Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim pracował 15 lat, jako kapelan szpitalny w Mińsku Mazowieckim posługiwał 11 lat.

Ciało zmarłego spoczęło na cmentarzu w parafii katedralnej w Łomży, przy ul. Kopernika. W maju w mińskiej parafii Narodzenia NMP odprawiane są Msze Święte za jego duszę, zamówione przez Grupę św. Ojca Pio oraz wspólnotę z kaplicy szpitalnej. W czerwcu sprawowana będzie Msza Święta gregoriańska zamówiona przez parafię.

W SKRÓCIE

■ **Odpust u MB Łaskawej.** Mszy Świętej w Sanktuarium MB Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski, przy ul. Świętojańskiej w Warszawie, która odbędzie się 9 maja o godz. 20, będzie przewodniczyć bp Michał Janocha. Maksymalna liczba uczestników liturgii to 40 osób wraz z zapowiedzianymi przedstawicielami różnych organizacji.

■ **Odpust u św. Andrzeja Boboli**. Uroczystościom w narodowym sanktuarium patrona metropolii warszawskiej przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie będzie przewodniczyć 16 maja o godz. 18 kard. Kazimierz Nycz. W świątyni może przebywać do 65 osób.

■ **Kuria warszawsko-praska po remoncie.** Pracownicy kurii z ul. Ratuszowej przenieśli się do budynku przy ul. Floriańskiej 2A, gdzie zakończył się remont. Kuria czynna jest pon.-pt. w godz. 9-14.

■ **Internetowe katechezy przedmałżeńskie w diecezji warszawsko-praskiej.** W maju trwa druga tura kursów przedmałżeńskich prowadzonych online. Wkrótce rozpocznie się nabór do trzeciej i ostatniej tury przed wakacjami. Kursy odbędą się w czerwcu, skierowane są do narzeczonych, którzy planują zawrzeć związek małżeński do końca 2020 r. O szczegółach poinformujemy w kolejnym numerze „Idziemy".

■ **Pompejanka o powołania.** Trzysta osób przez 54 dni odmawiało trzy części Różańca, czyli Nowennę Pompejańską, w intencji nowych powołań kapłańskich, konsekrowanych i misyjnych w diecezji warszawsko-praskiej. Mszę Świętą w intencji modlących się w parafii MB Pompejańskiej na Tarchominie w Warszawie 29 kwietnia odprawił bp Marek Solarczyk.

■ **Powiatowy konkurs z okazji rocznicy urodzin św. Jana Pawła II**. Nowo powstała Fundacja Ogród Edukacji, założona przez członków Caritas działającej przy parafii NMP Wspomożycielki Wiernych w Stanisławowie Pierwszym, i Gmina Nieporęt zaprasza do przygotowania kartki urodzinowej dla św. Jana Pawła II. Termin nadsyłania prac to 14 maja. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy". Szczegóły: www.fundacjaogrodedukacji.pl.

■ **Darmowe parkowanie dla medyków.** Pracownicy placówek leczniczych, domów opieki społecznej oraz NFZ i sanepidu mogą bezpłatnie parkować w płatnej strefie w stolicy. Dołączają do pracowników szpitali i pogotowia, którzy zwolnieni są z opłat.

■ **Deptak na Trakcie Królewskim.** Do 25 października ulice Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście w Warszawie pozostaną wyłączone z ruchu samochodowego.

W ROCZNICĘ KONSTYTUCJI

– Dzisiejsza uroczystość każe nam pytać, na ile macierzyństwo Maryi przenosi się na relacje między nami we wspólnocie narodowej – pytał abp Grzegorz Ryś. W niedzielę, 3 maja łódzki ordynariusz przewodniczył w archikatedrze św. Stanisława Kostki Mszy Świętej w intencji ojczyzny i wszystkich Polaków oraz zawierzył nasz kraj Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej Królowej Polski. Po liturgii przy grobie nieznanego żołnierza na placu katedralnym w ciszy i skupieniu złożono kwiaty i zapalono znicze./**xpk**

fot. ks. Paweł Kłys

40 LAT POSŁUGI BISKUPIEJ

fot. ks. Paweł Kłys

– Niech mi będzie wolno podziękować dobremu Bogu za te lata, które miłosierny Pan dał mi przeżyć w mocy Ducha w służbie Kościołowi łódzkiemu – mówił arcybiskup senior Władysław Ziółek w 40. rocznicę swojej konsekracji biskupiej. W poniedziałek, 4 maja w archikatedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi pod przewodnictwem abp. Grzegorza Rysia lokalny Kościół dziękował Bogu za lata posługi dostojnego Jubilata i prosił o łaskę zdrowia i siły dla niego w dalszej posłudze./**xpk**

DOBRY PASTERZ

Bp Romuald Kamiński modlił się za ojczyznę podczas odpustu parafialnego 3 maja w parafii Dobrego Pasterza w Warszawie Miedzeszynie. – Wszyscy mamy wpisane w życie zadania dobrego pasterza. W stosunku do drugiego człowieka mamy wykazać się troskliwością w potrzebach duchowych i materialnych. Dzisiejsze święto jest katechezą dla każdego z nas – powiedział w homilii bp Kamiński. – Niech to przesłanie zostanie głęboko w naszych sercach. Jesteśmy wdzięczni, że możemy doświadczyć troski Kościoła o naszą wspólnotę – dziękował za obecność ordynariusza proboszcz ks. Marcin Ożóg./**pl**

fot. https://pl-pl.facebook.com/dobregopasterza

CARITAS BLISKO CZŁOWIEKA

Chociaż część placówek Caritas musiała zostać zamknięta w czasie pandemii, to pomoc w diecezji warszawsko-praskiej nadal niesiona jest potrzebującym. Obiady wydaje jadłodajnia Caritas przy ul. Grochowskiej w Warszawie. Wolontariusze Parafialnego Zespołu Caritas przy parafii Narodzenia NMP w Mińsku Mazowieckim 29 kwietnia wydali ponad sto paczek, do których dołączono 500 maseczek podarowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich z powiatu i senator Marię Koc. Przy parafii NMP Królowej w Józefowie koło Legionowa wolontariusze z PZC rozdają żywność. Wolontariuszy, którzy rozdawali obiady i paczki żywnościowe seniorom z Domu Dziennego Pobytu w Mińsku Mazowieckim wsparli funkcjonariusze ze Straży Miejskiej i żołnierze WOT.

fot. https://www.facebook.com/pg/caritasdwp/posts/

Spotkanie ze Zmartwychwstałym

– Zapraszam do spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym w Domu św. Siostry Faustyny w Ostrówku – mówi ks. Robert Wielądek, rekolekcjonista, duszpasterz rodzin diecezji warszawsko-praskiej, misjonarz miłosierdzia. Wielkanocny dzień skupienia odbędzie się 9 maja, będzie można w nim uczestniczyć za pośrednictwem internetowej telewizji Salve.net.

– Inicjatywa zrodziła się w Tygodniu Miłosierdzia. Dom rekolekcyjny został utworzony w Ostrówku także po to, by wspierać siostry ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego pracujące w Afryce na misji prowadzonej przez diecezję warszawsko-praską w Sierra Leone. Obecnie Dom jest zamknięty, nie wypracowuje środków na pomoc. Zachęcam do spotkania, do formacji, a jeśli zrodzi się pragnienie pomocy siostrom, to będzie to piękny dar. Będzie nas prowadziła Ewangelia św. Jana przez trzy spotkania, w których będziemy próbowali się odnaleźć z Piotrem i Janem przy grobie Jezusa, w spotkaniu Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną i z uczniami w Wieczerniku – zachęca ks. Wielądek.

Plan dnia skupienia: godz. 10 – konferencja I; godz. 12 – Eucharystia; godz. 15 – Koronka do Bożego Miłosierdzia i Droga Światła; godz. 17 – konferencja II; godz. 20.30 – Różaniec. Można nadsyłać intencje do modlitwy: s.faustyna.ostrowek@

fot. arch. ZSJM w Ostrówku

gmail.com, zależnie od liczby intencji zostaną one odczytane podczas modlitwy.

Pracę sióstr można wesprzeć darowizną:

Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego

- nr konta zł:
  88 1600 1462 1817 7333 6000 0008
- nr konta euro:
  56 1600 1462 1817 7333 6000 0002
  SWIFT PPABPLPK
- nr konta USD:
  29 1600 1462 1817 7333 6000 0003
  SWIFT PPABPLPK

z dopiskiem „Miłosierdzie dla Afryki – Sierra Leone”

O spotkaniu i posłudze sióstr na misjach można dowiedzieć się w filmikach:

https://www.youtube.com/watch?v=4dVqERRO0i8&feature=share&fbclid=IwAR3R0n-wVp4t_OGoNleBcFPpZ5eahCWKQlmxoi6bBT6xjU37h1gL6d_a3_w

Patron strażaków

We wspomnienie św. Floriana Męczennika, 4 maja, w katedrze warszawsko-praskiej uroczystościom przewodniczył bp Romuald Kamiński. W świątyni zgromadzili się przedstawiciele służb pożarniczych.

– Dzisiaj liturgia podsuwa nam młodzieńca, który miał ogromne pragnienie zrozumienia istoty swojego życia. Jako młody człowiek został powołany do armii rzymskiej. Żołnierze, nad którymi sprawował dowództwo, stali się, jak on, chrześcijanami. W czasie prześladowań doprowadziło go to do tego, że umarł śmiercią męczeńską. Jego dewizą życiową było powierzyć siebie i innych Panu Bogu. Kiedy w XVI w. płonął Kraków, ocalała część miasta z kościołem św. Floriana. Stąd przekonanie i głęboka ufność w jego orędownictwo jako

fot. Jan Sędek

patrona strażaków – mówił w homilii bp Kamiński.

Słowa podziękowania za opiekę duszpasterską przekazał starszy brygadier Andrzej Bartkowiak, komendant główny Państwowej Straży Pożarnej. – Modlitwa jest nam dzisiaj bardzo potrzebna. Prosimy o błogosławieństwo na ten trudny czas. Ze swojej strony obiecujemy, że wypełniamy wszystko, co nasz patron niósł w swoim sercu – podsumował.

Po zakończeniu uroczystości pod tablicą upamiętniającą zmarłych i poległych strażaków złożono wieniec./**pl**

Poradnia rodzinna

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza do korzystania z porad telefonicznych poradni rodzinnej się przy ul. Grochowskiej 194/196 w Warszawie. Nie obowiązują zapisy, sygnał zajętości oznacza, że specjalista jest w trakcie rozmowy z inną osobą. – Z poradni korzysta część osób znajdujących się w trakcie terapii. Zapraszamy tych, którzy potrzebują wsparcia – mówi ks. Robert Wielądek, diecezjalny duszpasterz rodzin.

Plan dyżurów telefonicznych:

Poniedziałek:

- 10.00-12.00 mgr M. Walaszczyk, mediator, psychoterapeuta, tel. 605 693 194
- 14.00-16.00 mgr Z. Reyzz-Rubini, psychoterapeuta, tel. 603 175 407
- 16.00-18.00 dr E. Michałowska, psycholog, tel. 516 720 541

Wtorek:

- 14.00-16.00 mgr Z. Reyzz-Rubini, psychoterapeuta, tel. 603 175 407
- 17.00-18.00 mec. M. Adamska-Kolupa, prawnik, tel. 604 247 037

Środa:

- 10.00-12.00 mgr M. Walaszczyk, mediator, psychoterapeuta, tel. 605 693 194
- 15-16.00 mgr B. Ostrzycka, pedagog, tel. 601 537 600
- 16.00-18.00 dr E. Michałowska, psycholog, tel. 516 720 541

Czwartek:

- 8.00-9.00 dr n. med. E. Kobrzyńska-Żochowska, psychiatra, tel. 504 838 134
- 12.00-16.00 dr J. Łukjaniuk, psycholog, psychoterapeuta, j.lukjaniuk@centrumerit.pl
- 16-18.00 mgr K. Romanik, pedagog, tel. 501 238 561

Piątek:

- 10.00-12.00 mgr M. Walaszczyk, mediator, psychoterapeuta, tel. 605 693 194
- 11.00-12.00 mgr B. Ostrzycka, pedagog, tel. 601 537 600
- 11.00-12.00 mec. M. Iwański, prawnik, tel. 530 465 971
- 15.00-21.00 dr J. Łukjaniuk, psycholog, psychoterapeuta, j.lukjaniuk@centrumerit.pl

W przypadku pytań można kontaktować się z dyrektorem poradni Małgorzatą Walaszczyk: mail: mwalasz@poczta.onet.pl, tel. 605 693 194.

Jesteśmy dla was

Agnieszka M. Domańska

Księża w diecezji warszawsko-praskiej robią wszystko, by mimo epidemii drzwi kościołów były stale otwarte dla każdego.

Spotkanie to wspólny mianownik, który łączy wspólnotę parafialną. Przyzwyczailiśmy się, że na Mszy Świętej o określonej godzinie zobaczymy w kościelnej ławce te same twarze, a z głośników usłyszymy znajomy głos księdza proboszcza… Tymczasem epidemia koronawirusa zupełnie zmieniła rzeczywistość w parafiach, a przed duszpasterzami postawiła nowe zadania.

– Przypomina mi się czas, kiedy odchodził Jan Paweł II. Ludzie wtedy znacznie częściej odwiedzali kościoły i spowiadali się. W 2010 r., kiedy miała miejsce katastrofa smoleńska, też wiele osób gromadziło się w kościołach. Teraz przeżywamy kolejną trudną sytuację, a ludzie po raz pierwszy nie mogli przyjść do kościoła – zauważa ks. Jerzy Skłucki, wikariusz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kałuszynie. – Kiedy pięć lat temu pracowałem w Bretanii, we Francji, często doświadczałem pustego kościoła. Ale miałem świadomość, że tam tak po prostu jest: mało osób wierzy w Chrystusa, a pomiędzy nimi są ludzie, którzy nie wiedzą, jak wierzyć. Tutaj zostaliśmy z dnia na dzień pozbawieni możliwości przyjścia na Mszę Świętą – dzieli się doświadczeniem ks. Skłucki.

Więcej modlitwy

Liczba wiernych na Mszy Świętej zależy obecnie od powierzchni danego kościoła. W niektórych parafiach może to być 80 osób i więcej, w innych zaledwie 15. Dlatego w niedzielnych grafikach w wielu parafiach pojawiły się dodatkowe Msze Święte, a kościoły w ciągu dnia pozostają otwarte, by każdy mógł wejść i pomodlić się.

– W naszej parafii codziennie trwa całodniowa adoracja Najświętszego Sakramentu, którą wprowadziliśmy w momencie, kiedy ludzie nie mogli uczestniczyć we Mszy Świętej – opowiada ks. Tadeusz Siewko, wikariusz z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie. – Chcieliśmy, aby każdy mógł przyjść i chociaż kilka minut pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem. Jan Paweł II w swojej ostatniej encyklice *Ecclesia de Eucharistia* pisał, że w adoracji Najświętszego Sakramentu „znajduje przedłużenie i mnożą się owoce komunii z Ciałem i Krwią Pana”. W najtrudniejszym momencie jednocześnie mogło przebywać w kościele tylko pięć osób, ale ludzie przychodzili przez cały dzień, aby uczestniczyć w łaskach, które Pan Jezus wysłużył na krzyżu dla naszego zbawienia – dodaje ks. Siewko.

Wspólnota na łączach

Codziennie o godz. 20.30, zgodnie ze wskazaniami polskich biskupów, w kościołach trwa modlitwa różańcowa. W parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Siennicy jest ona transmitowana na portalu społecznościowym, a prowadzący transmisję kl. Mariusz Kowalski zaprasza do modlitwy różnych gości. – Spotkania online dają możliwość podtrzymywania się wzajemnie na duchu. Jesteśmy w swoich domach i możemy usłyszeć kogoś, kto też wierzy, chce się modlić, zmaga się z podobnymi problemami, szuka rozwiązania w Panu Bogu i dzieli się tym – podkreśla kl. Mariusz, który w czasie epidemii organizuje modlitwę internetową w rodzinnej parafii. – Najbardziej cieszyłem się, że sami parafianie wyszli z takim pomysłem. Wiele osób mówi, że włączają jeden komputer czy telefon, a wspólnie modli się cała rodzina. To jest bardzo cenne – dopowiada.

Do modlitwy w czasie transmisji internetowej można włączyć się też we wspólnocie parafialnej w Chrośli. Wystarczy zadzwonić pod specjalny numer, by poprowadzić dziesiątkę Różańca, podobnie jak to dzieje się na antenach rozgłośni katolickich. – Za pomocą własnego telefonu prowadzę transmisje, a dzięki drugiej komórce chętni dzwonią i włączają się w modlitwę – opowiada ks. Robert Pawlak, proboszcz tutejszej parafii bł. Honorata Koźmińskiego. Nagrywa też konferencje dla swoich parafian, m.in. „Parafialny kurs biblijny”, w czasie którego przygotowuje słuchaczy do modlitwy Słowem Bożym. – Jestem tutaj drugi rok i czekałem na dobry moment, by zaproponować parafianom stworzenie kręgu biblijnego. Obecna sytuacja była impulsem, by poprowadzić taki kurs przez internet. Mam nadzieję, że po zniesieniu ograniczeń uda się go kontynuować – przyznaje ks. Pawlak.

„Mój” kościół

Profile parafii na portalach społecznościowych i liczne internetowe transmisje Mszy Świętych pojawiły się jak grzyby po deszczu. Dzięki temu parafianie mogą duchowo łączyć się z własną wspólnotą. – Od początku staraliśmy się kierować przekaz przez media elektroniczne i otrzymaliśmy wiele sygnałów, że parafianie bardzo się z tego cieszą. Dla nich transmisja z ich własnego kościoła to duże wydarzenie. Także znak, że nie są sami, że księża ich nie zostawili, nie opuścili. Cały czas są i czekają na nich. Istnieje gdzieś takie mocne poczucie łączności z własną parafią,

fot. https://pl-pl.facebook.com/swAntoni/photos/pb.409098183817599.-2207520000../2978390742221651/?type=3&theater

Parafia św. Antoniego w Mińsku Mazowieckim zachęca parafian do włączania się w modlitwę

fot. https://pl-pl.facebook.com/pages/category/Catholic-Church/Parafia-Matki-Bo%C5%BCej-Kr%C3%B3lowej-Polski-w-Wo%C5%82ominie-1423368087988776/

Odpust w parafii MB Królowej Polski w Wołominie – bez procesji, festynu i wspólnego świętowania

które sprawia, że transmisja Mszy Świętej ze wspaniałej katedry w odległym zakątku Polski nie zastąpi transmisji z własnego kościoła – zauważa ks. Siewko.

Z kolei w Kałuszynie księża zachęcali parafian do podzielenia się fotografiami, jak modlą się w swoich domach i przeżywają czas epidemii. Powstało już kilka galerii zdjęć – z Niedzieli Miłosierdzia czy śniadania wielkanocnego parafian. – Zaczęliśmy od transmisji Mszy Świętej, a przy okazji pojawiły się też inne akcje internetowe – zaznacza ks. Skłucki, który z uśmiechem przyznaje, że cztery lata temu rozstał się z Facebookiem, ale na wszelki wypadek nie wykasował komunikatora. – Teraz mogliśmy skorzystać z odświeżonego profilu, żeby założyć stronę parafialną, gdzie publikujemy ogłoszenia i informacje o życiu parafii – mówi.

Wolontariusze pomagają...

Dzięki wolontariuszom i parafialnym zespołom Caritas w wielu parafiach udało się zorganizować pomoc dla osób, które ze względu na wiek czy chorobę nie powinny wychodzić albo przebywają na przymusowej kwarantannie i nie mogą nawet zrobić zakupów. W parafii św. Barnaby Apostoła na Zaciszu w Warszawie wystarczy zadzwonić pod numer podany na stronie internetowej albo napisać mail. Wolontariusze zrobią zakupy i dostarczą je pod właściwy adres, ale mogą też pomóc w znalezieniu informacji czy po prostu porozmawiać. Choć przyznają, że nie są psychologami, to jak piszą na stronie internetowej parafii, wierzą, że zwykła rozmowa od serca ma wartość.

Podobne wsparcie otrzymują parafianie w Gliniance. – Jeśli ktoś potrzebuje pomocy, może zadzwonić, a ja przekazuję konkretne zadanie wolontariuszom. Dzięki temu parafianie czują się bezpieczniej – podkreśla ks. Piotr Błażejczyk, proboszcz parafii św. Wawrzyńca. Dodaje też, że mimo wszystko ludzie w czasie epidemii dostrzegają nie tylko wirus, ale także potrzeby drugiego człowieka. – Kilka dni temu przekazałem diecezjalnej Caritas ponad 18 tys. złotych, które udało nam się uzbierać w ramach Jałmużny Wielkopostnej. Chcieliśmy wesprzeć remont Domu Samotnej Matki w Zielonce – wspomina.

... i dodają otuchy

U Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie od początku epidemii działa parafialny telefon dyżurny. – To była inicjatywa księży wikariuszy. Byliśmy przejęci całą sytuacją: z jednej strony rozrastająca się epidemia, a z drugiej dość ostre restrykcje. Kiedy pojawiły się pierwsze ograniczenia, ogłosiliśmy w parafii, że księża są gotowi do posługi w każdym momencie. Gdyby ktoś potrzebował rozmowy czy posługi – byliśmy i jesteśmy do dyspozycji. Chcieliśmy, żeby nasi parafianie mieli możliwość kontaktu z nami o każdej porze dnia i nocy, niezależnie od tego, co będzie się działo – przekonuje ks. Siewko i dodaje, że pomysł się sprawdza. Telefon dyżurny może pozostanie w parafii na stałe.

Dla dodania wszystkim otuchy schola z parafii św. Antoniego Padewskiego w Mińsku Mazowieckim postanowiła stworzyć wspólne nagranie. – Co roku przygotowujemy oprawę muzyczną Triduum Paschalnego, a w tym roku szczególnie zapraszaliśmy całą parafię do wspólnego śpiewania. Z powodu epidemii musieliśmy wszystko przerwać. Nie potrafiliśmy jednak przestać śpiewać i chcieliśmy zrobić coś dobrego. Zaśpiewać i dla Pana Boga, i dla parafian – opowiada Anna Chodkiewicz, która śpiewa w scholi. Dodaje też, że w przygotowaniu są kolejne nagrania.

Budowanie wspólnoty parafialnej, kiedy większość z nas pozostaje w domach, nie jest łatwym zadaniem. Jednak wielu księży w tym czasie jeszcze szerzej otwiera drzwi kościołów i podejmuje nowe kroki, by umożliwić parafianom spotkanie z Panem Bogiem i całą wspólnotą. – To nasz cel od początku epidemii: być otwartym zarówno na tych, którzy się boją, ale i tych, którzy przezwyciężają swój strach i chcą bezpośrednio uczestniczyć w sakramentach. Nasi parafianie przecież nie zniknęli. Owszem, jest trudniej, łączymy się przez platformy internetowe, ale jesteśmy otwarci – podkreśla ks. Tadeusz Siewko.

W pamięci duchownych i świeckich bp Władysław Miziołek pozostał jako człowiek wielkiej dobroci, wrażliwości i otwartości. Mija dwadzieścia lat od jego śmierci.

fot. xhz

POLSKI JAN XXIII

Wojciech Świątkiewicz

Był synem Ziemi Łowickiej. Urodził się 14 grudnia 1914 r. w Kompinie, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej o silnych tradycjach religijnych i patriotycznych. Po ukończeniu szkół w Łowiczu, w 1934 r. wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Podczas studiów zachorował na gruźlicę. Prosił Boga o uzdrowienie za przyczyną Matki Bożej Nieustającej Pomocy i został wysłuchany – chorobę zaleczono na tyle, że mógł wrócić do seminarium. Tam zastała go II wojna światowa.

Kiedy 23 września 1939 r. przyjmował święcenia subdiakonatu, abp Stanisław Gall musiał przerwać uroczystość, aby przeczekać bombardowanie. Już jako diakon, 4 października 1939 r. wraz z 46 innymi klerykami i 54 księżmi z archidiecezji warszawskiej Władysław Miziołek został aresztowany przez hitlerowską policję bezpieczeństwa Einsatzgruppe IV i osadzony na Pawiaku. Duchownych traktowano jako zakładników. Kleryków zwolniono po 11 dniach, większość księży dwa dni później.

Kapłan i rektor

Święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1940 r. z rąk abp. Galla. Archidiecezja warszawska po śmierci kard. Aleksandra Kakowskiego w 1938 r. nie miała metropolity przez całą II wojnę światową, a abp Gall do swojej śmierci w 1942 r. był jej administratorem apostolskim.

Na pierwszym wikariacie w Karczewie ks. Miziołek angażował się w tajne nauczanie młodzieży gimnazjalnej. Wspierał też żołnierzy konspiracji. W 1944 r. został przeniesiony do Międzylesia, gdzie został kapelanem sióstr Rodziny Maryi i kapelanem w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt. Jak wspominał potem bp Zbigniew Kraszewski, ks. Miziołek był kapelanem Armii Krajowej i kilka razy był bliski rozstrzelania przez Niemców. Po wojnie, w latach 1947-1951, studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie uzyskał doktorat z teologii dogmatycznej na podstawie pracy o chrystologii protestanckiego teologa Karla Bartha. Zaraz po studiach abp Stefan Wyszyński mianował go profesorem teologii dogmatycznej, nauczycielem łaciny (języka obowiązującego wówczas na wykładach w seminariach) i prefektem seminarium duchownego w Warszawie. Po odwilży październikowej, w 1957 r. został jego rektorem. Funkcję tę pełnił przez dwanaście lat, w trudnych czasach komunistycznych rządów, które nie szczędziły trudności i szykan wobec seminariów duchownych i alumnów.

Był bardzo lubiany przez kleryków, dla wszystkich zawsze miał czas. Na sercu leżał mu los alumnów, których władze państwowe uczyniły pod przymusem żołnierzami, przerywając im studia i kusząc wizją zupełnie innej drogi życiowej. Prowadził z nimi korespondencję, umacniał na duchu, ułatwiał późniejsze ukończenie studiów.

Współpracownik prymasów

W 1969 r. z woli św. Pawła VI został biskupem tytularnym praesidium i pomocniczym archidiecezji warszawskiej, stając się jednym z najbliższych współpracowników kard. Wyszyńskiego. Sakrę przyjął na Jasnej Górze 25 marca 1969 r. z rąk Prymasa Tysiąclecia oraz biskupów Wacława Majewskiego i Jerzego Modzelewskiego. Do herbu biskupiego wpisał tylko jedno słowo: *Ministrare* („Służyć"). Zamieszkał na plebanii parafii św. Aleksandra w Warszawie, gdzie jednocześnie został proboszczem. Chciał łączyć posługę biskupią z codzienną pracą duszpasterską. Codziennie o godz. 7.30 siadał do konfesjonału, a o godz. 8 odprawiał Mszę Świętą. Następnie jeździł do kurii na Miodową. Co tydzień w piątki w swoim kościele bierzmował dorosłych, którzy, najczęściej przed ślubem, „przypominali" sobie, że jeszcze nie byli bierzmowani.

Prymas powierzył mu w kurii Wydział Spraw Zakonnych, pozostawiając podjętą już wcześniej, bo w 1962 r., działalność w służbie ekumenizmu. Kiedy ks. Miziołek został biskupem, był w latach 1970-1980 przewodniczącym Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu, a także przewodniczącym Komisji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego (1974-1988). Jako biskup pomocniczy jeździł po całej rozległej wówczas archidiecezji warszawskiej i bierzmował tysiące młodych ludzi, także niżej podpisanego i jego żonę, wizytując para-

fie, odwiedzając duchownych. Był bardzo lubiany przez księży. Jego wizytacje kanoniczne parafii przebiegały bez dodatkowych stresów, co wcześniej zdarzało się przy wizytacjach innych biskupów pomocniczych. Był duszą towarzystwa, kapłani chętnie zapraszali go na imieniny czy rocznice święceń.

Po śmierci kard. Wyszyńskiego przez kilka tygodni – do nominacji abp. Józefa Glempa – zarządzał archidiecezją warszawską w charakterze wikariusza kapitulnego. Był głównym organizatorem pogrzebu Prymasa Tysiąclecia.

Ekumenista

Jego ujmujący sposób bycia, kultura osobista i łagodność ułatwiały przełamywanie barier w kontaktach z „braćmi odłączonymi". Był pierwszym biskupem katolickim, który w 1986 r. przekroczył próg świątyni mariawickiej. Wielokrotnie, każdego roku uczestniczył w nabożeństwach ekumenicznych odprawianych w różnych wspólnotach i Kościołach chrześcijańskich. Był bardzo ceniony przez ich zwierzchników. Redagował „Biuletyn Ekumeniczny", który informował o inicjatywach ekumenicznych Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce. W 1974 r. z jego inicjatywy zostały nawiązane oficjalne kontakty między Komisją Episkopatu ds. Ekumenizmu i Polską Radą Ekumeniczną. Cztery lata później wyraził zgodę, aby podczas swojej wizyty w Polsce słynny amerykański kaznodzieja baptystyczny Billy Graham mógł przemawiać w świątyniach katolickich. Popierał grupy związane ze wspólnotą w Taizé. Dla studentów i kleryków wydał w 1986 r. podręcznik „Wprowadzenie do zagadnień ekumenicznych".

Można przypuszczać, że gdyby nie jego długoletnia praca na rzecz ekumenizmu, nie doszłoby w 2000 r. podpisania Deklaracji o wzajemnym uznaniu chrztu przez Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej i Kościół rzymskokatolicki. Do tego historycznego aktu doszło zaledwie kilka miesięcy przed śmiercią bp. Miziołka. Warto przypomnieć, że bp Miziołek odnosił się z wielką życzliwością do udanej inicjatywy ekumenicznego przekładu Pisma Świętego Nowego Testamentu. Protestanckie Towarzystwo Biblijne w Polsce obdarzyło go nawet tytułem członka honorowego.

Wizytacje parafii przeprowadzane przez bp. Miziołka przebiegały bez dodatkowych stresów.

Jako dziennikarz prasy katolickiej kilkakrotnie rozmawiałem z bp. Miziołkiem. Ostatni raz – w 1998 r. na dwa lata przed jego śmiercią. Jak zwykle był bardzo serdeczny. Osobiście podawał do stołu, dbał o dobrą atmosferę spotkania. Rozmawialiśmy o ekumenizmie. Powiedział mi wtedy: „Ekumenizm nie jest jakąś utratą własnej religii, ale musi być realizowany w duchu miłości i prawdy. I dlatego dzisiejsze rozmowy nad pokonaniem różnic nie są dawnymi sporami, ale chodzi w nich o wyjaśnienie spornych kwestii na podstawie Pisma Świętego, najstarszej tradycji, a także dzisiejszej nauki, teologii. To wyjaśnienie musi się odbywać w taki sposób, który mogłyby przyjąć obie strony. Trzeba swój Kościół kochać, znać go, a jednocześnie rozumieć drugiego człowieka i z nim również rozmawiać, tak, aby dojść do wspólnoty. Ta przyszła wspólnota nie będzie nawróceniem innych wyznań do religii rzymskokatolickiej. Będzie to jedność, ale w różnorodności, z zachowaniem tego, co w tamtych wyznaniach należy do dziedzictwa Chrystusowego, z usunięciem tylko tego, co się temu sprzeciwia".

W 1998 r., gdy w Warszawie powstała Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów, został jej członkiem zarządu.

W parafii św. Aleksandra w Warszawie bp Władysław Miziołek mieszkał, był proboszczem i codziennie rano siadał do konfesjonału

fot. xhz

Obrońca pokrzywdzonych

Kiedy w grudniu 1981 r. gen. Wojciech Jaruzelski ogłosił stan wojenny, bp Miziołek – z woli prymasa Glempa – stanął na czele Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Wielokrotnie podejmował skuteczne interwencje u władz, rozmawiając osobiście z generałami Czesławem Kiszczakiem i Zenonem Płatkiem. Ściśle współpracował w tej dziedzinie z sekretarzem episkopatu abp. Bronisławem Dąbrowskim i ks. Bronisławem Dembowskim, późniejszym biskupem włocławskim, a wówczas rektorem kościoła św. Marcina w Warszawie.

W 1992 r. przeszedł na emeryturę. Nadal zapraszany był przez księży na różne uroczystości kościelne. Wiele spraw załatwiał sam. Przypominam sobie, że kiedyś na Nowym Świecie widziałem biskupa, jak w skromnej, czarnej sutannie w kolejnych sklepach robił zakupy. W 1994 r. od prezydenta Lecha Wałęsy otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Ostatnie miesiące życia spędził w szpitalu, najpierw w Międzylesiu, a potem w domu prowincjonalnym ojców barnabitów w Warszawie, gdzie otoczony specjalistyczną opieką zmarł na chorobę nowotworową 12 maja 2000 r. o godz. 20.05. Do ostatnich chwil zachował świadomość, a ostatnią Mszę Świętą odprawił osiem dni przed odejściem do Pana.

W jego pogrzebie pod przewodnictwem kard. Glempa uczestniczyło 27 biskupów, ok. 400 księży, liczne grono wiernych, a także przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich. Pochowany został na Powązkach. Wśród wielu mówców na jego pogrzebie był ks. Czesław Parzyszek SAC, ówczesny przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów i Zgromadzeń Męskich. „Między sobą mówiliśmy, że to był polski Jan XXIII" – powiedział duchowny.

Miesiąc polskiej piosenki

Przez cały maj w audycji „Muzyczna Jedynka” emitowane będą wyłącznie polskie piosenki. Znajdą się wśród nich utwory sprzed lat, współczesne przeboje i muzyczne premiery. Jest to ukłon w stronę rodzimych kompozytorów, autorów i wykonawców. – To wspaniała tradycja Jedynki i nie wyobrażam sobie, zwłaszcza w tak trudnym dla artystów czasie, by do niej nie powrócić – zapowiada Marcin Kusy, dyrektor i szef muzyczny radiowej Jedynki.

„Maj polskiej piosenki” przed laty wymyślili dziennikarze muzyczni Jedynki, aby docenić i promować polskich artystów. W czasie pandemii wszystkie stacje Polskiego Radia szczególnie ich wspierają. – Maj w radiowej Jedynce tradycyjnie upływa pod znakiem polskiej piosenki, ale w tym roku przygotowaliśmy wyjątkowo dużo nowości. Oczywiście w planach mamy także mnóstwo cudownych muzycznych wspomnień – zapowiada Marcin Kusy.

Do końca maja w audycji „Muzyczna Jedynka” (pn.-pt. w godz. 13-15; sb. w godz. 14-16; niedziela w godz. 15-16) usłyszymy wyłącznie polskich wykonawców. Każdy z prowadzących wybierze swoje ulubione piosenki, zabierając słuchaczy w podróż przez poszczególne style, dekady i gatunki rodzimej muzyki. W „Muzycznej Jedynce” pojawią się m. in. utwory z plebiscytu „Piosenki 95-lecia Polskiego Radia”. Zaprezentowana zostanie też nowa płyta Krzysztofa Cugowskiego i najnowszy singiel Baranovskiego, który – przypomnijmy – zagrał ekskluzywny koncert dla słuchaczy Jedynki w Studiu Polskiego Radia im. Władysława Szpilmana w listopadzie 2019 r. O muzycznych planach na antenie opowie jeden z najciekawszych twórców młodego pokolenia Igor Herbut, którego kolejne płyty szybko zyskiwały status złotej lub platynowej. W maju płyta tygodnia w Jedynce wybierana będzie spośród najciekawszych polskich albumów. – Tak szeroka prezentacja polskiej muzyki cieszy się zainteresowaniem słuchaczy, którzy ciepło, nierzadko z entuzjazmem przyjmują nasze muzyczne propozycje, chętnie uczestniczą w rozmowach z artystami, komentując je i przysyłając pytania. Dlatego cieszymy się w Jedynce, że znów jest maj – dodaje Marcin Kusy.

Przypomnijmy, że od początku pandemii radiowa Jedynka znacząco zwiększyła emisję polskiej muzyki. W ramach wsparcia artystów i akcji #ZostańWDomu na antenie Programu 1 Polskiego Radia pojawiło się m.in. nowe pasmo „Tu jest muzyka – tylko po polsku” i retransmisje licznych koncertów, które premierowo odbyły się w ramach cyklu „To co najpiękniejsze”. Stacja chętnie przypomina także kameralne występy artystów ze Studia Polskiego Radia im. Władysława Szpilmana, słuchaczom doskonale znane pod nazwą „Scena Szpilmana – Jedynka Live!”. Do tej pory Program 1 Polskiego Radia ponownie zaprosił na koncerty Urszuli Dudziak, Alicji Majewskiej, Ryszarda Rynkowskiego i Darii Zawiałow./**opr. wś**

EDUKACJA MUZEALNA

Od wielu lat Muzeum Narodowe w Warszawie prowadzi lekcje muzealne dla przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Zajęcia spotykają się z dużym zainteresowaniem i pozytywnym odbiorem. Korzystając ze zdobytego doświadczenia, MNW idzie dalej: powołuje Muzealne Centrum Edukacji Szkolnej – dostępne dla każdego dziecka miejsce nowoczesnej dydaktyki, nowatorskich inicjatyw edukacyjnych oraz refleksji na temat współpracy środowisk szkolnych i muzealnego. Sztuka i nauka, eksperymenty i doświadczenie, wiedza i radość – to tylko kilka słów, które mają opisać misję MCES.

Centrum stanowi odpowiedź na potrzeby nauczycieli związane z realizacją programu szkolnego. Ma wspierać szkoły w realizacji podstawy programowej z przedmiotów humanistycznych i artystycznych oraz służyć pomocą w wykorzystaniu eksponatów muzealnych jako źródeł historycznych i tekstów kultury. Współtworzenie tematów lekcji muzealnych, udział w warsztatach i seminariach z zakresu historii sztuki i muzealnictwa, realizacja autorskich projektów – to tylko kilka propozycji wspólnych działań. Lekcje, zaplanowane z myślą o uczniach, mają być otwartym procesem, opartym na poszukiwaniach, osobistym kontakcie ze sztuką oraz dzieleniu się wiedzą, doświadczeniami i emocjami. Nowoczesne i angażujące metody dydaktyczne będą łączone z rozmowami o stylach i kierunkach w sztuce, a także o uczuciach, jakie wzbudza obserwacja doskonałości warsztatowej, niejednoznaczności symbolu czy piękna kompozycji w dziele sztuki.

MCES będzie koordynować zajęcia w Gmachu Głównym MNW w Alejach Jerozolimskich oraz w oddziałach: Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w Królikarni i Muzeum Plakatu w Wilanowie.

Centrum nastawione jest na szeroką współpracę z instytucjami muzealnymi w Polsce i na świecie w celu stworzenia z innymi muzeami bazy informacji, dobrych praktyk i inicjatyw kierowanych do szkół./**opr. lm**

fot. Lidia Molak

fot. TVP

fot. TVP

Mieszanka absurdów

Mirosław Winiarczyk

fot. TVP

Nie udał się premierowy spektakl Teatru Telewizji – „Bezkrólewie" Wojciecha Tomczyka. Autor nie ukrywał w wywiadach ambicji stworzenia dramatu odwołującego się do kilku tradycji: teatru staropolskiego oraz współczesnych, symbolicznych i satyrycznych form scenicznych. W konsekwencji jednak literacka strona sztuki przypomina mieszankę wtórnych odniesień do teatru absurdu spod znaku Ionesco, a także Mrożka, z domieszką Gombrowicza. Wszystko to uzupełniają symboliczne odniesienia do niedawnych wydarzeń politycznych w Polsce i podziałów społecznych w naszym kraju. Z pewnością ważne wydaje się tu tzw. rewizjonistyczne podejście do tradycji polskiego romantyzmu. Jednak w konsekwencji w „Bezkrólewiu" mamy dwa grzyby w barszcz... a właściwie dużo więcej grzybów. Symbolicznie nakreślone postacie wydają się papierowe, a relacje między nimi niejasne, często drętwe i infantylne. Telewizyjna inscenizacja też nie pomaga w osiągnięciu zwartości dramaturgii i dynamiki przekazu.

Autorzy spektaklu chcieli zapewne ukazać tragikomiczny charakter postaw i charakterów współczesnych Polaków. W miejscowości nadgranicznej pojawia się grupa mężczyzn, która w panice pragnie opuścić kraj. Kolo, Glans i Gostek zatrzymują się u rodziny gospodarza Józefa, polskiego patrioty i katolika. Podczas absurdalnych rozmów okazuje się, że przybysze mają coś na sumieniu, mówiąc coś o śmierci króla, zapewne postaci symbolicznej. Niejasna wydaje się ich odpowiedzialność za ostatnie dramatyczne wydarzenia, pewne jest tylko, że chęć ich ucieczki, noszącej znamiona zdrady, jest z tym związana. Z kolei gospodarz jawi się jako osoba uczciwa i prostolinijna, jednak z odcieniem prymitywizmu i oportunizmu. Tonąca w mętnych niejasnościach akcja zostaje uzupełniona o romans młodego uciekiniera z córką gospodarzy, jakby z tandetnej powieści. Gra dobrych aktorów nie mogła, niestety, uratować spektaklu, opartego na niezbyt dobrze pomyślanym pomyśle.

Teatr Telewizji TVP, 2020. Wojciech Tomczyk. „Bezkrólewie". Reżyseria: Jerzy Machowski. Wykonawcy: Krzysztof Szczepaniak, Redbad Klynstra-Komarnicki, Marcin Kwaśny, Andrzej Mastalerz, Joanna Jeżewska, Edyta Januszewska. Emisja: TVP 1, poniedziałek, 27 kwietnia

fot. TVP

KONKURS

„Maseczki o Niebo lepsze" to doskonała propozycja na czas pandemii, gdy chronić musimy siebie i najbliższych, a wobec dalszego otoczenia wykazywać się odpowiedzialnością. Maseczki od domu wydawniczego Rafael z kojącą grafiką i napisami „Pan mój i Bóg mój", „Jest ze mną Anioł Stróż", „Nie lękajcie się", „Nie martwcie się o jutro", „Wypłyń na głębię" nie tylko czynią przyjemniejszym noszenie tej części „garderoby", ale też dają nadzieję. Wobec tych, którzy na nas patrzą, są świetnym narzędziem ewangelizacyjnym.

Maseczki są wielorazowe, szyte w polskiej manufakturze, w rozmiarze uniwersalnym dla osoby dorosłej. Z zewnątrz wykonane są z dwóch warstw wiskozy, od wewnątrz w 100 proc. z bawełny, co daje większą swobodę oddychania niż przy maseczkach z innych materiałów. Można je prać w temperaturze 60 st. C, prasować żelazkiem oraz parownicą. Wśród czytelników, którzy 11 maja między godz. 13 a 13.15 zadwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Do którego fragmentu Ewangelii odnoszą się słowa „Nie martwcie się o jutro"?** – rozlosujemy maseczki z ewangelizacyjnym przesłaniem.

SYN ORGANISTY

Irena Świerdzewska

Wrociszew był kolejnym miejscem, po Zuzeli i Andrzejewie, gdzie osiedliła się rodzina Wyszyńskich. Ojciec Prymasa Tysiąclecia był tam przez 30 lat organistą.

fot. xhz

To jedna z większych i najstarszych wsi Ziemi Grójeckiej, położona ok. 70 km na południe od Warszawy, niedaleko Warki. Z neogotyckim kościołem św. Małgorzaty w centrum i przedwojennym budynkiem szkoły noszącej od 19 lat imię kard. Stefana Wyszyńskiego, tylko nielicznym Wrociszew znany jest jako miejsce „prymasowskie". Wśród nich są pątnicy zmierzający z Warszawy na Jasną Górę – z Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej i konkatedry Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku. Co roku gościnni mieszkańcy przyjmują ich na odpoczynek i opowiadają o losach rodziny Wyszyńskich.

Wirtuoz i katecheta

Rodzina Wyszyńskich przeprowadziła się tu z Andrzejewa jesienią 1918 r., kiedy 17-letni Stefan uczył się już we Włocławku. Był tam alumnem drugiej klasy Liceum im. Piusa X przy Wyższym Seminarium Duchownym, czyli niższego seminarium. We Wrociszewie Stanisław Wyszyński zamieszkał z drugą żoną Eugenią i rocznym Tadeuszem oraz dziećmi z pierwszego małżeństwa: Anastazją, Stanisławą, Janiną i Wacławem. Na cmentarzu w Andrzejewie został grób ich matki Julianny Wyszyńskiej, zmarłej 31 października 1910 r., i siostry Zofii.

„Związałem się gorąco z ołtarzem Matki Boskiej Wrociszewskiej".

Wyszyńscy wyjeżdżali z Andrzejewa z konieczności. Lokalne intrygi doprowadziły do nieporozumień pomiędzy tamtejszym proboszczem a organistą. Stanisław Wyszyński stracił posadę, chociaż był znakomitym muzykiem i organizatorem życia parafialnego. Prymas zapisał potem we wspomnieniach: „ojciec zlikwidował gospodarstwo w Andrzejewie i przeniósł się do Wrociszewa, gdzie ks. Feliks Sobolewski zaofiarował mu posadę organisty. (…) Rodzina przeżyła to boleśnie, ale spokojnie, a ojciec nigdy nie wypowiadał się na ten temat".

Na pierwszej Mszy z udziałem nowego organisty obszerny kościół okazał się za ciasny. Ludzie przybyli licznie z odległych parafii, aby posłuchać jego gry. Wyszyńscy zamieszkali w organistówce, około 500 m od kościoła, w połowie drogi wiodącej na cmentarz, w gorszych warunkach niż w Andrzejewie. Drewniany dom dzielili z kościelnym. W podwórku znajdowały się pomieszczenia gospodarskie ze zwierzętami hodowlanymi. Wyszyńscy otrzymali kawałek ziemi z sadem.

Stanisław jako organista dobrze zapisał się w pamięci mieszkańców Wrociszewa. – Bardzo dbał o organizowanie różnych uroczystości, przygotowanie dekoracji. Ludzie wspominali go z wielkim szacunkiem – opowiada ks. kanonik Jan Stepaniuk, proboszcz we Wrociszewie w latach 1985-2006.

– Kiedy grał na organach, prosił, by ktoś wszedł na górę do kalikowania, czyli poruszania miechami. Kiedyś poprosił i mnie, „żeby nabożeństwo pięknie wyglądało" powiedział. Ledwo mogłem dosięgnąć drążka, ale jakoś szło – wspomina z uśmiechem ks. kanonik Jan Kaczmarczyk, pochodzący z Biskupic Starych w parafii Wrociszew. Ponadto organista prowadził chór parafialny. – Moja starsza siostra Anna śpiewała w tym chórze – dodaje ks. Kaczmarczyk.

Organista zajmował się też przygotowaniem dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. – Mnie także przygotowywał do przyjęcia Pana Jezusa po raz pierwszy – opowiada ks. Kaczmarczyk. – Spotkania odbywały się w kościele, na plebanii albo w organistówce – po prawej stronie była kuchnia, po lewej pomieszczenie, w którym przyjmowani byli goście. Pamiętam, jak chłopców uwrażliwiał, by przechodząc obok figury albo krzyża, zdejmowali czapkę, a dziewczynki by się przeżegnały.

Stanisława Wyszyńskiego zapamiętano jako człowieka rozmodlonego, często można było go spotkać z różańcem w ręku, w drugiej ręce trzymał czasem grudkę ziemi.

– Jestem mu bardzo wdzięczny, bo miał duży wkład w rozwój mojego powołania kapłańskiego, wymodlił mi je – podkreśla ks. Kaczmarczyk. – Zostałem ministrantem. Stanisław Wyszyński po Eucharystii często schodził do zakrystii. Kiedyś powiedział do mnie: „Widzę jak służysz do Mszy Świętej, jak przyjmujesz Komunię Świętą. Zostań księdzem, będę się o to modlił". Dodał, że „w naszej parafii nie ma powołań kapłańskich". Były to pierwsze lata powojenne, trwało zaprowadzanie ustroju komunistycznego w Polsce, dla Kościoła katolickiego miało nie być miejsca.

– Kiedy chodziłem do gimnazjum i liceum, interesował się, czym się zajmuję – wspomina ks. Kaczmarczyk, który kapłanem został 8 grudnia 1956 r. Święceń kapłańskich udzielił mu kard. Wyszyński. – Były to pierwsze święcenia, których udzielił Prymas po uwolnieniu z internowania. Przeczuwaliśmy, że ten moment może nastąpić, i czekaliśmy ze święceniami siedem miesięcy.

Kryjówka za ołtarzem

Z ojcem, który był dla niego dużym autorytetem, łączyła Stefana Wyszyńskiego więź szczególna. Przyjeżdżał do Wrociszewa jako uczeń niższego, a potem kleryk Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Nie mogły to być częste przyjazdy, ze względu na słabą komunikację w okresie międzywojennym, trudne warunki materialne każdej rodziny i sposób prowadzenia formacji w ówczesnych seminariach. Klerycy w czasie wakacyjnym kierowani byli do pracy w parafiach. Stefana Wyszyńskiego, także dla podreperowania słabego zdrowia, władze seminaryjne wysyłały do Lichenia.

Kiedy już przyjeżdżał do Wrociszewa, pomagał sąsiadom w pracach gospodarskich, towarzyszył w odpoczynku nad Pilicą. – Cze-

fot. xhz

fot. xhz

kali też miejscowi księża, kiedy „ten kleryk” przyjedzie, bo „mówił bardzo ciekawie” – przypomina sobie ks. Kaczmarczyk.

Stefan czuł się z tym miejscem związany. Mszę Świętą prymicyjną miał odprawić w lipcu 1924 r. właśnie we Wrociszewie. Wydrukowane były już obrazki z informacją, którą potem młody ksiądz korygował długopisem. Ostatecznie bowiem prymicje odprawił 5 sierpnia na Jasnej Górze, ze względu na opóźnienie terminu święceń spowodowane stanem zdrowia. Wielu historyków zwraca także uwagę na fakt, że Stefan Wyszyński 3 sierpnia kończył 23 lata i dopiero z tą datą mógł uzyskać dyspensę z powodu nieosiągnięcia wieku wymaganego do święceń.

We Wrociszewie mógł czuć się bezpiecznie. Kiedy na początku II wojny światowej poszukiwany był przez gestapo, z Włocławka przyjechał właśnie tutaj. – Ukrywał się w małym pomieszczeniu na chórze kościelnym oraz za ołtarzem – mówi ks. Adam Ostrowski, obecny proboszcz parafii. Przebywał tu od listopada 1939 r. do lipca 1940 r. Mieszkańcy zachowali jego obecność w tajemnicy.

W „Zapiskach więziennych” pod datą 11 października 1953 r. Prymas notował w Rywałdzie: „Związałem się gorąco z ołtarzem Matki Boskiej Wrociszewskiej, przed którym spędzałem co dzień długie godziny wieczorne”. Ten fragment znalazł się na tablicy z płaskorzeźbą Prymasa Wyszyńskiego, ufundowanej do kościoła przez parafian w 1982 r. – Tamten ołtarz, przed którym modlił się ks. Wyszyński, spłonął w pożarze od świecy. Obecny jest jego wierną kopią – wyjaśnia ks. Ostrowski.

Ks. Wyszyński właśnie we Wrociszewie miał odprawić w lipcu 1924 r. swoje prymicje.

Kardynał Wyszyński czuł związek z Wrociszewem, a jego mieszkańcy z nim. – Byłam bierzmowana przez Prymasa. Jego przyjazdy były dl nas wielkim przeżyciem. Mieliśmy do niego wielki szacunek, a jednocześnie poczucie, że on był „nasz”. Kiedy przyjeżdżał i rozmawiał z kolegami, zwracali się do siebie po imieniu – mówi Wiesława Piątosa z miejscowości Budy Opożdżewskie.

– Spotkałem Prymasa Wyszyńskiego, gdy przyjmował mnie do seminarium w Warszawie. W rozmowie nawiązał do Wrociszewa, do swojego taty. Powiedział, że był on „człowiekiem wielkiej modlitwy”. Mówił też, że „kapłan ciągle musi pogłębiać swoją wiedzę i wiarę”. Przed święceniami też była podobna ciepła rozmowa. Potem, kiedy widywałem Prymasa podczas różnych wizytacji, zapraszał, by usiąść obok, chciał porozmawiać, powspominać – opowiada ks. Kaczmarczyk.

Pogrzeb ojca

Stanisław Wyszyński pracował we Wrociszewie jako organista do 1948 r. Wtedy, po śmierci drugiej żony Eugenii, przeszedł na emeryturę. Zamieszkał u córki w Zalesiu, bliżej Warszawy. W miesiące zimowe Prymas zabierał ojca do swojej rezydencji w Warszawie, na ul. Miodową. I tutaj Stanisław Wyszyński zmarł 15 lutego 1970 r., dożywając sędziwego wieku 94 lat. Chciał spocząć na cmentarzu wrociszewskim.

fot. xhz

Pogrzeb był doniosłym wydarzeniem. Mszy Świętej przewodniczył bp Wacław Majewski w koncelebrze z sekretarzem Episkopatu Polski bp. Bronisławem Dąbrowskim, kard. Karolem Wojtyłą i prymasem Stefanem Wyszyńskim. Towarzyszyło im w orszaku 16 biskupów, 70 kapłanów i 70 sióstr zakonnych. Potem Prymas Wyszyński oficjalnie odwiedził Wrociszew 8 maja 1971 r., w dzień imienin ojca i jubileuszu swojej sakry biskupiej. Odwiedził też prywatnie grób ojca.

Wrociszewianie upamiętnili swojego organistę tablicą w kościele. We wrześniu odbywają się tu obchody rocznicy przybycia rodziny Wyszyńskich, w których bierze udział miejscowa szkoła. – Na grób Stanisława Wyszyńskiego od maja do listopada stale ktoś przyjeżdża, głównie osoby z rodziny Wyszyńskich. Pielgrzymów jest jeszcze u nas mało, ale w naszym kościele żywy jest kult Prymasa. Ludzie modlą się w trudnych sytuacjach, o uzdrowienie w chorobie, prosząc o jego wstawiennictwo – mówi ks. Ostrowski.

fot. xhz

»Cóżem ja jest Panie, iżeś mię przywiódł aż dotąd?«
(2 Król. 7:18).
»Cóż oddam Panu za wszystko dobre, które mi uczynił?«
(Ps. 115:2).

PAMIĄTKA
MSZY ŚWIĘTEJ PRYMICYJNEJ
KTÓRĄ ODPRAWIŁ
Ks. STEFAN WYSZYŃSKI
W KOŚCIELE PARAFJALNYM
~~W WROCISZEWIE~~
dnia 5 lipca 1924 r.

MODLITWA ZA KAPŁANA.

Wszechmogący i miłosierny Boże, któryś przez nieskończoną łaskę swoją raczył powołać do sprawowania Przenajświętszej Ofiary sługę Twego STEFANA, wysłuchaj próśb naszych i spraw, aby łaską Twoją świętą wspomagany coraz więcej stawał się godnym powołania swego i aby błogosławieństwo Twoje uświęcało słowa jego i prace. Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Jezu cichy i pokornego Serca, uczyń serce moje, według Serca Twego.
(300 dni odpustu Pius X).

fot. xhz

Więźniowie szyją maseczki

Marta Dybińska

fot: Zakład Karny w Grądach-Woniecku

Chcieć to móc. Przykładem są więźniowie, którzy z zaangażowaniem włączyli się w akcję pomocy w walce z koronawirusem.

Chociaż w zakładach karnych szwalni raczej nie ma, nie jest to przeszkodą, by skazani nie mogli pomagać. W połowie kwietnia, podczas konferencji minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powiedział, że maseczki produkowane w przywięziennych wytwórniach są wykorzystywane w miejscach największej potrzeby, także przez różne służby ratownicze i medyczne. Głos ministra został usłyszany w różnych placówkach więziennych.

– Zakład Karny w Grądach-Woniecku to najmniejsza jednostka podlegająca pod Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Białymstoku, która włączyła się w akcję Ministerstwa Sprawiedliwości i Służby Więziennej pod hasłem #ResortSprawiedliwosciPomaga. Działania pomocowe realizujemy w ramach programu readaptacji społecznej „ART-STA". W jednostce nie ma szwalni, ale są dostępne maszyny do szycia. Osadzeni mają więc możliwość w ramach zajęć resocjalizacyjnych włączyć się w szycie i przekazywanie maseczek ochronnych – mówi mjr Michał Zagłoba, rzecznik prasowy dyrektora dkręgowego Służby Więziennej w Białymstoku.

Służba Więzienna nie pozostaje obojętna na sytuację związaną z koronawirusem, ale cel programu jest jeszcze jeden. – To przygotowanie do odpowiedzialnego życia w społeczeństwie i uwrażliwienie na potrzeby innych ludzi w różnych dostępnych formach. Poprzez udział w programie osadzeni widzą sens wysiłku włożonego w pracę i przez to pomocy innym – wyjaśnia mjr Zagłoba.

Więźniowie zaangażowani w akcję, a przy tym we wspieranie potrzebujących, nie mają ściśle określonych godzin pracy. – Przystępują do programu dobrowolnie. W każdej chwili mogą zrezygnować z udziału lub powrócić do tego zajęcia – mówi mjr Zagłoba. I tłumaczy, że harmonogram udziału w programie jest zależny od wielkości grupy osadzonych, którzy biorą w nim udział w danym dniu, ich rozmieszczenia w jednostce, a także od pory wydawania posiłków, spacerów, liczby maszyn do szycia, dostępnego materiału.

– W programie autorskim „ART-STA" uczestniczy teraz dziewiętnastu skazanych, spośród których dziesięciu zajmuje się szyciem maseczek – podaje dane mjr Zagłoba. – Pozostali aktywizują się w innej sferze programu, tworząc pracę plastyczne czy rękodzielnicze.

Przymusu nie ma, liczą się dobre chęci, by udzielać pomocy, która w ten sposób dociera do najbardziej potrzebujących w szpitalach, hospicjach i innych placówkach medycznych.

Czy akcja cieszy się dużym zainteresowaniem? – Początkowo szyło trzech skazanych, ale ciągle zgłaszają się nowi. Służba Więzienna kładzie duży nacisk na dobór zajęć resocjalizacyjnych, w których ważną rolę odgrywa poczucie empatii, bezinteresowna pomoc czy wrażliwość społeczna. Więźniowie bardzo chętnie korzystają z takich zajęć, często podkreślają, że to dla nich forma pewnego zadośćuczynienia społecznego za popełnione przestępstwa. To pomaga im też często w odnalezieniu się w więziennej rzeczywistości – mówi mjr Zagłoba.

– Służba Więzienna nie udziela informacji na temat miejsca pobytu skazanych ani form spędzania przez nich czasu – zastrzega. – Każdy skazany, który wyrazi chęć udziału w programach resocjalizacyjnych, otrzyma taką możliwość. Czasami niezbędne jest spełnienie dodatkowych warunków, wiążących się z zapewnieniem bezpieczeństwa uczestnikom zajęć czy też bezpieczeństwa jednostki.

W akcję #ResortSprawiedliwosciPomaga włączyły się 83 zakłady karne w całej Polsce i ponad tysiąc osadzonych.

Polska-Rosja: wojna gazowa?

Piotr Kościński

Co prawda PGNiG wygrało spór z Gazpromem o ceny gazu w tzw. kontrakcie jamalskim, ale Gazprom nie chce się zastosować do wyroku. A to grozi sporem nie tylko między dwiema firmami.

– Gazprom, nasz partner ze strony rosyjskiej, nie stosuje się do zapisów umowy jamalskiej i nie respektuje wyroku sądu arbitrażowego w Sztokholmie. Faktury bieżące, które otrzymujemy od naszego rosyjskiego partnera są nadal wystawiane w starej formule cenowej – mówił prezes PGNiG Jerzy Kwieciński na konferencji prasowej miesiąc po wydaniu wyroku.

Zachowanie Gazpromu nie jest niczym nowym. Rosyjska spółka podobny spór toczyła z ukraińskim Naftohazem. Przez wiele miesięcy nie chciała przyjąć do wiadomości niekorzystnego dla siebie wyroku. Ostatecznie jednak zapłaciła Naftohazowi wymagane blisko 3 mld dolarów.

Polskie racje uznane

Podpisany w 1996 r. kontrakt przewiduje dostawy ok. 10,2 mld metrów sześciennych gazu rocznie. Zgodnie z klauzulą take or pay (ang. „bierz lub płać") PGNiG musi płacić za co najmniej 8,7 mld metrów sześciennych gazu rocznie, nawet jeśli go nie potrzebuje. Jednak polska firma uznała, że Gazprom niewłaściwie określił cenę surowca – i stąd wniesienie sprawy przed Trybunał Arbitrażowy w Sztokholmie.

Dlaczego akurat tam? Na świecie istnieje co najmniej kilka uznanych instytucji zajmujących się arbitrażem na skalę międzynarodową. Nie są to sądy w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Strony (np. uczestnicy kontraktu) powierzają rozstrzygnięcie sporu niezależnemu i bezstronnemu specjaliście. W tym przypadku jest to Instytut Arbitrażowy Sztokholmskiej Izby Handlowej w Sztokholmie. Instytut (nazywany popularnie trybunałem) powstał w 1917 r., a w latach 70. został uznany przez Stany Zjednoczone i Związek Radziecki za neutralne miejsce do rozwiązywania problemów handlowych między Wschodem i Zachodem. Obecnie co rok firmy z 30-40 krajów korzystają z jego usług, a w co najmniej 120 dużych traktatach inwestycyjnych Instytut jest wymieniany jako forum do rozwiązywania konfliktów między inwestorami.

Gazprom będzie walczył do upadłego, aby nie oddać nam ani centa.

I to właśnie on, na wniosek PGNiG, zmienił formułę cenową zakupu gazu dostarczanego przez Gazprom w ramach kontraktu jamalskiego. Mówiąc w największym skrócie, uznał, że konieczne jest jej powiązanie z notowaniami rynkowymi gazu ziemnego na europejskim rynku energetycznym. Dzięki temu PGNiG uzyskało zdecydowaną poprawę warunków prowadzenia swojej działalności. Polska firma płaciła jedną z najwyższych stawek w Unii Europejskiej, w efekcie na tym tracąc, bo ceny, za które ona sprzedawała gaz, były rynkowe. Nadpłaty za lata 2014-2020 zostały oszacowane na 1,5 mld dolarów, czyli ponad 6 mld zł.

fot. PAP/EPA/Alexander Ryumin

Eksport Gazpromu do Europy spadnie co najmniej o 15-30 mld metrów sześciennych

Nóż na gardle

Dla Polski ceny gazu mają oczywiście znaczenie. Ale dla Rosji jest to sprawa fundamentalna. Aż 60 proc. eksportu rosyjskiego to właśnie gaz oraz ropa. Zyski ze sprzedaży stanowią aż 30 proc. PKB tego kraju! Co więcej, znacząca część tego zysku trafia do skarbu państwa i jest podstawą budżetu. Tymczasem pandemia spowodowała zahamowanie gospodarek niemal wszystkich krajów świata, niemal całkowite zawieszenie lotów samolotów i ograniczenie w użyciu samochodów. Czyli – zdecydowanie mniej zużywa się ropy i gazu.

Pod koniec kwietnia szacowano ostrożnie, że ze względu na drastyczny spadek cen benzyny, a więc i ropy, Rosja straci w 2020 r. aż 50 mld dolarów. Ropę tradycyjnie mierzy się w baryłkach, gdzie jedna baryłka to 42 galony amerykańskie, czyli 159 litrów. Budżet Rosji planowano, szacując, że koszt baryłki wyniesie średnio 57 dolarów. Granicą opłacalności jest w przypadku naszego wschodniego sąsiada cena 40 dolarów. Teraz prawdopodobne jest jednak, że uda się uzyskać nie więcej niż 27 dolarów, a może nawet mniej.

Sytuacja z gazem jest nieco lepsza. Rosyjskie szacunki wskazują, że eksport Gazpromu do Europy spadnie co najmniej o 15-30 mld metrów sześciennych (W 2019 r. wyniósł 193 mld, chodzi więc o 8-15 proc.). Równocześnie już teraz spadły ceny gazu. Efekt to nie tylko spadek przychodów skarbu państwa. Giganty gazowe (podobnie jak naftowe) rozpoczęły duże inwestycje, a może się okazać, że zabraknie pieniędzy na ich dokończenie. To zaś będzie wymagało interwencji państwa.

Rosja ma spore rezerwy. W Narodowym Funduszu Dobrobytu jest to około 150 mld dolarów, co powinno wystarczyć na dopłaty do budżetu na 6-10 lat przy cenie ropy 25-30 dolarów za baryłkę. Ale pandemia zmieniła wszystkie te wyliczenia. Trudno się więc dziwić, że Gazprom będzie walczył do upadłego, starając się nie oddać nam ani centa. Lub przynajmniej zwrócić jak najmniej.

Kazimierz Dadak

Kto wyjdzie obronna ręką z wojny cenowej o ropę? Raczej nie Europa.

Krach na rynku ropy

fot. PAP/EPA/Mauritz Antin

„Dominacja na światowych rynkach nośników energii" – tak amerykańska Narodowa Strategia Bezpieczeństwa, ogłoszona w grudniu 2017 r., widziała pozycję USA w tej dziedzinie. Nie były to czcze przechwałki; w 2013 r. Stany Zjednoczone przegoniły Arabię Saudyjską i stały się największym wydobywcą tego surowca w świecie. Przewaga nad Arabią Saudyjską i Rosją, trzecim największym producentem, rosła. W zeszłym roku 18 proc. światowego wydobycia przypadało na USA, podczas gdy na tych dwu największych konkurentów tylko, odpowiednio, 12 i 11 proc.

Spadające ceny

Amerykańskie osiągnięcia były możliwe dzięki temu, że OPEC+, czyli członkowie tego kartelu, oraz kilku innych wielkich producentów ropy, z Rosją na czele, przez długie lata ograniczało wydobycie, żeby utrzymać wysoką cenę tego surowca. Ale w marcu tego roku doszło do zmiany strategii, OPEC i Rosja nie zdołały, albo nie chciały, osiągnąć nowego porozumienia w zakresie wysokości podaży. Co więcej, Saudyjczycy, zamiast ograniczać wydobycie, postanowili zwiększyć produkcję. Kroki podjęte przez Arabów zbiegły się z pandemią koronawirusa i gwałtownym spadkiem poziomu aktywności gospodarczej na świecie. Pandemia dotknęła szczególnie dotkliwie transport lotniczy i drogowy, np. w USA skasowano ponad 90 proc. lotów, zatem zapotrzebowanie na ropę i produkty pochodne spadło na łeb, na szyję. Tym sposobem obecnie cena ropy jest tak niska, jak nie była od końca ubiegłego stulecia (patrz wykres).

Nie był to pierwszy tego typu krach – wczesną jesienią 2014 r. w USA baryłka kosztowała około 90 dolarów, natomiast na początku 2015 r. już o połowę mniej. W wyniku ostatniego krachu spadek wyniósł z ok. 55 dolarów za baryłkę do poniżej 20 dolarów. O ile załamanie się ceny ropy w latach 2014-2015 spowodowało gwałtowne obniżenie się rentowności produkcji w Stanach, o tyle obecny poziom cen spowoduje masowe bankructwa w tej branży.

Energetyka odnawialna nie jest konkurencyjna, gdy ropa kosztuje poniżej 30 dolarów za baryłkę.

Amerykański cud w zakresie produkcji ropy naftowej w całości zasadzał się na rewolucji łupkowej. W ostatniej dekadzie w USA wydobycie ropy naftowej wzrosło z niewiele ponad 5 mln baryłek dziennie do niemal 13 mln baryłek dziennie, ale przeciętny koszt produkcji ropy z łupków wynosi tam około 45 dolarów za baryłkę. Natomiast koszt wydobycia ropy w Arabii Saudyjskiej wynosi poniżej 10 dolarów za baryłkę, a w Rosji – kilkanaście dolarów.

Podwójna miarka

Tak niezwykły i szybki spadek cen ropy już spowodował bankructwo kilku firm naftowych, które wydobywały ten surowiec z łupków, a jest to zapewne pierwszy etap tego co w żargonie biznesowym elegancko nazywa się „konsolidacją". Dla niektórych regionów, szczególnie Teksasu i Północnej Dakoty, krach na rynku ropy oznacza ogromne kłopoty gospodarcze, co w roku wyborczym nie jest mile widziane. Stąd też Donald Trump rozpoczął wielką ofensywę dyplomatyczną mającą na celu doprowadzenie do faktycznego przystąpienia do kartelu OPEC wszystkich liczących się producentów ropy naftowej. Inaczej mówiąc, rząd amerykański chce doprowadzić do tego, z czym na mocy prawa ma walczyć: do monopolizacji pewnej dziedziny światowej gospodarki. W trakcie ostatnich dekad w Stanach Zjednoczonych z okazji potępiania OPEC wylano oceany atramentu, ale w chwili, gdy w grę zaczęły wchodzić interesy rodzimych przedsiębiorstw, „wolnorynkowa biblia" została odesłana do lamusa.

Na mocy porozumienia zawartego w ramach tego ogólnoświatowego karte-

lu naftowego, uprzejmie określanego jako OPEC++, dzienna produkcja ropy ma zostać obniżona o prawie 10 mln baryłek. Największych cięć mają dokonać Arabia Saudyjska i Rosja, odpowiednio, 4 i 2 mln baryłek dziennie. Formalnie rzecz biorąc, USA nie jest stroną tego porozumienia, ponieważ tam spadek wydobycia o 2-3 mln baryłek dziennie ma być wynikiem „naturalnego procesu".

Niemniej jednak nawet obniżenie produkcji w tym wymiarze i tak nie przyczyni się do zrównoważenia sił popytu i podaży, ponieważ nadwyżkę podaży szacuje się na 25-30 mln baryłek dziennie. Przy tak wielkiej nadprodukcji program rządowych zakupów ropy celem uzupełnienia rezerw strategicznych niewiele pomoże, bo puste zbiorniki zostaną wypełnione po brzegi w ciągu miesiąca, najdalej dwóch.

W USA sytuacja w branży naftowej jest bardzo zła, ponieważ koszty produkcji ropy należą do najwyższych w świecie. W ciągu ostatniej dekady w wydobycie ropy i gazu zainwestowano ogromne sumy i teraz większa część tych wydatków będzie musiała zostać spisana na straty. Rząd federalny bierze nawet pod uwagę możliwość przejmowania upadających przedsiębiorstw na własność. Ponownie napiszę, że trudno sobie wyobrazić posunięcie bardziej niezgodne z ideologią neoliberalną propagowaną przez dziesiątki lat przez Stany Zjednoczone, szczególnie przez będącą u władzy Partię Republikańską. Ale jak wiadomo, punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Wielcy nafciarze od niepamiętnych czasów są finansową ostoją tej partii i teraz jest okazja, żeby politycy im się odwdzięczyli. Fakt, że może się to odbyć na koszt i ryzyko podatnika, nie odgrywa większej roli.

Geostrategiczne implikacje

Gwałtowny spadek cen ropy naftowej ma ogromne implikacje gospodarcze i geostrategiczne. Marzenia o uzyskaniu dominacji w zakresie nośników energii trzeba będzie odłożyć na później, gdy tańsze źródła tych surowców zostaną wyczerpane, ale to nastąpi nieprędko. Fakt, że Arabia Saudyjska była w stanie z dnia na dzień istotnie podnieść poziom wydobycia ropy, dobitnie wskazuje, że pod piaskami Półwyspu Arabskiego nadal znajdują się nieprzebrane – i tanie! – złoża tego surowca.

Przechwałki zawarte we wspomnianej Narodowej Strategii Bezpieczeństwa zapewne nie uszły uwadze decydentów w Rijadzie i Moskwie. Jedyny atut, jakim dysponuje dynastia Saudów i kraj przez nią rządzony, to jest właśnie ropa i gaz. Podobnie Rosja – bez eksportu nośników energii stałaby się gospodarczym karłem, stąd ukrócenie amerykańskiej konkurencji leży w interesie obu

Średnia cena 1 baryłki ropy w USA ($)

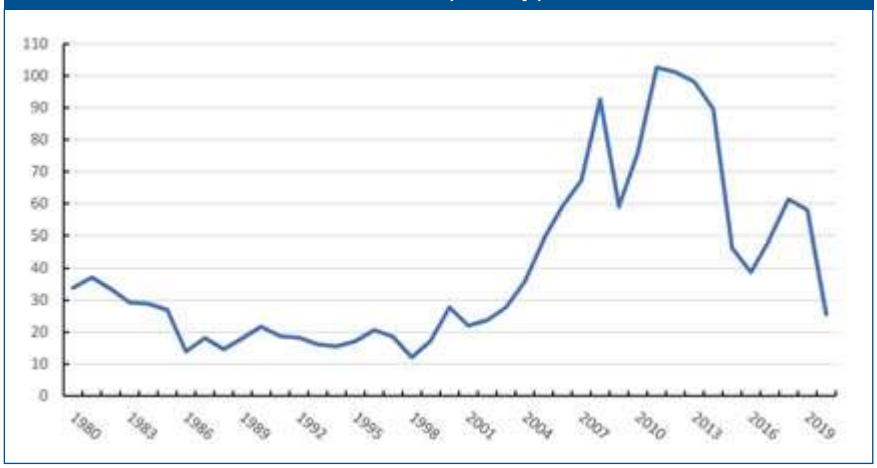

krajów. Jeden z najbliższych doradców Władimira Putina, Igor Sieczin, od lat usiłował przekonać swojego szefa do pomysłu zwiększenia wydobycia, ale dla rosyjskiego prezydenta ważniejsze jest utrzymanie dobrych stosunków z amerykańskim odpowiednikiem niż długofalowe interesy kraju. Podobnie Muhammad ibn Salman, faktyczny władca Arabii Saudyjskiej, potrzebuje pomocy USA w rywalizacji z Iranem o dominację nad Zatoką Perską, więc trudno mu otwarcie wypowiedzieć wojnę amerykańskim nafciarzom.

Wielkimi wygranymi krachu na rynku ropy będą Chiny i Indie.

Niemniej rozwój wypadków w trakcie ostatniej dekady groził całkowitym upadkiem międzynarodowego znaczenia obu naftowych potentatów. Na krótką metę kraje te zapłacą wysoką cenę z powodu spadku ceny nośników energii, bo PKB i, co za tym idzie, wpływy do budżetów poważnie spadną. Ale w dłuższej perspektywie utrzymają pozycje na rynku ropy i gazu i – co nie mniej ważne – podetną skrzydła konkurencyjnym technologiom pozyskiwania energii.

Dla USA spadek cen ropy to też jest poważny cios, bo program wywozu ropy i gazu, np. do Europy, staje się bezprzedmiotowy – w obecnych warunkach amerykańscy producenci nie są w stanie konkurować ani z Saudyjczykami, ani z Rosjanami. Natomiast wielkimi wygranymi będą Chiny i Indie, które importują ropę naftową na ogromną skalę.

UE w ślepym zaułku

Niestety, nie będzie można tego powiedzieć o Unii Europejskiej, ponieważ Bruksela na wszelkie sposoby promuje energię ze źródeł odnawialnych. Energetyka słoneczna czy wiatrowa nie jest w najmniejszym stopniu konkurencyjna z ropą, która kosztuje poniżej 30 dolarów za baryłkę. Dalsze brnięcie w energetykę opartą na źródłach odnawialnych przyniesie ogromne szkody gospodarkom państw członkowskich. Niemcy wyjdą z tego obronną ręką, ponieważ kraj ten posiada wiele firm, których marki są niezwykle cenione na całym świecie i popyt na wytwarzane przez nie towary jest mało uzależniony od ich ceny. Ale dla krajów takich jak Włochy, Hiszpania czy Polska dalsze odchodzenie od energetyki opartej na węglowodorach będzie oznaczać spadek konkurencyjności i tym samym słabsze tempo wzrostu gospodarczego.

W Polsce ta sytuacja jest wynikiem zupełnego braku strategii opartej na polskim interesie narodowym. W okresie rządów PO-PSL podpisaliśmy głęboko niekorzystny kontrakt na dostawy gazu z Rosji. PiS z kolei postawił na gaz zza oceanu i spod Morza Północnego – i planuje radykalne ograniczenie dostaw rosyjskich, jeśli nie rezygnację z nich. Ktoś za te droższe dostawy będzie musiał płacić – i zapewne będzie to indywidualny konsument.

Zresztą bogate Niemcy wcale nie rezygnują z kupowania taniego rosyjskiego gazu. Wbrew powszechnej opinii żadne „zakręcenie kurka" im nie grozi – Rosja bez wpływów z wywozu gazu szybko stałaby się bankrutem. Co więcej, bez dostaw niemieckich maszyn rosyjska gospodarka poniosłaby wielkie straty, zatem w stosunkach niemiecko-rosyjskich z jednej strony panuje symbioza, a z drugiej oba kraje są w stanie wzajemnie skutecznie się szantażować. My nie mamy czym szantażować Rosji, ponieważ nasze przedsiębiorstwa nie są wiodącymi w żadnej istotnej w XXI w. dziedzinie. I nic nie wskazuje na to, żeby w tym zakresie sytuacja miała zmienić się na lepsze.

Autor jest profesorem ekonomii
w Hollins University
w stanie Wirginia, USA

fot. Katarzyna Artymiak

Czy śnieg, czy epidemia, Angelo Arrigoni służy ludziom od świtu, piekąc dla nich chleb. Rzymska piekarnia Panificio przy Borgo Pio 126 pracuje pełną parą.

Papieski piekarz

Anna Artymiak

Wiele pięknych historii można by opowiedzieć o małych sklepikach prowadzonych przez ludzi, którzy prowadzą zakłady założone jeszcze przez rodziców czy dziadków. To obrazek, który powoli przechodzi do historii i staje się coraz częściej rzadkością w całych Włoszech, od wielu lat wykupywanych przez obcokrajowców, w tym Chińczyków.

Jednym z takich przedsiębiorców jest właśnie Angelo Arrigoni, 75-letni, spracowany człowiek, który z charakterystycznym życzliwym uśmiechem, spokojem i sympatią wita każdego klienta. Zaglądają tu także Polacy, których Angelo na różne sposoby – znając kilka słów po angielsku – zachęca do zakupu swoich wyrobów. W pieczeniu chleba pomagają mu Teresa i od kilku lat Antonio, młody rzymianin, którzy od szóstej rano uwijają się przy piecu. A smacznego, świeżego chleba mogłaby im pozazdrościć niejedna piekarnia.

Proste smakołyki

Tu wciąż można spróbować pszennych wypieków na własnym zakwasie i najwyższej klasy mące, specjalności tej piekarni, czy pysznej grahamki. Kto nie ma czasu na dłuższy obiad w restauracji, może skosztować charakterystycznej dla rzymian *pizza bianchi* (dosłownie: białej pizzy, czyli samego ciasta, bez żadnych dodatków). Dla wielu mieszkańców Wiecznego Miasta stanowi ona po porannym *espresso* dopiero pierwszy posiłek, zajadają się nią ze smakiem.

My raczej nie zachwycimy się samym tylko ciastem i wybierzemy coś z ziemniakami lub cukinią albo kanapki z dodatkiem słynnej mortadeli i warzyw. Warto też spró-

bować, jak smakuje słynna *focaccia* z samą oliwą z oliwek i rozmarynem lub *pizza rossa* z cebulą albo z pomidorami. Od kilku lat Angelo przygotowuje również pyszne, tanie, najczęściej na wynos – choć kilka osób może siąść przy kameralnym stole – małe porcje obiadowe z pieca: pomidory nadziewane ryżem, otoczone ziemniakami, albo lasagna czy pieczone warzywa. Obok pieczywa sprzedaje się tu również podstawowe artykuły spożywcze, wino i trochę chemii.

Chleb robotników

Angelo Arrigoni piekarnię odziedziczył po ojcu i dziadku, którzy przybyli do Rzymu z północy. Jest ona wyjątkowa, ponieważ śmiało może być nazwana piekarnią papieską. To właśnie tu od czasów Piusa XI – wcześniej jako Achilles Ratti był nuncjuszem w Polsce – czyli od lat dwudziestych XX w. pieczony jest chleb na papieski stół. W tamtych czasach chleb był dostarczany do Watykanu w metalowej walizce, do której klucz miały tylko dwie osoby: dziadek Angela i sekretarz papieski. Dawało to pewność, że chleb nie był macany ani podmieniony. Nie były to łatwe czasy, stąd ostrożność była konieczna.

Od czasu Piusa XI tutaj pieczony jest chleb na papieski stół.

Za każdym razem, kiedy na tronie Piotrowym zasiada nowy Ojciec Święty, Angelo dzwoni do papieskich apartamentów, jaki chleb i w jakiej ilości dla niego przygotować. Takie pytanie otrzymały też polskie siostry po wyborze Jana Pawła II. Angelo nie pamięta, z którą z nich rozmawiał, ale zaskoczona pytaniem zakonnica kazała mu zaczekać i dopytała papieża osobiście. Piekarz otrzymał odpowiedź, która do tej pory robi na nim wrażenie: „Ojciec Święty powiedział, że prosi o chleb, który jedzą włoscy robotnicy". Angelo przyznaje, że nie ma jednego rodzaju pieczywa popularnego dla tej grupy, więc wybrał najczęściej kupowane przez nich i jednocześnie najbardziej typowe bułki rzymskie: *rosetta* i *ciriola*. Pierwsza to okrągła wysoka bułka z charakterystycznym kapturkiem na środku, pusta w środku, druga kształtem przypomina trochę nasz oscypek. I tak codziennie pięć rozetek i pięć cirioli Jan Paweł II otrzymywał na poranny stół. Do ostatnich dni.

Zakupy Ratzingera

O gusta Benedykta XVI nie musiał już Angelo pytać, bo je znał, ale zgodnie z praktyką zadzwonił do apartamentu. Jedna z sióstr, które prowadziły dom, i nadal posługują papieżowi seniorowi, odpowiedziała, nie wiedząc, z kim rozmawia, że przykro jej bardzo, ale papież ma już swojego piekarza z Borgo Pio. Mieszkający bowiem nieopodal, przy Piazza Leonina, kard. Joseph Ratzinger był klientem Panificio i osobiście robił zakupy, w tym grahamki lub chleb z ciemnej mąki. Zresztą Borgo Pio, przy której mieści się piekarnia, była ulubioną uliczką kard. Ratzingera. Jego niepozorna postać w skromnym, prostym płaszczu i charakterystycznym czarnym bereciku nie zdradzała jego wielkości. Angelo przyznaje, że nie zdawał sobie sprawy, iż jest to kardynał. – Wyglądał na prałata – mówi. I dopiero kiedy ktoś pozdrowił w sklepie Ratzingera słowami: „Dzień dobry, eminencjo", zainteresował się, kim jest ten z pozoru zwyczajny ksiądz.

Angelo Arrigoni ma w sobie coś z uprzejmej dyskrecji charakterystycznej dla ludzi pracujących w Watykanie lub z nim związanych. Nie zdradza, jak doszło do tego, że to właśnie piekarnia jego dziadka wyrabiała pieczywo na stół papieski. Nie do końca wyjaśnia, jak pieczywo jest dostarczane. Sam osobiście tylko raz, jako chłopiec, miał okazję osobiście dostarczyć chleb papieżowi – był nim Jan XXIII. Kiedy zabrakło pracownika, ojciec wysłał syna. Przy tej okazji Angelo miał możliwość przywitać się z Dobrym Papieżem, który zadał mu kilka pytań. Kiedy jednak wrócił do piekarni, z wrażenia nie umiał powtórzyć ani jednego słowa.

W uliczce sklepikarzy

Jeszcze kilka lat temu w interesie Angela wspierała jego siostra Paola, która teraz jest emeryturze. Witała klientów miłym uśmiechem i ciepłym, spokojnym głosem. Wszyscy ją znali, bo Borgo Pio jest małą, urokliwą uliczką – wychodzi z Bramy św. Anny, jednej z bram wejściowych do Watykanu. Jest wyłączona prawie w całości z ruchu samochodowego, więc w godzinach południowych jest tu wielu turystów i pielgrzymów przechadzających się, by kupić pamiątki czy zatrzymać się na posiłek w licznych barach. Ale rano i po południu panuje tu jeszcze dawna atmosfera; nieliczni już mieszkańcy z ostatnich mieszkań nieprzekształconych jeszcze na BnB (*bed and breakfast*, nocleg do wynajęcia na dobę) robią zakupy w kilku wciąż działających sklepach. Nie ma tłumów charakterystycznych dla późniejszych godzin. Miejscowi witają się, rozmawiają, mijając się na ulicy czy podczas porannej kawy w barze. Jest tu wiele życzliwości. Warto wspomnieć, że kiedy ks. Konrad Krajewski zostawał papieskim jałmużnikiem i arcybiskupem, sklepikarze z Borgo Pio – w dowód wdzięczności za to, co już robił dla biednych – opłacili koszt jego nowego stroju.

Jan Paweł II prosił o chleb, który jedzą włoscy robotnicy.

Angelo z rozrzewnieniem wspomina dawną atmosferę, kiedy wszędzie biegały tu dzieci, a uliczka oferowała liczne usługi rzemieślników. Ostatni jeszcze zostali, ale nie mają następców. W miejsca zamykanych sklepików, otwiera się nowe lokale, zupełnie niepasujące atmosferą do tego miejsca. Piekarz zaczyna się obawiać, że i jemu przyjdzie sprzedać historyczna piekarnię. We Włoszech państwo nie pomaga drobnym przedsiębiorcom w prowadzeniu małego biznesu. Jemu jeszcze udaje się, choć z wielkim trudem, utrzymać sklepik i piekarnię, dlatego że jest właścicielem lokalu. Już wiele sklepików na Borgo Pio upadło, właśnie przez podnoszone drastycznie czynsze. Angelo z trudem utrzymuje dwóch pracowników, choć pieczywo ma świeże i przepyszne.

Gdy minie zaraza

To miejsce służy nie tylko papieżom, ale przede wszystkim zwyczajnym klientom. W trudnych czasach II wojny światowej, gdy mieszkającym tu rodzinom brakowało ciepłej wody, dostarczali ją Arrigoni, mając podgrzewacz wody połączony z piecem. Dzięki temu mogły się umyć osoby starsze i dzieci.

Ale nawet w przyjemniejszych okolicznościach rodzina niezłomnie dostarcza chleb. Kiedy w lutym 2012 i 2018 r. spadł przepiękny śnieg, który sparaliżował życie nieprzyzwyczajonych do tego rzymian, Angelo dotarł na szóstą rano, by jak co dzień wypiec pieczywo. I jego sklepik był jedynym, który miał świeże bułki, gdyż pobliskie markety nie dostały na czas mrożonych półproduktów.

Teraz, kiedy Rzym dopadła epidemia koronawirusa, pomimo zagrożenia Angelo wciąż dostarcza świeży chleb. Choć sam musiał zrezygnować ze stania za ladą, ze względu na ryzyko zachorowania z powodu wieku, Teresa i Antonio z entuzjazmem go zastępują. Nie ma w tych dniach ani turystów, ani pielgrzymów, są jedynie miejscowi. Kolejek więc nie ma. Sklepik otwarty jest tylko od 8.30 do 13.30. Wchodzi się pojedynczo, kupuje niezbędne towary i wychodzi. Nie ma porannych pogawędek przy świeżym pieczywie ani popołudniowych przy kanapce.

Kiedy skończy się epidemia i wrócimy do Rzymu, aby ponownie móc rozkoszować się jego pięknem, warto zajrzeć do tych małych lokali prowadzonych jeszcze przez miejscowych. Teraz jeszcze bardziej będą potrzebować naszej pomocy, by nie zginęli tak szybko z krajobrazu Wiecznego Miasta. W ten sposób też zakosztujemy prawdziwej kuchni włoskiej i wejdziemy w rzymskie klimaty i smaki.

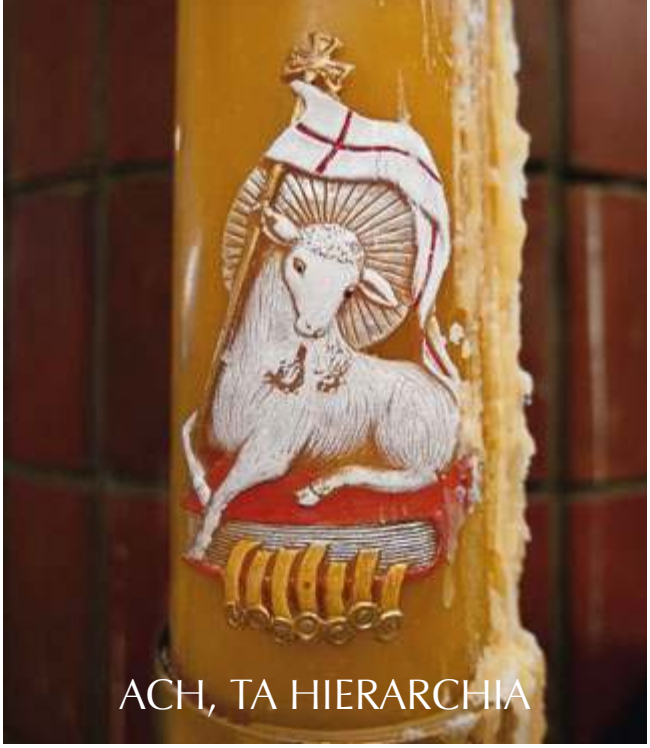

fot. xhz

ACH, TA HIERARCHIA

Pewnie zwróciliście uwagę, że w okresie wielkanocnym pierwsze czytanie nie pochodzi ze Starego Testamentu (jak zwykle w ciągu roku liturgicznego), lecz z Dziejów Apostolskich. Podpatrujemy historię pierwotnego Kościoła. Widać sukcesy ewangelizacji pogan, owoce głoszenia nauki o Zbawicielu oraz porażki, pierwsze spory i podziały, którym trzeba stawić czoło.

Dzisiejszy fragment wyjaśnia kształtowanie hierarchii we wspólnocie Kościoła. Wielu ludzi uważa ją za skostniały relikt, który nie pozwala otworzyć się na nowe. Hierarchia oznacza dosłownie „porządek". Kościół coraz bardziej rozszerzał się, co wymuszało nadanie mu pewnych ram formalnych. W każdym środowisku i wspólnocie jest podobnie. Musimy się jakoś dogadać – i w tym celu konieczne są jasne reguły.

We wspólnocie Kościoła jest mnóstwo zadań, potrzeb i oczekiwań. Podobnie było w pierwszych latach Kościoła. Apostołowie chcą zaradzić niezadowoleniu i wyznaczają siedmiu diakonów, których misją będzie opieka nad potrzebującymi. Nie chodziło o zwalanie obowiązków na innych, ale o to, by apostołowie mogli więcej czasu poświęcać na modlitwę i głoszenie Słowa. Diakoni – „słudzy stołów" – byli ich pomocnikami, prawą ręką.

Choć organizacja Kościoła zmieniała się przez wieki, nie uległy zmianie stopnie sakramentu święceń. Pierwszy z nich to diakonat – przejściowy, jako etap przed święceniami kapłańskimi, i stały.

Drugi stopień sakramentu święceń to prezbiterat. Dzieje Apostolskie wspominają „starszych", czyli prezbiterów. Najliczniejsze grono wśród duchowieństwa, stojący na pierwszej linii frontu. Sprawują sakramenty, głoszą Ewangelię i podprowadzają do Boga, prowadząc duszpasterstwo.

Trzeci stopień to episkopat. Biskup odpowiedzialny jest za wspólnotę katolików w diecezji. Troszczy się o księży (stwarza warunki rozwoju, ewentualnie przenosi ich do innej parafii) i o świeckich (udziela bierzmowania, konsekruje kościoły, wizytuje parafie).

Drodzy Świeccy, macie niesamowicie ważne zadanie we wspólnocie Kościoła. Was jest o wiele więcej niż nas, kapłanów! Modlicie się, przychodzicie na Eucharystię i – przede wszystkim – żyjąc w świecie, pokazujecie swoim codziennym stylem życia, że należymy do Owczarni Jezusa Chrystusa. To bardzo ważne zadanie, ponieważ docieracie do osób, do których ja, ksiądz, nie jestem w stanie dotrzeć. Niedzielna homilia czy tekst w katolickim tygodniku oddziałuje na niewielką grupę osób. Do reszty możecie dotrzeć Wy!

Wszyscy stanowimy wspólnotę tych, którzy spotkali Jezusa i doświadczyli czegoś podobnego. #BudujmyRazemKosciol. W budynku i tam, za drzwiami. Hierarchia niech w tym pomaga.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie w Warszawie

V NIEDZIELA WIELKANOCNA

10 maja 2020

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich
6, 1-7
Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy.
Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedziało: „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa".
Spodobały się te słowa wszystkim zebranym i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, oraz Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich apostołom, którzy, modląc się, włożyli na nich ręce.
A słowo Boże szerzyło się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

Psalm responsoryjny
33, 1-2. 4-5. 18-19
Refren: Okaż swą łaskę ufającym Tobie.

Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana,
prawym przystoi pieśń chwały.
Sławcie Pana na cytrze,
grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach.

Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła
2, 4-9
Najmilsi:
Przybliżając się do Pana, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również niby żywe kamienie jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa. To bowiem zawiera się w Piśmie: „Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony".
Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się głowicą węgła – i kamieniem obrazy, i skałą potknięcia się. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni.
Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Ja jestem drogą i prawdą, i życiem,
nikt nie przychodzi do Ojca inaczej,
jak tylko przeze Mnie.

Słowa Ewangelii według świętego Jana
14, 1-12
Jezus powiedział do swoich uczniów:
„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę”.

Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”. Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”.
Rzekł do Niego Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: »Pokaż nam Ojca«? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła! Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 11 maja
Czytania mszalne: Dz 14, 5-18; Ps 115, 1-4. 15-16; J 14, 21-26
Wtorek, 12 maja
Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa, albo wspomnienie św. Pankracego, męczennika
Czytania mszalne: Dz 14, 19-28; Ps 145. 10-13. 21; J 14, 27-31a
Środa, 13 maja
Dzień powszedni albo wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej
Czytania mszalne: Dz 15, 1-6; Ps 122, 1b-2. 4-5; J 15, 1-8
Czwartek, 14 maja
Święto św. Macieja, Apostoła
Czytania mszalne: Dz 1, 15-17. 20-26; Ps 113, 1b-8; J 15, 9-17
Piątek, 15 maja
Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Zofii Maciejowskiej Czeskiej, zakonnicy
Czytania mszalne: Dz 15, 22-31; Ps 57, 8. 10-12; J 15, 12-17
Sobota, 16 maja
Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika
Czytania mszalne: Ap 12, 10-12a albo 1 Kor 1, 10-13. 17-18; Ps 34, 2-9; J 17, 20-26

fot. PAP/EPA/Vatican Media

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

GŁOS PASTERZA I GŁOS ZŁODZIEJA

Jest głos Boga, który przemawia życzliwie do sumienia, i jest kuszący głos, wiodący do zła. Jak sprawić, by odróżnić głos Dobrego Pasterza od głosu złodzieja? Jak odróżnić natchnienie Boga od podszeptów złego? Czy można nauczyć się rozeznawać te dwa głosy? Mówią one dwoma różnymi językami, to znaczy, że mają przeciwstawne sposoby trafiania do naszego serca. Głos Boga nigdy nas nie zmusza: Bóg składa propozycję, nie narzuca się. Natomiast głos złego uwodzi, atakuje, zmusza: rozbudza oślepiające złudzenia, kuszące, ale ulotne emocje. Początkowo schlebia, sprawia, że wierzymy, iż jesteśmy wszechmocni, ale potem pozostawia nas z pustką wewnętrzną i oskarża: „Jesteś nic niewart”. Natomiast głos Boga napomina nas z wielką cierpliwością, ale zawsze dodaje nam otuchy, pociesza nas, zawsze podsyca nadzieję. Głos Boga otwiera perspektywę, natomiast duch złego prowadzi cię do muru, w ślepy zaułek.

Z rozważania przed modlitwą *Regina Caeli*, 3 maja

PRZEŚLADOWANI DLA SPRAWIEDLIWOŚCI

Kończymy cykl katechez na temat ewangelicznych błogosławieństw wypowiedzianych przez Pana Jezusa w Kazaniu na Górze. Ostatnie z nich zapowiada eschatologiczną radość tych, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Odrzucenie, jakiego doznają oni z powodu Chrystusa, staje się przyczyną ich szczęścia i wspaniałej nagrody w niebie, gdyż, jak powie Jezus w innym miejscu: „Cóż za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?” (Mk 8,36). Prześladowani dla sprawiedliwości znaleźli wartość większą niż świat, hołdujący bożkom, kompromisom, priorytetom, bogactwu. Także dzisiaj wielu chrześcijan doznaje prześladowań w różnych regionach świata. Musimy modlić się, aby ich ucisk ustał jak najszybciej. Okażmy tym naszym braciom i siostrom serdeczną bliskość. Wszyscy jesteśmy jednym ciałem, a ci chrześcijanie są krwawiącymi członkami Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Doświadczając odrzucenia, lekceważenia i prześladowań z powodu Chrystusa, pamiętajmy, że te sytuacje najpełniej upodabniają nas do Ukrzyżowanego Pana, łącząc nas z Jego męką i tajemnicą królestwa Bożego.

Podczas audiencji generalnej, 28 kwietnia

W SERCE MARYI

Drodzy Polacy, serdecznie pozdrawiam każdego z was i wasze rodziny. Pojutrze rozpoczniemy maryjny miesiąc maj. Pozostając w domach z powodu pandemii, wykorzystajmy ten czas do odkrycia na nowo piękna modlitwy różańcowej i tradycji nabożeństw majowych. Z rodziną bądź indywidualnie, wpatrujcie się w każdej chwili w oblicze Chrystusa i w serce Maryi. Niech Jej matczyne orędownictwo pomoże wam przetrwać czas tej szczególnej próby. Z serca wam błogosławię.

Podczas audiencji generalnej, 28 kwietnia

Prośby i apele policjantów o rozsądek, wyobraźnię, unikanie ryzykownych zachowań i przestrzeganie przepisów to wciąż za mało, by kierowcy przestali dociskać pedał gazu. A przecież to, czy uda się bezpiecznie dotrzeć do celu, zależy przede wszystkim od kierowcy.

fot. Komenda Stołeczna Policji

Łowcy piratów

Marta Dybińska

– To jest plaga, bo kiedy wśród rozmaitych przyczyn, jak nieustąpienie pierwszeństwa, wjazd na skrzyżowanie przy czerwonym świetle, niesygnalizowana zmiana pasa ruchu, dodatkowo pojawia się nadmierna prędkość, to istotnie wzrasta prawdopodobieństwo wypadku – mówi młodszy inspektor Piotr Jakubczak, radca Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji w Warszawie.

A może się uda

Mogłoby się wydawać, że przekroczenie prędkości o 20 czy 40 km/h to małe przewinienie, ale i małe szanse, że dojdzie do zdarzenia drogowego.

– Pracujemy nie na wrażeniu, tylko na wiedzy – podkreśla insp. Jakubczak. – To, że prędkość z przepisu czy znaku jest określona, to znaczy, że latami, a czasem przez dziesięciolecia, pracowali nad tym specjaliści, analitycy i legislatorzy. Jeśli jest dopuszczalne 50 km/h, to znaczy, że jest to maksymalna prędkość, z jaką można się poruszać na danym odcinku drogi, przy założeniu, że spełnione są inne warunki: dobra przejrzystość powietrza, dobra pogoda, dobra widoczność, dobry stan techniczny samochodu, dobry, wypoczęty, trzeźwy kierowca. Żeby jechać z maksymalną dopuszczalną prędkością, musi być spełniony szereg przesłanek.

– Trzeba zrozumieć, że w przypadku samochodu osobowego rozpędzamy półtoratonowy kawał metalu do konkretnej prędkości. I to żelastwo może zrobić komuś krzywdę – mówi aspirant sztabowy Robert Niedbałko z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji.

Policyjne statystyki to ludzkie tragedie, zdrowie i życie.

Niekiedy na portalach społecznościowych, szczególnie prowadzonych przez młodych kierowców, widzimy zdjęcia: na liczniku 170. – To totalna głupota. Jechać szybko i bezpiecznie? Nie da się tych dwóch rzeczy pogodzić. Bo 170 km/h przy dozwolonych 120 to rażące przekroczenie prędkości. Raz czy drugi się uda, ale dziesiąty już może się nie udać. A wtedy skutki są tragiczne – ucina insp. Jakubczak.

Najlepsi w pościgu

– Na przełomie października i listopada 2018 r. powołaliśmy do działania Grupę Speed. Współinicjatorami byli ówczesny komendant stołecznej Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej i jego zastępca insp. Tomasz Szymański. Ten drugi jest obecnie zastępcą komendanta głównego Policji i wciąż angażuje się w działanie grupy. W lipcu ubiegłego roku zostały powołane Grupy Speed we wszystkich województwach – mówi insp. Jakubczak. – Nasz pomysł przyjął się w całej Polsce.

– Do zespołu trafili najlepsi policjanci – zdradza insp. Jakubczak – najlepiej przeszkoleni, najlepiej kierujący pojazdami, znakomicie znający przepisy i procedury nie tylko ruchu drogowego, ale też wewnętrzne.

fot. Komenda Stołeczna Policji

Wybraliśmy takich, którzy mają predyspozycje do jazdy w trudnych warunkach. Często dochodzi do sytuacji, w których policjanci prowadzą pościg. Muszą być to ludzie, którzy się nie podpalają, ale zawsze z chłodną głową ocenią sytuację.

Do Grupy Speed należą nie tylko policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego, ale również funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego i Zwalczania Cyberprzestępczości. – Cały czas wykonują zadania z zakresu bezpieczeństwa i powstrzymania prędkości. Nie stoją na skrzyżowaniach, nie kierują ruchem i nie wykonują żadnych innych zadań, tylko jeżdżą i pilnują bezpieczeństwa w ruchu drogowym – tłumaczy funkcjonariusz.

Nie ma żartów

– Trzeba zrozumieć, że przepisy nie są po to, by je łamać, ale żeby je stosować. W ten sposób ograniczamy do niezbędnego minimum ryzyko, że dojdzie do nieszczęścia – przypomina inspektor. – Widzimy gdzieś znak, który mówi: „40 na godzinę”? Ten znak nie stoi tam bez powodu. Czasem jest 40, a można jechać 60. Można i 160, ale ma to swoje skutki. Infrastruktura drogowa i oznakowanie są przygotowane w taki sposób, aby uwzględnić parametry drogi, bezpieczną prędkość na danym odcinku, i to wszystko – po raz kolejny zaznaczam – przy założeniu, że wszystkie inne warunki są spełnione.

Nieoznakowane policyjne BMW od innych aut policyjnych różnią się przede wszystkim mocą.

Nieoznakowane policyjne BMW od innych policyjnych samochodów różnią się przede wszystkim mocą. – Nierzadko zdarza się, że za kimś trzeba jechać z prędkością 200k/h. Zainstalowane w nieoznakowanych radiowozach rejestratory wideo pomagają zmierzyć prędkość pojazdu na danym odcinku drogi – mówi st. sierż. Mariusz Kurczyk z Grupy Speed. – Policjanci jeżdżą też oznakowanymi radiowozami, ale wtedy biorą laserowy miernik prędkości.

– Za przekroczenie prędkości o ponad 51 km/h w terenie zabudowanym mamy obowiązek zatrzymać prawo jazdy na trzy miesiące – wyjaśnia sierż. szt. Adam Izydorkiewicz z Grupy Speed. – Jak się jedzie starym samochodem, to wszystko się w nim czuje, ale jak prowadzimy nowy samochód, z dużym, mocnym silnikiem, i na liczniku mamy 50 km/h, to może się wydawać, że się wleczemy. Wtedy o przekroczenie prędkości łatwo, bo kierowcy będzie się jechało fajnie z prędkością 120km/h.

Od początku roku do połowy marca ponad 600 osobom zatrzymano prawo jazdy.

– Niekiedy z rozmowy dowiadujemy się, że zatrzymanemu np. zmarł ktoś bliski... W takich sytuacjach staramy się być wyrozumiali – dodaje st. sierż. Kurczyk.

I kto by pomyślał...

– Jestem wyczulony na to, że ktoś wyrzuca śmieci przez okno – opowiada sierż. szt. Izydorkiewicz. – Zauważyliśmy kiedyś, że kierowca wyrzucił fajkę, i zatrzymaliśmy go. Podchodzę, mówię: „Ładnie to tak wyrzucać papierosa? Przygotuje pan prawo jazdy”. On się na mnie patrzy i mówi: „Nie mam, bo mi zatrzymali za jazdę po alkoholu, a w tej chwili jestem po trzech piwach”. Myślałem, że żartuje. Ale jak zadzwonił do żony, zaczął się tłumaczyć, że wszystko przez tego papierosa.

– Półtora roku temu zatrzymaliśmy kierowcę jadącego z prędkością kwalifikującą go do odebrania prawa jazdy – opowiada st. sierż. Kurczyk. – Było to przed świętami Bożego Narodzenia. Okazało się, że człowiek ten powinien być zatrzymany, aby odsiedzieć karę dwóch lat więzienia. I tak z ulicy trafił prosto do aresztu. Zatrzymaliśmy go w momencie, kiedy jechał się oświadczyć dziewczynie, czyli miał powód, by się spieszyć – uśmiecha się policjant. – Dziewczyna przyjechała pod komendę policji, on się oświadczył, ona oświadczyny przyjęła, a on pojechał na dwa lata do więzienia.

Co ciekawe, za mandat możemy już zapłacić kartą; na uregulowanie płatności jest siedem dni. – Forma jest dowolna, sami sobie wybieramy tę, która dla nas jest najdogodniejsza – mówią funkcjonariusze. – Kwota mandatu uzależniona jest od skali przekroczenia. Najwyższy mandat za nadmierną prędkość to 400-500 zł – wyjaśnia st. sierż. Kurczyk.

– Dobry kierowca to ten, który przestrzega przepisów, stosuje się do nich i rozumie to, co się może wydarzyć. Ma zdolność przewidywania, wie, jakie mogą być skutki i że kierowanie samochodem w ruchu drogowym to ogromna odpowiedzialność – wyjaśnia insp. Jakubczak.

Trochę statystyki

– Statystyki europejskie pokazują, że na sto wypadków w Polsce ginie prawie dziewięć osób, w innych krajach 1,2-1,3. Na spotkaniach profilaktycznych zawsze słyszymy, że statystyka dzieli człowieka na dziesiąte części, bo 0,2 i 0,3 to konkretna osoba – mówi asp. szt. Niedbałko.

– To jest walka o ludzkie życie. Pracujemy na statystykach, prowadzimy szereg analiz i często spotykamy się z zarzutem, że to są tylko statystyki, że można wyciągnąć z nich, co się chce. Ale policyjne statystyki to ludzkie tragedie, ludzkie zdrowie i życie – podkreśla insp. Jakubczak.

Od początku istnienia Grupy Speed do momentu przygotowania reportażu (połowa marca 2020 r.) funkcjonariusze skontrolowali ponad 31 tys. pojazdów; w ponad 4,6 tys. przypadkach zatrzymali prawo jazdy. W samym tylko 2019 r. prawo jazdy zostało zatrzymane 3657 kierującym. Od początku 2020 r. do połowy marca liczba skontrolowanych pojazdów przekroczyła 5 tys., a już ponad 600 osób ma zatrzymane prawo jazdy.

– Co roku maleje liczba zabitych na warszawskich ulicach, maleje również liczba wypadków i kolizji, ale to jest jeszcze za mało. Jest coraz bezpieczniej, ale nie spoczniemy, dopóki liczba zabitych i rannych nie będzie równa zeru – podsumowuje insp. Jakubczak.

fot. arch. prywatne

Bliźniacy w koloratkach

Monika Odrobińska

W gronie księży Innocenta i Angelusa Montgomerych z Nowego Jorku czy Paula i Felipego Lizamów z Chile mamy także „naszych" księży biźniaków: Antoniego i Andrzeja Dominów (rocznik 1935) czy Leszka i Roberta Kruczków, wyświęconych w 2001 r. Ale droga Bartosza i Macieja Stasiaków była wyjątkowa.

Mają po 45 lat. Ksiądz Maciej święcenia kapłańskie przyjął 26 maja 2018 r. Jego brat, diakon Bartosz, kończy seminarium Redemptoris Mater w Winnicy na Ukrainie. Księdzem miał zostać 6 czerwca, jednak koronawirus pokrzyżował plany. – Podczas święceń diakonatu to brat nałożył mi dalmatykę – wspomina dk. Bartosz wydarzenie z października 2019 r. – Chciałbym, aby uczynił to także w czasie święceń kapłańskich. Pragnąłbym obecności rodziny i wspólnoty, która kilkanaście lat modliła się o moje powołanie. Ale wszystko w rękach Boga.

Stopione osobowości

Słowa o ufności w plany Boże jeszcze 23 lata temu nie przeszłyby mu przez usta. – Byłem nie tylko niepraktykujący, ale i niewierzący, wręcz wrogo nastawiony do Kościoła – wspomina. – Formacji nie mieliśmy ani w domu, ani na katechezie – dodaje jego brat bliźniak, wikariusz parafii św. Tomasza Apostoła na warszawskim Ursynowie. – Trochę do kościoła prowadzał nas ojciec, choć sam był niewierzący. Jako nastolatek powiedziałem, że Boga nie ma, i tak też żyłem.

Braciom nie udało się zdać matury, co pogorszyło ich i tak wątłą samoocenę. Legły w gruzach także plany związane z szermierką wyczynową. – Do tego nasze osobowości stopiły się w jedno, poszliśmy do tej samej pracy, mieszkaliśmy razem, ubrania mieliśmy wspólne i nawet mówiliśmy o sobie „my" – wspomina ks. Maciej. – Nasza relacja była tak silna, że nie byłem w stanie związać się z żadną dziewczyną – zaznacza dk. Bartosz.

Mieli po 22 lata, gdy usłyszeli o Bogu od swojej siostry. – Nie rozumiałem tego, dokuczałem jej – mówi ze wstydem ks. Maciej. – Teraz wiem, że jej świadectwo budziło we mnie tak wielki niepokój, bo dotykało najczulszych strun. Ona jednak była cierpliwa, z pokorą znosiła upokorzenia z mojej strony. Zacząłem czytać Pismo Święte, by ją zagiąć, by udowodnić, że Słowo Boże jest złe i fałszywe. Kiedy dotarłem do listów św. Pawła, spostrzegłem, że złe i fałszywe jest moje życie i ja sam.

– Siostra mówiła o Bogu i wierze tak delikatnie, jakby od niechcenia, że nawet mnie to zaintrygowało – opowiada dk. Bartosz. – Poszedłem na pierwsze spotkanie jej wspólnoty neokatechumenalnej, potem na kolejne, i w ten sposób wróciłem do Kościoła. Po jakimś czasie zacząłem zadawać sobie pytanie o Boże plany co do mnie. Kapłaństwo przemknęło mi przez myśl, ale szybko ją odepchnąłem: bez matury?

Maciej, także w neokatechumenacie, borykał się z tymi samymi problemami. – Chciałem ponownie przystąpić do matury – wspomina. – To był ogromny wysiłek. Do tego ta nasza relacja. Trudno mi było myśleć o jakimkolwiek powołaniu, uciekałem przed tym.

Ale gdy tylko zaczynał się modlić o rozeznanie woli Bożej, wracała myśl o kapłaństwie. – Więc przestałem się modlić – mówi ks. Maciej. W neokatechumenacie przeszedł jednak porządną formację. – Tam Bóg uzdrowił mnie z wielu lęków i życiowych paraliżów.

Upuszczanie krwi

Momentem przełomowym był wyjazd do Ziemi Świętej w 2009 r. Wybierał się tam Benedykt XVI i prosił wspólnoty na świecie o towarzyszenie mu w tej pielgrzymce. – Nastawiałem się na wycieczkę –przyznaje ks. Maciej. – A tam towarzyszący nam księża „męczyli" mnie pytaniami o powołanie, od czego uciekałem. Od wędrownego katechisty usłyszałem: „Kto chce rozeznać swoje powołanie, niech przyjrzy się temu, przed czym ucieka".

Dzięki rozłące z bratem okazało się, że jednak się różnimy.

I Maciej zaczął się przyglądać: swojemu buntowi przeciw Bogu, unikaniu myśli o seminarium, o posłudze księdza. – Po powrocie do Polski znów zacząłem się modlić o rozeznanie powołania – mówi 11 lat później. – Coraz wyraźniej widziałem siebie na ścieżce kapłaństwa. Miałem 35 lat, gdy ponownie zacząłem przygotowywać się do matury. Nadal nie wierzyłem, że ją zdam. Ale na egzamin poszedłem, bo wierzyłem, że Bóg mi pomoże. I rzeczywiście, miałem poczucie, jakby przez te kilka godzin ktoś mi dyktował. To utwierdziło mnie w obranej drodze.

Została jeszcze kwestia relacji z bratem. Bez niego nie umiał funkcjonować. Katechiści ze wspólnoty zasugerowali, by bracia przestali razem mieszkać i pracować, mieć wyłącznie wspólnych znajomych. – Moment wyprowadzki Bartosza był niezwykle bolesny, czułem, jakby mi ktoś krwi upuszczał – przyznaje ks. Maciej. – A ja miałem poczucie rozrywania – dodaje dk. Bartosz.

Powiedziałem Bogu, że dla Niego jestem gotów zostawić mieszkanie, pracę i brata.

Po latach widzą, jak było to zbawienne. – Poczułem wolność, zyskałem pokój w sercu, a wraz z tym gotowość do wstąpienia do seminarium – mówi ks. Maciej. – Kiedy jednak podczas spotkania dla kandydatów w seminarium Redemptoris Mater w Warszawie opowiedziałem swoją historię, podsumowałem ją słowami: „Nie jestem jeszcze gotów". Przestraszyłem się.

To samo powtórzył na spotkaniu ogólnopolskim. – Bałem się, że nie poradzę sobie z nauką, z czytaniem, z wystąpieniami publicznymi – wspomina. – I wtedy osoby odpowiedzialne z wspólnotę neokatechumenalną w Polsce i rektor seminarium zaproponowali, bym do niego wstąpił tylko na rok i dopiero wtedy podjął decyzję.

Trzynaście lat modlitwy

Po roku nikt już nie wracał do tamtej rozmowy. Wiele się w tym czasie wydarzyło. Przede wszystkim Maciej dużo się modlił – chciał mieć pewność, że powołanie rzeczywiście pochodzi od Boga. „Panie Boże, Ty się dobrze zastanów, bo mnie to wygląda na nieporozumienie. Przecież ja sobie nie poradzę" – zdarzało mu się mówić.

O tym, że sobie poradzi, bo taka jest wola Boża, przekonał się po zdanych egzaminach i sukcesach w ewangelizowaniu.

– Poznałem księży z ograniczeniami podobnymi do moich i zobaczyłem, że to nie są przeszkody, które dyskwalifikują powołanie – mówi ks. Maciej. – Największą pewność zyskiwałem jednak w kontakcie ze Słowem Bożym. Ono dawało mi siłę, gdy moja formacja wydłużała się o dwa lata praktyk misyjnych, w czasie których zmagałem się ze swoimi lękami. Wreszcie, po ośmiu latach studiów, w wieku 43 lat, zostałem kapłanem. Święcenia kapłańskie bardzo przeżyłem, ale jeszcze bardziej przeżywam odprawianie liturgii, osobiste zaangażowanie.

– Dwa razy w życiu poczułem w sercu ogromny pokój: kiedy powiedziałem Bogu „tak", idąc do seminarium – zaznacza – i kiedy to „tak" potwierdziłem w czasie święceń.

Bartosz napotykał same trudności. – Zamiast odkrywać powołanie, czułem coraz większą niemoc – przyznaje. Ale dzięki powolnej pracy formatorów i katechistów udało mu się przebyć drogę od braku samoakceptacji do poczucia bycia kochanym przez Boga. – Na myśl o maturze, seminarium i kapłaństwie słabłem, aż Bóg przekonał mnie, że jest mocniejszy od moich słabości – mówi. – W firmie dostałem awans na menedżera. Choć w to nie wierzyłem, poradziłem sobie. Ale raz rzuciłem Bogu wyzwanie: „U konkurencji już by Ci ze mną nie poszło tak łatwo". Po kilku miesiącach ta konkurencyjna firma kupiła naszą, a ja zachowałem stanowisko. Przestraszyłem się, bo pracy było ponad moje siły. I wtedy On zesłał pracownika, który przejął połowę moich obowiązków, dzięki czemu mogłem uczyć się do matury. Nadal widziałem swoje ograniczenia, ale wiedziałem już, że mam potężnego Sojusznika. Zorientowałem się, że dotychczasowa niewiara w siebie przekładała się na brak wiary w Boga.

Przed kapłaństwem Bartosz jednak wciąż uciekał, widział się raczej w małżeństwie. – Głos powołania był takim cierniem, że myślałem nawet o odejściu z Kościoła – mówi. – I wtedy pojechałem z bratem na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Tam zrozumiałem, że dotychczas wcale nie modliłem się o rozeznanie powołania. Nocą leżałem krzyżem, prosząc Boga o światło. Powiedziałem, że dla Niego jestem gotów zostawić mieszkanie, pracę, brata, rodzinę. Rano otworzyłem Słowo Boże na słowach Jezusa: „Jesteście powołani zbierać to, czegoście nie posiali".

Postanowił zdać maturę. I poszedł do seminarium Redemptoris Mater w Winnicy na Ukrainie. – W środowisku neokatechumenatu wielu jest księży, którzy przeszli drogę od poganina i antyklerykała do koloratki – mówi. – Ja, podobnie jak brat, musiałem dodatkowo zmierzyć się z naszą relacją. Bóg wkalkulował w moje powołanie związane z tym rany i powoli je leczy.

– Dzięki rozłące z bratem zacząłem postrzegać siebie jako odrębną osobowość i okazało się, że jednak się różnimy charakterami i wrażliwością, a po wyjeździe Bartosza na Ukrainę dołączyły różnice kulturowe i kulinarne – śmieje się ks. Maciej. – Wierzę, że moje powołanie to dzieło Boga. O własnych siłach nie przeszedłbym przez maturę, seminarium czy teraz kapłaństwo. Bóg wciąż prowadzi mnie swoim Słowem.

– To, gdzie dziś jestem, zawdzięczam Kościołowi i wspólnocie, która pomogła mi rozeznać powołanie, modliła się za nie – dodaje dk. Bartosz.

To pokazuje, jak ważne są takie inicjatywy, jak kończący się Tydzień Modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. I że modlitwy te powinny trwać cały rok. W przypadku braci Stasiaków trwały trzynaście lat.

Zakochany w Pradze

fot. arch. „Idziemy"

Pożegnaliśmy 98-letniego Pawła Elszteina, dziennikarza, varsavianistę, człowieka wielkiego serca, zaprzyjaźnionego z redakcją „Idziemy". Msza Święta pogrzebowa odbyła się 30 kwietnia w kaplicy św. Ignacego na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

Nikt tak jak on nie pisał i nie opowiadał o stolicy, także tej przedwojennej, a głównie o praskich zaułkach, kapliczkach, miejscach którym poświęcił książki (m.in. „Moja Praga, moja Warszawa"), a jako fotografik – wiele wystaw, m. in. w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta czy Galerii Sztuki Współczesnej Aktyn. Po wojnie został dziennikarzem prasy lotniczej („Skrzydlata Polska", „Skrzydła i Motor", „Astronautyka", „Postępy Astronautyki"). Działał w Aeroklubie Warszawskim, Lidze Lotniczej, prowadził teoretyczne kursy szybowcowe w praskim LO im. Władysława IV. Był autorem ponad 75 książek z dziedziny lotnictwa, modelarstwa i astronautyki. Uhonorowany wieloma odznaczeniami i nagrodami, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotą odznaką „Skrzydlatej Polski" i Dyplomem Honorowym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za 30 lat pracy dziennikarskiej. Otrzymał medal 350-lecia nadania praw miejskich Pradze, a w 1998 r. tytuł Prażanina Roku.

O pomoc dla mediów

W czasie pandemii, jak w każdym stanie zagrożenia, dostęp do rzetelnej informacji jest kluczowy dla podejmowania właściwych decyzji. Tymczasem presja ekonomiczna sprawia, że kolejne redakcje ogłaszają plany redukcji zatrudnienia. W ich konsekwencji liczba dziennikarzy pracujących w mediach będzie o wiele mniejsza niż dotychczas, co będzie miało negatywny wpływ na jakość mediów w Polsce, a co za tym idzie, wpłynie na wszystkie dziedziny życia społecznego – zwraca uwagę w swoim apelu Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

W opinii Stowarzyszenia tarcza antykryzysowa dla mediów i dziennikarzy powinna obejmować: subsydiowanie papierowych wydań dzienników i tygodników; specjalne wsparcie dla mediów regionalnych i lokalnych oraz dla dziennikarzy freelancerów; ulgę podatkową na prenumeratę prasy (wersji papierowych lub e-wydań); wsparcie finansowe niekomercyjnych portali i projektów medialnych w internecie; utworzenie przez Skarb Państwa Fundacji Dziennikarskiej, która zajmowałaby się koordynacją działań związanych ze wsparciem środowiska dziennikarskiego.

Zdaniem SDP, wprowadzenie proponowanych rozwiązań pomoże dziennikarzom i mediom przetrwać kryzys spowodowany epidemią, a czytelnikom, słuchaczom i widzom umożliwi dostęp do mediów, w których w dalszym ciągu będą mogli znajdować niezależne, rzetelne i różnorodne materiały. SDP zadeklarowało gotowość do włączenia się do prac zespołu antykryzysowego, działającego przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Izabela Pakulska

POLIPY JELIT

Przed tygodniem pisałam o uchyłkach jelita grubego, dziś o polipach. Uchyłki to jakby kieszonki, polipy to guzki rosnące w świetle jelita. Rozpoznawane są zazwyczaj w czasie kolonoskopii. Badanie to wykonuje się najczęściej właśnie po to, żeby upewnić się, czy nie ma polipów, a jeśli są – żeby je usunąć. Badanie polega na wprowadzeniu endoskopu do jelita grubego przez odbyt. Endoskop wyposażony jest w pętle i kleszcze umożliwiające usunięcie polipów w czasie badania. Taki zabieg wykonywany jest ambulatoryjnie, nie boli. Usunięty polip zawsze wymaga badania histopatologicznego.

Istnieją trzy rodzaje polipów. Najczęstsze, a zarazem najgroźniejsze, to polipy gruczolakowe. To właśnie one mogą prowadzić do powstania raka jelita grubego. Trwa to jednak około 10 lat. Dlatego tak ważne jest wykonywanie badań profilaktycznych, właśnie kolonoskopii, nawet jeśli nie ma dolegliwości. Jeśli badanie jest prawidłowe, następne wystarczy wykonać po 10 latach; jeśli stwierdzono polipy, usuwa się je, ale badanie kontrolne powinno być wykonane już po 2-3 latach, a czasem wcześniej. Polipy w czasie kolonoskopii rozpoznawane są u około 30 proc. pacjentów. Wraz z wiekiem zwiększa się ich ilość.

Skłonność do występowania polipów jest dziedziczna. Dlatego osoby, u których w bliskiej rodzinie (rodzice, rodzeństwo) stwierdzono raka jelita grubego, powinny wykonać kolonoskopię wcześniej. Jeśli w rodzinie występuje – na szczęście rzadka – choroba rodzinna zwana polipowatością gruczolakowatą, wówczas już ok. 15. roku życia pojawiają zmiany; takie dzieci powinny mieć wykonane badanie jeszcze wcześniej.

Polipy, podobnie do uchyłków, mogą nie dawać objawów. Czasem pierwszym objawem jest niedokrwistość. U niektórych pacjentów pojawiają się bóle brzucha, czasem silne. Mogą wystąpić wzdęcia, krew lub śluz w kale. Często pojawia się zaburzenie rytmu wypróżnień, biegunki i zaparcia na zmianę. Kał w kształcie małych bobków czy w postaci ołówkowatej stolców może być już objawem guza jelita. Silny ból brzucha z zatrzymaniem gazów i stolca świadczy o niedrożności, najczęściej spowodowanej guzem nowotworowym, i wymaga pilnej interwencji chirurgicznej.

Przyczyny powstania polipów nie są do końca znane. Oprócz predyspozycji genetycznej wpływ ma także dieta uboga w błonnik, nadwaga, palenie papierosów, nadużywanie alkoholu.

Zapobieganie polipom to przede wszystkim odpowiednia dieta. Powinna zawierać dużo (nawet do 50 g) błonnika pokarmowego. Należy jeść ciemne makarony, warzywa, owoce (także suszone), otręby. Warzywa strączkowe i kapustne mogą sprzyjać powstawaniu wzdęć i nasilać dolegliwości, należy wówczas ich unikać. Podobnie posiłki smażone, tłuste, ciężkostrawne są zakazane u osób ze stwierdzonymi polipami lub po ich usunięciu.

Rak jelita grubego jest w Polsce trzecią przyczyną zgonów z powodu nowotworów (po nowotworze płuc oraz prostaty u mężczyzn i piersi u kobiet). Najczęściej jest to gruczolakorak, czyli taki, który przez wiele lat był zwykłym polipem, do usunięcia w czasie kolonoskopii!

Rak rozpoznawany jest zwykle po 60. roku życia, dlatego tak ważne jest, żeby najpóźniej po 50. roku życia wykonać kolonoskopię. nawet jeśli nie ma żadnych dolegliwości.

Autorka jest lekarzem

POMAGAJMY

Mariusz Jankowski

Różne myśli krążą po głowie w tak dziwnym czasie. Smutne bywają. I mam wrażenie, że każdemu z nas się takie zdarzały w ostatnich tygodniach. Bo napływ negatywnych wieści był jednak bardzo duży. Moja mała rada: szukajmy wieści pozytywnych. Po pierwsze, to pomaga otrząsnąć się ze smutków, a po drugie, świat od razu staje się jaśniejszy. Nawet jeśli słońce akurat przykrywają chmury. Moja duża rada: pomagajmy. W sytuacji, gdy kryzys wokół nas rozpiął szpony (i będzie je rozpinał pewnie jeszcze długo), warto czynić dobro. Jak? Czasami wystarczy niewiele. To co Państwo przeczytają, to wszystko historie prawdziwe, własne lub zasłyszane. Dobre słowo czyni cuda. Proszę spróbować. Nieco wylewniej dziękować sobie za pomoc czy po prostu głośno podziękować tym, któ-

fot. PAP/EPA/Sergei Ilnitsky

rzy pracują w piekarni, kiosku czy w jakimkolwiek miejscu, gdzie zdarza nam się być.

Cuda można jednak zdziałać też w inny sposób. Wszyscy rodzice stanęli ostatnio przed ważnymi wyzwaniami i dylematami. Na szczęście znam mnóstwo przykładów superreakcji. Na co? Na to, że kluby, szkółki sportowe czy kluby plastyczne albo muzyczne musiały zawiesić działalność. I żeby one nie padły, wiele osób nadal płaci. Może niepełne składki, może tylko tyle, ile da radę w danym momencie – ale, co najważniejsze, płaci! To ma moc. Bo ci z drugiej strony czują, że ktoś czeka na powrót do treningów, ćwiczeń, zajęć.

Wzrosła też ostatnio rola poczty pantoflowej. Najświeższy przykład: pani sąsiadka musi ćwiczyć, bo przechodzi rehabilitację. W przychodni jest to niemożliwe, ale poprosiła o pomoc. Kilka telefonów i znalazło się dwóch chętnych do pomocy. Za symboliczną opłatą poprawiają jej formę fizyczną. A efekt uboczny? Niesamowity. Ta sama pani sąsiadka ma potężny księgozbiór, więc tą samą pocztą pantoflową zaoferowała chęć podzielenia się skarbami. Szybko rozeszły się wieści że można wypożyczyć coś dobrego do czytania. I to działa.

Wielkie, ciepłe słowa podziękowania należą się środowisku kibiców. Z każdej strony naszego kraju słychać o finansowym wsparciu ludzi związanych z różnymi klubami. Czasami jest to zakup maseczek, czasami dofinansowanie obiadów dla lekarzy. My, wszyscy kibice, pokazaliśmy, że można i warto pomagać. A wiecie Państwo, co w tej pomocy jest najfajniejsze? Satysfakcja. To działa! Nawet jeśli wpłacimy symboliczne pięć złotych. Proszę spróbować. Warto pomagać!

Autor jest dziennikarzem TVP

fot. PAP/Lech Muszyński

W granicach

Nowe przepisy zostały wprowadzone dla polskich żużlowców. Zawodnicy nie będą mogli wyjeżdżać poza granice kraju, dopóki obowiązują przepisy o obowiązkowej kwarantannie. Za złamanie regulaminu zawodnikom grozi nawet rozwiązanie kontraktu z klubem.

Otwarte korty

Tenisiści mogą wrócić do treningów na kortach otwartych i zadaszonych, ale z rozsuwanymi ścianami. O szczegółowych procedurach informuje Polski Związek Tenisowy. To pierwszy krok w odmrażaniu polskiego sportu.

fot. PAP/EPA/Ronald Wittek

fot. PAP/Andrzej Grygiel

Heynen na pokładzie

Polski Związek Piłki Siatkowej przedłużył kontrakt z trenerem narodowej kadry mężczyzn Vitalem Heynenem. Selekcjoner prowadzi polskich siatkarzy od 2018 r., wcześniej był trenerem reprezentacji Belgii i Niemiec.

Wracają na boisko?

Kluby piłkarskie przygotowują się do powrotu do rozgrywek. Zawodnicy, szkoleniowcy i pozostali pracownicy Pogoni Szczecin wpisani na listę izolacyjną przejdą testy pod kątem COVID-19. Po otrzymaniu wyników klub będzie mógł rozpocząć treningi w grupach. Jednak treningi będą zamknięte dla widzów. Wznowienie rozgrywek zaplanowano pod koniec maja, a wcześniej piłkarzy czeka kolejny test na obecność wirusa.

fot. PAP/Adam Bielecki

Japońskie rozterki

Przeprowadzenie rozgrywek w 2021 r. może być trudne, jeśli do tego czasu nie pojawi się szczepionka przeciw koronawirusowi. „W takim przypadku igrzyska olimpijskie zostaną anulowane" – zapowiedział przewodniczący komitetu organizacyjnego Yoshiro Mori w jednym z wywiadów.

fot. PAP/EPA/Franck Robichon

Norwidowski konkurs poetycki

dr hab. Tomasz Korpysz

Jak już kiedyś Państwu pisałem, od kilkunastu lat wiosna upływa mi pod znakiem poezji. Z racji tego, że jestem jednym z jurorów organizowanego od 2003 r. przez Książnicę Pruszkowską Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Cypriana Kamila Norwida, rokrocznie czytam kilkaset wierszy nadsyłanych na ten konkurs. Na rekordową pod tym względem edycję z roku 2005 nadesłano aż 358 zestawów, z których każdy składał się z trzech utworów. W ciągu około miesiąca przeczytałem wówczas prawie 1200 wierszy… W tym roku było ich mniej, ale i tak długie godziny spędziłem na lekturze utworów nadesłanych przez poetów z całej Polski.

Zgodnie z regulaminem na konkurs należy przysłać złożony z trzech utworów zestaw nigdzie wcześniej niepublikowanych wierszy, z których przynajmniej jeden to „wiersz o Norwidzie lub inspirowany jego życiem, twórczością bądź stylem". Ta formuła niejako wymusza na jego uczestnikach głębsze zapoznanie się z osobą i twórczością autora „Promethidiona". W ciągu siedemnastu lat setki poetów mierzyły się więc z dziedzictwem Norwida i próbowały wejść z nim w jakiś rodzaj dialogu. To bardzo cenny „skutek uboczny" naszego konkursu: twórczość ta jest wciąż na nowo odczytywana przez kolejne pokolenia czytelników i zarazem poetów.

„Norwidowskie" wiersze uczestników konkursu są tak różne, jak różni są ich autorzy. Co roku znaleźć można wśród nich zarówno np. parafrazy najbardziej znanych utworów Norwida, należących do szkolnego kanonu, jak i próby naśladowania stylu poety czy też spojrzenia na świat współczesny jego oczami. Nie brakuje też wierszy niemal hagiograficznych: podkreślających wielkość i niezrozumienie twórczości patrona konkursu, aktualność jego opisów i oceny świata itp. (akurat takie utwory zwykle są najsłabsze). Bardzo rozmaite są także formy nadsyłanych wierszy: od kunsztownych, wpisujących się w kanony sonetów czy haiku, a z drugiej strony choćby ballad stylizowanych na pieśni dziadowskie aż po wiersze wolne, niemal ostentacyjnie łamiące wszelkie formalne rygory.

Tegoroczny konkurs był specyficzny: wprawdzie znakomita większość nadesłanych utworów powstała przed pandemią i związaną z nią kwarantanną, ale jurorzy czytali je już w ich trakcie. I znów okazało się, że literatura, dobra poezja, w tym zwłaszcza poezja samego Norwida i wiersze z nią dialogujące to znakomita odtrutka na bieżące problemy otaczającego nas świata.

Po raz kolejny piszę o pruszkowskim konkursie (który już na trwałe wpisał się w krajobraz współczesnego polskiego życia literackiego), aby czytelników „Idziemy" zachęcić do kilku rzeczy.

Po pierwsze, do uczestnictwa w konkursie za rok. Każdy z Państwa może przecież podjąć próbę opisywania swoich doświadczeń i wyrażania swoich emocji w poezji. Zapewne wiele osób tak robi, warto więc podzielić się tą twórczością z innymi.

Po drugie, do sięgnięcia po tomik pokonkursowy, kiedy już się on ukaże (wydaje go Książnica Pruszkowska). W tym roku szczególnie polecam go Państwa uwadze, ponieważ po raz pierwszy tak liczne są wśród wierszy nagrodzonych i wyróżnionych te, które nawiązują do Norwida. Po raz pierwszy też I nagrodę uzyskał zestaw w całości złożony z utworów „norwidowskich". Myślę, że byłoby dla Państwa interesujące zobaczenie, w jaki sposób współcześni poeci wchodzą w dialog z XIX-wiecznym mistrzem

Po trzecie wreszcie, do stałego kontaktu z twórczością Norwida. W okresie kwarantanny mamy może nieco więcej czasu – warto go wykorzystać na lekturę. A teksty Norwida czytać warto zawsze, nie tylko w obliczu pandemii.

Rozliczenie ze skarbówką

Edyta Pisarczyk-Kulon

Co do zasady nie zmienił się termin na rozliczenie z urzędem skarbowym. Minął 30 kwietnia 2020 r. Jednak z uwagi na sytuację panującą w Polsce i na świecie rozliczenie podatku po 30 kwietnia nie będzie miało negatywnych konsekwencji dla podatników. Będzie równoznaczne z wnioskiem o niepodleganie karze (tzw. czynny żal).

Rozwiązania te wynikają z tzw. ustawy antykryzysowej, zgodnie z którą złożenie organowi podatkowemu zeznania o wysokości osiągniętego dochodu (poniesionej straty) za 2019 r. oraz wpłacenie należnego podatku dochodowego od osób fizycznych po upływie terminu na jego złożenie, nie później jednak niż w terminie do 31 maja 2020 r., jest równoznaczne ze złożeniem przez podatnika podatku dochodowego od osób fizycznych zawiadomienia, o którym mowa w art. 16 § 4 ustawy z 10 września 1999 r. – Kodeks karny skarbowy (Dz. U. z 2020 r. poz. 19). W takim przypadku organ nie wszczyna postępowania w sprawie o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe, a wszczęte umarza.

Dzień 31 maja przypada w niedzielę, dlatego termin ten przesuwa się na poniedziałek, 1 czerwca, a wysłanie PIT w tym okresie nie narazi podatnika na postępowanie skarbowe i karę. Podatnik nie musi składać przy tym dodatkowych pism ani wyjaśnień do urzędu skarbowego. Z przepisów wynika także, iż urząd skarbowy zaniecha poboru odsetek za zwłokę naliczonych w okresie od 1 maja do 1 czerwca 2020 r., wynikających ze złożonych zeznań podatkowych PIT za 2019 r.

Oczywiście najlepiej z urzędem skarbowym rozliczyć się w terminie, czyli do 30 kwietnia. Niemniej nie można wykluczyć sytuacji, że podatnik z powodów niezależnych od niego nie mógł tego zrobić. Powinien jednak pamiętać, że 1 czerwca to ostateczny termin. Konsekwencja jest taka, że złożone zeznanie podatkowe, z którego wynika obowiązek zapłaty podatku, opłacony 2 czerwca spowoduje naliczenie odsetek za cały okres spóźnienia, czyli od 30 kwietnia, a nie 1 czerwca. Dodatkowo urząd skarbowy może nałożyć na podatnika karę za spóźnienie w zapłacie podatku. Jeżeli zaś podatnik ma zwrot podatku, to każdy dzień zwłoki w wysłaniu PIT elektronicznie wydłuża termin zwrotu pieniędzy – dla urzędu wynosi on 45 dni.

Wydłużenie terminu rozliczeń podatkowych w 2020 r. do 1 czerwca nie zmienia zasad rozliczenia w usłudze Twój e-PIT, który jest dostępny na stronie https://www.podatki.gov.pl/pit/twoj-e-pit/. Z 30 kwietnia usługa Twój e-PIT rozliczy PIT-37 i PIT-38 oraz część PIT-36 podatników, którzy nie rozliczyli się wcześniej samodzielnie lub nie odrzucili przygotowanego zeznania podatkowego. Rozliczenia po 30 kwietnia nie można już zmieniać.

Po 1 czerwca ewentualne zmiany w złożonej deklaracji podatkowej będzie można korygować, lecz nie wszystkie ulgi i zwolnienia będą możliwe do zmiany, a korekta spowoduje wydłużenie oczekiwania na zwrot podatku.

Autorka jest radcą prawnym

KUCHNIA LENIA?

Barbara Wiśniowska

Mailuję z kuzynką o koronawirusie i jednym uchem słyszę, jak mój dziesięcioletni syn prosi młodszą siostrę, aby mu przygotowała pomidory z cebulką i bazylią. Nie zdążam nawet pomyśleć, że jest spryciarzem, bo już słyszę jego jęk: – Co? Nie ma pomidorków?

No tak, zjadły się. Cóż zatem jest do jedzenia w lodówce opustoszałej po majówce? Wołam, żeby usmażył sobie kotlety schabowe. Przypadkiem odkryłam, że kiedy jestem bardzo leniwa, moje dzieci zamieniają się w świetnych kucharzy i w ogóle nie trzeba ich obsługiwać. Ale dziś nie chce im się smażyć. Patrzą łakomie na marchewkę. Na zwykłą marchewkę! Widać, że znudziły im się mięsa, ser i tłuste sosy. – Zrobimy czipsy marchewkowe! – oznajmiają triumfalnie.

Przecieram oczy ze zdumienia, jak prędko obierają i kroją marchewki. Obiecuję znaleźć im w internecie przepis na to wykwintne danie, ale widzę, że już wymyślili przepis autorski. W tym momencie przypominam sobie, że w lodówce mam też inne warzywa. Obieram pietruszkę, seler i burak. Dla ułatwienia tnę je maszynką na plasterki, a syn szuka mi przepisów. Śmiejemy się, gdy znajduje stronę zatytułowaną „Kuchnia lenia". Tak... kochamy kuchnię dla leni, marzymy o drzewach, na których rosną słoiki z kompotem, szarlotki i gotowe dania.

Czipsy warzywne okazują się jednak wcale nie być daniem dla lenia, tylko żmudną pracą... aczkolwiek bardzo łatwą. Kiedy układając plasterki selera na drugiej blasze już zaczynam zadawać sobie ważkie pytanie, dlaczego nie zjadłam tego wszystkiego na surowo, minutnik oznajmia ukończenie pieczenia pierwszej partii czipsów. Są cudowne! Warto było na nie czekać!

fot. Barbara Wiśniowska

CZIPSY WARZYWNE

Składniki: marchew ■ pietruszka ■ seler ■ burak ■ oliwa z oliwek ■ płynny olej kokosowy ■ tymianek ■ przyprawy

Wykonanie: Warzywa obieramy i kroimy na plasterki.

Czipsy marchewkowe: w miseczce mieszamy 3 łyżki oliwy z pół łyżeczki ostrej papryki, łyżeczką tymianku, łyżeczką oregano, łyżeczką bazylii i pół łyżeczki soli. Obtaczamy w sosie plasterki marchwi z obu stron, aby błyszczały.

Czipsy selerowe: przygotowujemy podobnie jak marchewkowe, lecz z łyżeczką lubczyku.

Czipsy na słodko: do 3 łyżek płynnego oleju kokosowego dodajemy łyżkę cynamonu. Obtaczamy w tym plasterki pietruszki, marchewki i buraka, aby błyszczały.

Wszystkie czipsy pieczemy przez 15 minut w 180 stopniach.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – ciekłe paliwo
1 G – rodzaj werandy
2 E – długie warzywo
3 A – Maksymilian, święty
3 G – sztuczne włókno
6 A – mnich buddyjski
6 H – marka pralek
8 C – wieża meczetu
9 A – wykrywa okręty
9 G – część monitora
10 E – koło Augustowa
11 A – płoszy złodzieja
11 G – zimowy pojazd

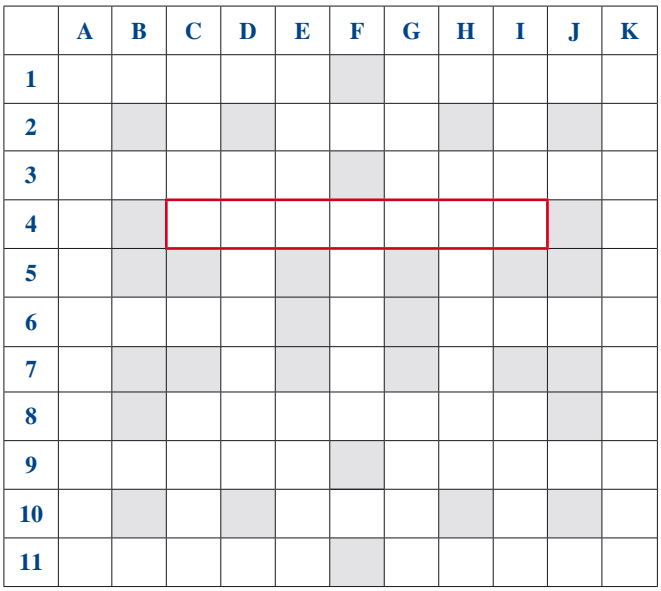

PIONOWO

A 1 – kult zmarłych
C 1 – zbita wełna
C 8 – jałowa w smaku
D 3 – miasto Łazarza
E 1 – uroczysta zbiórka
E 8 – faza snu
F 4 – egipska bogini
G 1 – kuzyn brzozy
G 8 – rasowy królik
H 3 – symbol oświaty
I 1 – prąd rzeczny
I 8 – cenny tłuszcz
K 1 – śpiewanie kolęd

Hasło do odczytania w zaznaczonym wierszu

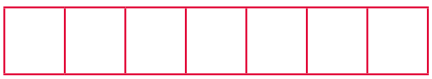

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 22 maja na adres redakcji „Idziemy". Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Akt Zawierzenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej Królowej Polski

fot: Biuro Prasowe Jasnej Góry

Boże, Ojcze Wszechmogący, bogaty w Miłosierdzie, bądź uwielbiony w tajemnicy Twojej Miłości, objawionej przez Syna w Duchu Świętym.

Panie Jezu Chryste, Zbawicielu świata, dziękujemy Ci za Twoją ofiarną miłość, która w tajemnicy Ukrzyżowania i Zmartwychwstania stała się miłością zwycięską.

Duchu Święty, Duchu Prawdy, miłości, mocy i świadectwa, prowadź nas.

Gdy zbliża się setna rocznica Cudu nad Wisłą – który w sierpniu 1920 r. za przyczyną Najświętszej Maryi Panny ocalił naszą Ojczyznę i cywilizację europejską od bolszewickiego panowania – my, Pasterze Kościoła w Polsce, podobnie jak nasi Poprzednicy, przybywamy na Jasną Górę. To tutaj od pokoleń uczymy się, że królowanie Chrystusa, a wraz z Nim Maryi Królowej Polski obejmuje w sposób szczególny również służbę Narodowi. Tutaj – na Jasnej Górze – uświadamiamy sobie wyraźniej odpowiedzialność za chrześcijańskie dziedzictwo na polskiej ziemi. Potrzebę wspólnej troski wszystkich warstw społecznych nie tylko za materialne, ale także za duchowe dobro naszej Ojczyzny.

W tym szczególnym roku dziękujemy za setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II, który dostrzegał w Maryi wzór niezawodnej nadziei ogarniającej całego człowieka. Dziękujemy również za decyzję o beatyfikacji Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który przypominał nam, że nie wystarczy patrzeć w czyste, zranione oblicze Matki, ale trzeba też, aby nasz Naród wyczytał w Jej oczach wszystko, co jest potrzebne dla odnowy polskich sumień.

Wraz z Maryją, Bogurodzicą Dziewicą, Królową Polski, i Świętymi Patronami błagamy o ratunek dla naszej Ojczyzny w jej dzisiejszym trudnym doświadczeniu.

W duchu Aktu Zawierzenia przez Biskupów Polskich sprzed stu lat, wyznajemy „w prawdzie i pokorze, że niewdzięcznością naszą i grzechami zasłużyliśmy na Twoją karę, ale przez zasługi naszych Świętych Patronów, przez krew męczeńską przelaną dla wiary przez braci naszych, za przyczyną Królowej Korony Polskiej, Twojej Rodzicielki, a naszej ukochanej Matki Częstochowskiej, błagamy Cię, racz nam darować nasze winy". Prosimy Cię, przebacz nam nasze grzechy przeciwko życiu, bezczeszczenie Twojej eucharystycznej Obecności, bluźnierstwa wobec Twojej Najświętszej Matki i Jej wizerunków oraz wszelki grzech niezgody. „Przemień serca nasze na wzór Twojego Boskiego Serca; przemień nas potęgą Twojej wszechmocnej łaski, a z obojętnych i letnich uczyń nas gorliwymi i gorącymi, z małodusznych – mężnymi, i spraw, abyśmy już wszyscy odtąd trwali w wiernej służbie Twojej i nigdy Cię nie opuścili".

Najświętsze Serce Jezusa, Tobie zawierzamy Kościół na polskiej ziemi, wszystkie jego stany i powołania: duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wszystkich wiernych, którzy „Polskę stanowią" w kraju i poza jego granicami. Oddal od nas wszelką zarazę błędów i grzechów, pandemię koronawirusa, grożącą nam suszę, jak również kryzys ekonomiczny i związane z tym bezrobocie. Te nasze prośby ośmielamy się zanieść do Ciebie przez szczególne wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, która jest naszą Przedziwną Pomocą i Obroną.

Bogurodzico Dziewico, Królowo Polski i nasza Jasnogórska Matko! Ku Tobie wznosi się dzisiaj nasza ufna modlitwa, która zespala serca wszystkich Polaków. Przyjmij godziwe pragnienia Twoich dzieci, którymi opiekowałaś się zawsze z macierzyńską troską. Twoimi jesteśmy i Twoimi pragniemy pozostać. Towarzysz nam w codziennej wędrówce naszego życia, bądź Przewodniczką, błagającą i niezwyciężoną Mocą.

Maryjo! Pragniemy w tej modlitwie przywołać solidarny Akt Zawierzenia świata, Kościoła, a także naszej Ojczyzny, który w dniu 25 marca 2020 r. wypowiadał Pasterz Kościoła Portugalskiego w Fatimie. Dzisiaj zawierzamy Tobie naszą Ojczyznę i Naród, wszystkich Polaków żyjących w Ojczyźnie i na obczyźnie. Tobie zawierzamy całe nasze życie, wszystkie nasze radości i cierpienia, wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, całą naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Uproś nam wszystkim obiecanego Ducha Świętego, aby ponownie zstąpił i odnowił oblicze tej Ziemi.

Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!

Maryjo, Królowo Polski, módl się za nami. Amen

W imieniu Kościoła w Polsce
+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarz Redakcji: Wojciech Świątkiewicz; redakcja@idziemy.com.pl, Korekta: Lidia Molak; Dział krajowy: Monika Odrobińska, monika.odrobinska@idziemy.com.pl, Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Agnieszka M. Domańska, Patryk Lubryczyński. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Jacek Kalinowski, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Katarzyna Migdoł-Rogóż, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Jacek Salij OP, Barbara Sułek-Kowalska, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Serwis internetowy: Radek Molenda, Magdalena Jaroszewicz; portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. I okł. ks. Henryk Zieliński

Zareklamuj się u nas!

idziemy

II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady

1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady

Junior page

135 x 190 mm
+ 5 mm na spady

moduł
reklamowy

75 x 140 mm

moduł
reklamowy

95 x 67 mm

Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292

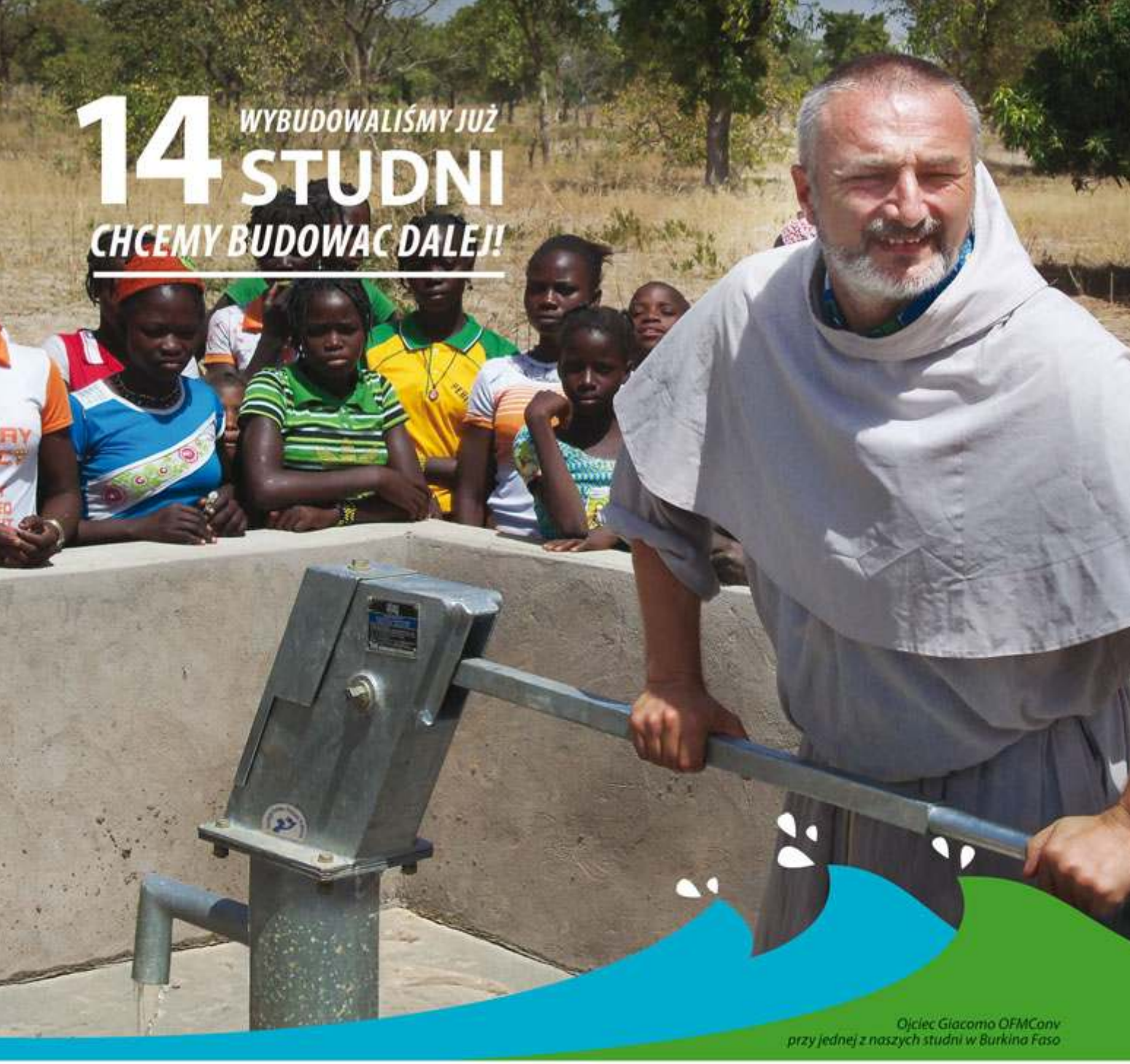

Ojciec Giacomo OFMConv
przy jednej z naszych studni w Burkina Faso

WODA TO ŻYCIE!

Pierwszą przyczyną rozwoju najgroźniejszych chorób zakaźnych, z trądem na czele, jest brak dostępu do czystej wody. Potwierdzają to misjonarze i najwybitniejsi epidemiologowie. Dlatego Fundacja Polska Raoula Follereau włączyła się w program budowy studni głębinowych tam, gdzie wyschły studnie kopane w piasku, bądź tam, gdzie woda pełna bakterii czerpana jest z bagnistych, ujęć. Dzięki naszym ofiarodawcom w ciągu ostatnich dziesięciu lat, we współpracy z ośrodkami misyjnymi sfinansowaliśmy budowę 14 odwiertów głębinowych m.in w Indiach, Czadzie, Kongo Brazzaville, Mauretanii, Burkina Faso, Kamerunie, Kenii, oraz na Wyrzeżu Kości Słoniowej i na Madagaskarze. Potrzeby są ogromne, dlatego prosimy o wsparcie naszego dzieła, któremu patronuje wielki chrześcijanin XX wieku Raoul Follereau.

dr Kazimierz Szałata

Fundacja Polska Raoula Follereau
by nieść ludziom nadzieję

Fundacja Polska Raoula Follereau

nr konta: 87 1240 1082 1111 0000 0387 2932

www.follereau.org

Wpis do Rejestru Fundacji z dnia 5 stycznia1996 pod numerem 4788, REGON 011608397, KRS 0000146387. Fundacja jest członkiem Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Follereau.